



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

31 sierpnia - 6 września 2021 r. ■ nr 35 (301) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Afera w Radzie Miejskiej z dotacją na kościół w tle. Są oskarżenia, „poleciały głowy”

■ Są przetarasowania po ostatniej sesji.

■ Kto stracił, kto zyskał, kto kandydował na wiceszefa rady?



Mariusz Fijałkowski
nowy przewodniczący Komisji
Finansów i Budżetu

Zbigniew Łagodziński
odwołany wiceprzewodniczący
RM w Łęcznej

Jan Skibiński
odwołany przewodniczący
Komisji Finansów i Budżetu

Renata Okoń
kandydatka na
wiceprzewodniczącą RM

Teodozja Syta
kandydatka na
wiceprzewodniczącą RM

STR.
5

Stop boreliozie! Gdzie darmowe badania?



Z testów mogą skorzystać
wszyscy chętni, chcą
przebadac 8 tys. osób.

S. 20

Do testów przekonują: (od prawej) prof. Krzysztof Tomaszewicz, kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych UM w Lublinie, Krzysztof Niewiadomski, starosta łęczyński i Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej

POWIAT To działacz młodzieżówki PiS stoi za umową z fundacją syna starosty

„WSPÓLNOTA” WRACA DO TEMATU.

S. 2

Wojewoda powiadomił ministra o zamiarze wygaszenia mandatu Onyszki

Tymczasem radni z koalicji PiS i PO oraz z Klubu Porozumienie, do którego należy były bramkarz obronili mandat tego radnego.

Teodor Kosiarski,
radny powiatu łęczyńskiego (Wspólna Sprawa)

„Mamy tutaj klasyczny brak kręgosłupa moralnego”

Arkadiusz Onyszko,
radny

S. 11

Górnik na dnie tabeli

To jakiś żart, kompromitacja



Kamil Kiereś, trener Górnika Łęczna

PUCHACZÓW W niedzielę Dożynki Powiatowe! Wystąpią Papa D, Camasutra i będzie zabawa z Taktem

S. 22

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plAdrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Czy rozwiązał ją po wyprowadzce „Schodów życia” z lokalu? - na to pytanie nie odpowiada

To działacz młodzieżówki PiS stoi
za umową z fundacją syna starosty

POW. ŁĘCZYŃSKI:

O umowie poddzierżawy dowiedzieliśmy się z gazety – mówią członkowie łęczyńskiego stowarzyszenia „Schody życia”, z którym umowę na podnajem lokalu w starostwie zawarła sówicie dotowana z publicznych pieniędzy fundacja syna starosty łęczyńskiego. Ta fundacja złożyła wnioski o dofinansowanie, gdy już nie miała tytułu prawnego do lokalu, bo wyprowadził się z niej główny najemca. Okazuje się, że umowę z synem starosty zawarł Artur Michalski, młody działacz PiS z Łęcznej.

O tej sprawie pisaliśmy przed dwoma tygodniami. Syn starosty łęczyńskiego, Karol Niewiadomski (PiS) podał przy rejestracji swojej Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego adres lokalu w budynku, którego właścicielem jest rządzony przez jego ojca powiat łęczyński. Fundacja dostała łącznie 615,5 tys. zł dofinansowania z publicznych pieniędzy. Dotacje dla syna starosty Krzysztofa Niewiadomskiego z PiS przyznał Narodowy Instytut Wolności, rządowa agencja powołana przez ministra kultury dziedzictwa narodowego. To wzbudziło kontrowersję, bo fundacja młodego działacza Prawa i Sprawiedliwości otrzymała punkty m.in. za doświadczenie, chociaż w momencie składania wniosku istniała dopiero miesiąc.

Jakby tego było mało, fundacja syna starosty w momencie składania wniosku nawet nie miała tytułu prawnego do lokalu, w którym jest zarejestrowana. Bo wprawdzie Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego zawarła umowę poddzierżawy lokalu



Artur Michalski w czasie kampanii prezydenckiej w 2020 r.

w budynku starostwa, ale już 1 lutego br. wyprowadził się z niej główny najemca - łęczyńskie stowarzyszenie „Schody życia” - i od tego czasu już nikt tego lokalu nie wynajmował.

Wnioski o dofinansowanie w konkursach rozpisanych przez rządową agencję można było składać po 1 lutego br., czyli w czasie, gdy fundacja syna starosty składała swoje wnioski, już nie miała od kogo poddzierżawiać lokalu.

Starostwo wydało zgodę
na poddzierżawę

A chodzi o lokal pod adresem aleja Jana Pawła II 95/321, znajdujący się w tzw. budynku A300, czyli tym, w którym mieści się

„Wspólnotę” Magdalena Kuca, rzeczniczka Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

W naszym tekście napisaliśmy, że to jeden z członków stowarzyszenia „Schody życia” podpisał z fundacją starosty umowę poddzierżawy. Obecnie do stowarzyszenia należy 12 osób. Nie chcą być kojarzone ze sprawą podpisania umowy, która miała dać synowi starosty możliwość zarejestrowania fundacji w lokalu zajmowanym przez „Schody życia”.

Tym bardziej że, jak mówią członkowie „Schodów życia”, zgodnie z prawem to stowarzyszenie nie może zarobić nawet złotych i utrzymuje się z darowizn oraz wpłat członków.

O umowie dowiedzieli się
ze „Wspólnoty”

Zbulwersowani członkowie stowarzyszenia stwierdzili w rozmowie ze „Wspólnotą”, że o umowie poddzierżawy dowiedzieli się... z naszej gazety, ale wiedzą, kto za tym stoi.

Tę umowę podpisał Artur Michalski, który w czasie rejestracji Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego pełnił funkcję przewodniczącego stowarzyszenia „Schody życia” i jest dobrym znajomym Karola Niewiadomskiego – powiedział nam jeden z członków tego stowarzyszenia. Zarówno on jak też dwóch innych członków stowarzyszenia prosiło nas o zamieszczenie informacji o tym, że to właśnie Michalski stoi za podpisaniem budzącej kontrowersję umowy, która de facto umożliwiła rejestrację „bezdomej” fundacji.

I rzeczywiście: 12 stycznia br. na swojej stronie facebookowej dotychczasowa przewodnicząca „Schodów życia” Renata Trąbka poinformowała o swojej rezygnacji i o rekomendację na tę funkcję Artura Michalskiego (pełnił ją do marca).

Zatem 21 stycznia, kiedy syn starosty rejestrował swoją fundację i podawał przy tym adres lokalu zajmowanego przez „Schody życia”, przewodniczącym tego stowarzyszenia był Artur Michalski. To za jego przewodniczenia doszło do podpisania umowy poddzierżawy, o której informowało nas starostwo.

Nie chcą wyjaśniać

Skąd znajomość Artura Michalskiego z synem starosty? Jest on aktywnym młodym działaczem PiS. Należy do młodzieżówki partii rządzącej, czyli Forum Młodych PiS i jako jego przedstawiciel pokazywał się m.in. na uroczystościach w powiecie łęczyńskim. Pokazuje się w programach publicystycznych w telewizji publicznej. Aktywnie działał w czasie ubiegłorocznej kampanii prezydenckiej. Stał za premierem w czasie jego wizyt na Lubelszczyźnie.

Na swoim facebooku ma publiczne zdjęcia m.in. z Antonim Macierewiczem i Jackiem Sasinem. A nie dalej jak w zeszłym tygodniu Michalski został członkiem zarządu rady osiedla Stare Miasto w Łęcznej, w którym zasiadł m.in. z byłą wiceburmistrzem popieraną przez PiS.

Tym sposobem Artur Michalski jest, po prezesce FRP Annie Wójcik i założycielu fundacji Karolu Niewiadomskim, trzecią osobą związaną z PiS, która przyczyniła się do powstania tak sówicie dotowanej przez rząd łęczyńskiej fundacji.

I podobnie, jak oni, również Artur Michalski, milczy, gdy pytamy go o umowę poddzierżawy lokalu dla fundacji syna starosty i to, czy ją rozwiązał po wyprowadzce „Schodów życia” z lokalu.

Artur Michalski napisał nam jedynie, że nie działa już „Schodach życia”. „Nie jestem członkiem stowarzyszenia i nie jestem upoważniony do wypowiadania się na jego temat – napisał „Wspólnocie” działacz młodzieżówki PiS.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

11 radnych

zagłosowało przeciw wygaszeniu mandatu radnemu Arkadiuszowi Onyszcze. Czerwony przycisk nacisnęli radni z PiS, PO i klubu Porozumienie.

Czytaj na s. 11

CYTAT TYGODNIA

„To chyba nowy proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny ma takie chody na górze” – żartowali uczestnicy niedzielnych dożynek, kiedy w czasie imprezy po tygodniu opadów zaświeciło słońce.

Czytaj na s. 24



KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Duża dotacja dla „bezdomej” fundacji.
Internauci są zbulwersowani

Fundacja syna starosty jest zarejestrowana w lokalu starostwa. Powiat łęczyński nie ma z tego ani złotych.

Karol Niewiadomski (PiS) podał przy rejestracji swojej fundacji adres lokalu w budynku, którego właścicielem jest rządzony przez jego ojca powiat łęczyński. Błyskawicznie dostał ponad 600 tys. zł dofinansowania z publicznych pieniędzy. Okazało się też, że dotacja trafiła do... „bezdomej” fundacji.

Tomaszek Bonik: Pisiory szaleją, zaraz koryto padnie trzeba napić.

Paweł Chapuła: Czy to może być przypadek? To ja też założę fundację i proszę starostę o darmowy lokal. Brak słów!

Borys Magda: Takie rzeczy to tylko w Łęcznej.

Michał Murat: Prawo i Sprawiedliwość wystarczy nie kraść.

Kamil Kulig

Zaraz po zwolnieniu Cieślińskiej mówiło się, że znajdzie pracę w starostwie rządzone przez PiS

Była wiceburmistrz już w starostwie. Bez konkursu

Popierana przez PiS była wiceburmistrz Łęcznej znalazła pracę w rządzone przez tę partię starostwie. Jako że jest to stanowisko pomocy administracyjnej, starosta nie musiał nawet rozpisywać konkursu.



O tym, że Anna Cieślińska znajdzie pracę w starostwie, mówiło się zaraz po jej zwolnieniu z ratusza

Przypomnijmy, że Anna Cieślińska na stanowisku wiceburmistrza utrzymała się jedynie trzy miesiące. Jej powołanie 4 stycznia wynikało ze współpracy burmistrza Leszka Włodarskiego z komitetu Wspólna Sprawa z Prawem i Sprawiedliwością. Właśnie radni, którzy startowali z komitetu tej partii, zaproponowali Cieślińską na wiceburmistrza.

Jadnak na sesji 7 kwietnia doszło do sytuacji, przez którą burmistrz odwołał swoją zastępczynię. Wtedy to radni

PiS swoimi głosami odwołali ze stanowiska przewodniczącą komisji rolnictwa Teodorę Sytę z komitetu burmistrza. Forsowali też swojego kandydata na wiceprzewodniczącą rady miejskiej. Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać, bo już dzień później burmistrz odwołał Cieślińską ze stanowiska wiceburmistrza.

- Odwołanie pani Anny Cieślińskiej było jedynie konsekwencją działań koalicjantów, którzy złamali wspólne ustale-

nia - tłumaczył wtedy „Wspólnocie” burmistrz Włodarski.

Zaraz po zwolnieniu Cieślińskiej mówiło się o tym, że znajdzie się dla niej miejsce w starostwie rządzone przez PiS.

Starosta gratulował, a teraz zatrudnił

O tym, że ma ona wsparcie starosty Krzysztofa Niewiadomskiego świadczyły m.in. publiczne gratulacje dla wiceburmistrza po tym, jak gminie Łęczna przeznaczono 2 mln zł na prace dociepleniowe w budynku Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej. O burmistrzu w tych podziękowaniach starosta nie wspomniał.

Teraz starosta Niewiadomski zatrudnił Annę Cieślińską w zarządzanym przez siebie urzędzie. Jak poinformowała nas rzeczniczka starostwa, Magdalena Kuca, Anna Cieślińska jest zatrudniona od 18 czerwca na stanowisku pomocy administracyjno-biurowej

w wydziale obsługi szkół i placówek oświatowych.

Jak wiemy z biogramu, który w styczniu przygotował urząd miejski, Cieślińska ukończyła zarządzanie i marketing na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz studia podyplomowe z zarządzania finansami i rachunkowości projektów współfinansowanych ze środków UE na KUL. Przez 20 lat pracowała w bankowości.

Spytaliśmy Niewiadomskiego, dlaczego zatrudnił byłą wiceburmistrz bez konkursu? W odpowiedzi rzeczniczka starostwa powołała się ustawę o pracownikach samorządowych, która rozróżnia stanowiska na urzędnicze, pomocnicze i administracyjne. „Nie ma obowiązku przeprowadzania naboru na stanowiska inne niż urzędnicze” - wyjaśnia Magdalena Kuca, rzeczniczka prasowa Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

Kamil Kulig

Znajdź pracę ze Wspólnotą	
Urząd Pracy Łęczna	
Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Nauczyciel EDB/Garbatówka/SP	46 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadr i płac, Ludwin Kol/ POL -MAK	2800 – 3700 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Mali Odkrywczy	2800 zł/umowa o pracę
Architekt, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wspomagający, Puchaczów	1500 zł/umowa o pracę
Robotnik budowlany, Podzamcze	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Brygadziści, Łęczna	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, Rogóżno	2800 zł/umowa zlecenie
Florysta, Łęczna	18,30 – 20 zł/godz./umowa zlecenie
Robotnik budowlany, Jaszców	3100 zł/umowa o pracę
Wychowawca, Kijany/Placówka Opiekunicy – Wychowawca	3100 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusów, Łęczna	3500 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaców	3500 zł/umowa o pracę
Spawacz – monter, Bogdanka	3300 – 4300 zł/umowa o pracę
Stanowisko ds. analiz i ryzyk, Cyców/ Bank Spółdzielczy	3200 zł/umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	3000 zł/umowa o pracę

Zainstalowała zdalny pulpit. Za chwilę miała 20 tys. zł kredytu

34-letnia łącznianka jest kolejną ofiarą oszustwa na zdalny pulpit. O oszustwie poinformowała policję w ubiegłą środę.



st. asp. Magdalena Krasna,
oficer prasowy KPP w Łęcznej

Jeśli „konsultant” proponuje ci zainstalowanie AnyDesk, możesz być pewien, że to oszustwo

Do 34-latki zadzwonił mężczyzna podający się za konsultanta bankowego i poinformował, że ktoś próbował włamać się na jej konto. Następnie polecił, aby zainstalowała na swoim telefonie aplikację bankowości internetowej oraz program AnyDesk, umożliwiający zdalną obsługę pulpitu, pozwalający przejąć kontrolę nad danymi i w zdalny sposób zarządzać kontem.

- Kobieta za namową rzekomego konsultanta dokonała wskaza-

nych instalacji i zalogowała się na swoje konto. W ten sposób oszust rozpoczął proces zaciągania kredytu. Jak się okazało, na jej dane osobowe została zawarta umowa kredytowa na kwotę 20 tys. zł. 34-latka zgłosiła się do banku i złożyła reklamację w sprawie zaciągniętego kredytu - informuje rzeczniczka policji w Łęcznej, st. sierż. Magdalena Krasna.

Kamil Kulig

Motoserce w Łęcznej



Organizatorem Motoserca jest grupa motocyklowa Patria Łęczna

Parada motocyklowa, food trucki i święto kolorów. Te atrakcje przygotowali motocykliści na imprezie promującej krwiodawstwo. Motoserce odbędzie się w sobotę, 4 września w godz. 9-14 na Rynku I w Łęcznej. Przez cały czas trwa-

nia imprezy można będzie oddać krew w punkcie mobilnym na runku i stacjonarnym w urzędzie miejskim. Parada motocyklowa wyruszy ulicami Łęcznej w południe.

Kamil Kulig

REKLAMA

Rekrutacja trwa
Przedszkole
Żłobek
502-056-124, 504-168-045
biuro@przedszkole-aniolek.pl

Miał 2,5 promila. Wpadł w czasie kontroli

W ubiegły wtorek po godz. 19 policjanci z łącznińskiej drogówki patrolujący Zawieprzycę zatrzymali do kontroli kierowcę audi. Za kierownicą siedział 43-letni mieszkaniec gminy Izbica. Okazało się, że miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie.

Mężczyźnie policjanci zatrzymali prawo jazdy. Wkrótce za swój czyn odpowie przed sądem. Za jazdę pod wpływem alkoholu grozi mu do dwóch lat pozbawienia wolności.

Kamil Kulig

REKLAMA

W roku przedszkolnym 2021/22 w PRZEDSZKOLU NIEPUBLICZNYM „ANIOŁEK” W ŁĘCZNEJ realizowany będzie projekt „Innowacyjna edukacja w Przedszkolach Aniołek”

W ramach projektu realizowanego we współpracy z Fundacją Polonii „Macierz” otrzymaliśmy dofinansowanie, w związku z którym rozszerzyliśmy ofertę przedszkola w Łęcznej o dodatkowe zajęcia realizowane w celu wyrównania stwierdzonych deficytów, jak również dodatkowe zajęcia pozwalające na zwiększenie kompetencji społecznych dzieci w wieku przedszkolnym.

W przyznanym granie edukacyjnym obejmującym wsparciem rodziców dzieci, które zostaną zapisane jako nowi wychowankowie do naszych przedszkoli w Łęcznej i Kijanach możliwe będzie dofinansowanie kwot czesnego i zmniejszenie ich opłaty do kwoty 200zł dla rodziców nowozapisanych dzieci do przedszkola (w okresie IX 2021-VIII 2022),

Wszystkie dzieci, chodzące do Przedszkoli „Aniołek” korzystać będą mogły z doposażenia placówek w nowe pomoce dydaktyczne w zakresie neuroedukacji i objęcie tą zaawansowaną metodą edukacyjną.

Grant przeznaczony również zostanie na doposażenie placówki w najnowocześniejszy sprzęt antywirusowy



i antybakteryjny: robot mobilny ANTYVIR, a także cykl szkoleń z zakresu pedagogiki twórczości oraz programów edukacyjno- kulturowych i neurodydaktyki dla nauczycieli naszych przedszkoli oraz realizację programów:

- neurodydaktyki ,
- kulturowych,
- artystycznych,
- historycznych.

ZAPRASZAMY DO ZAPISYWANIA DZIECI!!!!

Ilość miejsc projektowych jest ograniczona, jedynym warunkiem rekrutacyjnym jest wiek 2,5-5 lat , liczy się kolejność składania zgłoszeń!!!!

Kanał S. wkracza z kamerą do „Lubartowiaka”.

Kościańczuk - wtargnięcie.

Tomasiak - chciałem zapytać, dlaczego nakłamali

Jedna redakcja weszła z kamerą do drugiej, żeby rozliczać ją z artykułu. To kolejna odsłona wojny między miejską gazetą „Lubartowiak” a spółdzielczą telewizją „Kanał S”.

O wojnie „na organy” pisaliśmy już kilkakrotnie. Lubartowski Ośrodek Kultury podlegający miastu wydaje dwutygodnik „Lubartowiak”. Spółdzielnia Mieszkaniowa ma własną telewizję - Kanał S. Burmistrz Krzysztof Paśnik i radny Jacek Tomasiak, prezes SM, byli kiedyś politycznymi przyjaciółmi. Razem startowali z listy komitetu Wspólny Lubartów. Obecnie Tomasiak stanowi twardą opozycję wobec Paśnika. Walczą więc ze sobą także popierające ich media.

Gierek, Castro i odrzucone projekty

Gdy „Kanał S” podał informację, że burmistrz przebywał na urlopie, podczas gdy był na zwolnieniu lekarskim, „Lubartowiak” grzmiał, że „Kanał S znowu podaje nieprawdę”. Gazeta krytykowała zainstalowanie szlabanów na osiedlach spółdzielczych, co z kolei telewizja przedstawiała jako wielki sukces. Artykuły, w których „Lubartowiak” chwali dokonania burmistrza Paśnika, spółdzielnia telewizja porównała do propagandy sukcesu z czasów Edwarda Gierka. Redakcja „Lubartowiaka” też zatęskniła do socjalizmu, bo długie wywody prezesa Jacka Tomasiaka w telewizji skojarzyła z przemówieniami kubańskiego przywódcy Fidela Castro.

Kolejna bitwa „wojny na organy” rozpoczęła się wraz z ogłoszeniem wyników posiedzenia komisji opiniującej projekty zgłoszone przez mieszkańców miasta do realizacji z Budżetu Obywatelskiego. Zaopiniowała ona negatywnie cztery projekty, w tym wszystkie trzy popierane przez Spółdzielnię Mieszkaniową. Dwa miały sfinansować ćwiczenia dla mieszkańców Lubartowa - do 55 roku życia i seniorów. Komisja napisała w uzasadnieniu: „brak obecnie działających na terenie miasta Lubartów podmiotów, które mogłyby świadczyć usługi we wskazanym w projekcie zakresie”. Odrzucony został też projekt „AAC, czyli wykonania obiektu małej architektury przy budynku ul. Lubelska 59 w Lubartowie”.

Telewizja na pierwszej stronie

Spółdzielnia telewizja nie została na komisji suchej nitki. W „Informacjach” z 13 sierpnia powołując się na projekt „AAB, czyli relaks dla seniora” autorstwa Marcina Pankowskiego, stacja stara się obalić twierdzenie o braku podmiotów mogących świadczyć wspomniane w projekcie usługi. Telewizja wymienia konkretną siłownię.

- Okazuje się, że do projektu Pankowski dołączył zarówno ofertę siłowni COLOSSEUM na zajęcia dla seniorów, jak i rehabilitanta. Co więcej, osoby, które miały prowadzić zajęcia z seniorami, jak i rehabilitant, załączyli dokumenty potwierdzające ich uprawnienia do prowadzenia takiej działalności - czyta spikerka telewizji.

Na ekranie pojawiają się legitymacje instruktorskie właścicieli siłowni COLOSSEUM, widoczne są ich zdjęcia i nazwiska.

„Lubartowiak” na pierwszej stronie zagrzmiał tytułem pt. „Chcieli afery, a prawda wyszła na jaw” ilustrowanym logiem spółdzielczych informacji.

- Jak się okazuje, sensacja, która była założeniem całego materiału, była - mówiąc potocznie - „niewypałem”. Mimo wiedzy o tym, że projekt do Budżetu Obywatelskiego autorstwa p. Wasaka i p. Pankowskiego jest niekompletny z powodu wycofania się wykonawcy i w związku z tym nie powinien być w ogóle rozpatrywany, powstał materiał w Kanale S, który przemilcza tę najważniejszą sprawę - pisze autorka tekstu, Sylwia Cichoń. Odnosi się do informacji telewizji o ofercie dołączonej do projektu Marcina Pankowskiego.

- Podstawą złożenia wniosku był załącznik o posiadaniu odpowiednich zasobów rzeczowych i osobowych, czyli sprzętu i kadry do prowadzenia takich zajęć. Dokumentem potwierdzającym miała być oferta jednego z lubartowskich przedsiębiorców. Tymczasem stosowne oświadczenie otrzymaliśmy od osób, które w materiale spółdzielczej telewizji przedstawione zostały jako oferenci. Mieli oni takie zajęcia prowadzić na siłowni. Jednak na dzień rozpatrywania projektów oferta owych przedsiębiorców od dawna była nieaktualna - pisze autorka artykułu.

Gazeta opublikowała oświadczenie właścicieli siłowni.

- W czerwcu br. dostaliśmy od Prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej,



Adam Kościańczuk
dyrektor LOK

Widać, że redaktor Tomasiak traci nerwy

Tajemnicą poliszynela jest fakt, iż pan Tomasiak sam sobie pisze pytania w informacjach Kanału S i sam na nie odpowiada. Ostatnio jednak kurtyna hipokryzji opadła i okazało się, że pan Tomasiak jest też redaktorem tej spółdzielczej stacji i wtargnął z włączoną kamerą do Redakcji Tygodnika Lubartowiak, którego jestem wydawcą. O

etyce dziennikarskiej funkcjonariuszy telewizji spółdzielczej nie będę się wypowiadał, gdyż nam takie zachowania się nie zdarzyły i się nie zdarzą. Ale zachowanie redaktora Tomasiaka przeszło najśmielsze oczekiwania, przekroczył granicę, której nie powinien. Nagrywał osoby bez ich zgody, odzierając ich z prywatności i naruszając tym samym zakazy i nakazy RODO. Nie pozostawimy tego bez stosownej reakcji.

Nie ma mojej zgody na nachodzenie, nagabywanie i zastraszanie moich pracowników. Widać, że redaktor Tomasiak traci nerwy i w dziwny, nieobliczalny sposób reaguje na prawdę prezentowaną przez Tygodnik Lubartowiak. A najgorsze w tym szturmie redaktora Tomasiaka jest fakt, że po wejściu do Redakcji nie dezynfekował rąk i nie założył maseczki, narażając moich pracowników na niebezpieczeństwo

pana Jacka Tomasiaka, propozycję poprowadzenia obiektu na ulicy Zielonej. W pierwszych dniach lipca wycofaliśmy się z negocjacji i do podpisania umowy najmu finalnie nie doszło. W międzyczasie pod koniec czerwca złożyliśmy ofertę stanowiącą załącznik do projektu p. Wasaka i p. Pankowskiego, które to projekty stały się przedmiotem medialnego sporu pomiędzy Spółdzielnią Mieszkaniową a Urzędem Miasta. Zaznaczamy, iż w dniu, w którym komisja w UM odrzuciła wyżej wymienione projekty, zarówno obaj wnioskodawcy, jak i prezes Tomasiak mieli pełną świadomość, że nasza oferta jest nieaktualna. Co za tym idzie, argumenty komisji są jak najbardziej uzasadnione. Pomimo tej wiedzy Kanał S, posługując się m.in. naszym wizerunkiem, wyemitował materiał, który godzi zarówno w nas, jak i całe środowisko lubartowskiego sportu. Bez naszej wiedzy i zgody opublikowane zostały również nasze dane - piszą w oświadczeniu Iwona i Ryszard Walczewscy.

Co prezes znalazł w ubikacji

Tu z kontratakiem ruszył Kanał S. Już na wstępie wydania „Informacji” z 20 sierpnia pokazana jest cała pierwsza strona „Lubartowiaka” z artykułem o „Kanale S”.

- Organ samorządowy wyczytał w regulaminie zapisy, których tam nie ma i pomógł tym samym Marcina Pankowskiego, Jacka Wasaka, naszą stację, oraz prezesa Jacka Toma-

siaka - oznajmia spikerka. Redaktor naczelny „Lubartowiaka” nazywa „pracownikiem jednostki podległej pod Urząd Miasta”.

W materiale wystąpili autorzy wniosków, Marcin Pankowski i Jacek Wasak.

- Jeżeli mój projekt byłby wadliwy, to na pierwszym etapie jego oceny, którą wydaje zespół do spraw Budżetu Obywatelskiego, powinien zostać odrzucony lub ja powinienem zostać poproszony o doprecyzowanie. Nic takiego nie miało miejsca - mówi Marcin Pankowski w nagraniu. Krytykuje artykuł w Lubartowiaku.

- Czy z pańskiej strony będzie reakcja na owe mówienia? - pada pytanie spikerki.

- Z pewnością tak, nie zostawię tego, dlatego, że moja osoba została przedstawiona w tym artykule jako ktoś, kto kompletnie nie wie, gdzie żyje i co robi, co jest w ogóle błędne - mówi Pankowski.

Takie samo pytanie otrzymuje Jacek Wasak.

- Tak, już jestem po rozmowie z prawnikiem - pada odpowiedź.

W „Informacjach” wypowiada się też Jacek Tomasiak.

- Nie po raz pierwszy organ samorządowy przypuszcza na pana atak, a pośrednio dostaje się też naszej redakcji, Marcinowi Pankowskiemu i Jackowi Wasakowi. Czy to przypadek? - pyta spikerka.

- Nie, to nie przypadek. Proszę zwrócić uwagę, co się dzieje w Lubartowie. Nie ma żadnych sukcesów,



Jacek Tomasiak
prezes SM

To jest jakieś chore zainteresowanie moją osobą

Wchodziłem do redakcji Lubartowiaka jako osoba, która jest „bohaterem” artykułu, zapytać redaktorkę, dlaczego nakłamała. Przy okazji była kamera. Zresztą, gdybym nie wszedł i gdyby nie zobaczyła opinia publiczna, że pani redaktor nie chciała wypowiedzieć się, dlaczego nakłamała, bo takie były pytania jej

zadawane, to nikt by w to nie uwierzył. Dobrze, że Kanał S był razem ze mną. Czy piszę pytania dziennikarzom kanału S? Zastanawiam się, kto pisze wypowiedzi pana burmistrza, skoro dyrektor ma taką wiedzę na temat innej redakcji. Zastanawiam się, skąd ma tego typu wiedzę i dlaczego pomawia inne jednostki. Skoro tego typu twierdzenia wygłasza, to w takim wypadku bierze wzór sam z siebie i z tego, jak pracuje jego redakcja. Bo rozumiem, że skoro takie pomysły ma, to on sam pisze, publikuje i odpowiada na pytania osób, które są pracownikami Urzędu Miasta. Proponuję, żeby pan dyrektor zajął się swoją pracą i nie pomawiał innych instytucji, bo to jest po prostu pomówienie. Skąd dyrektor wie, że miałem niezdezynfekowane ręce? Skąd wie, czy w samochodzie nie mam środka do dezynfekcji rąk? Czy on siedzi w moim samochodzie i wie wszystko, co ja robię? To jest jakieś chore zainteresowanie moją osobą. Widzę, że pan dyrektor wszystko wie, jak ja pracuję, wie, co ja robię, nawet wie, że ja nie dezynfekuję sobie rąk! Wszyscy nasi pracownicy są zaszczepieni, pan dyrektor może spać spokojnie, bo nie jesteśmy antyszczepionkowcami, jesteśmy na pewno zdrowi

a jest olbrzymi skandal związany z tym, że ktoś tak źle potraktował seniorów, bo to głównie dotyka seniorów jeden z projektów - twierdzi Tomasiak. - Więc co robić? Trzeba przysłać pseudoskandalikiem - mówi. Opowiada o okolicznościach, w jakich natrafił na artykuł z Lubartowiaka.

- Poszedłem do ubikacji, patrzę, chyba ktoś zostawił tam to w jakimś określonym celu. Ale patrzę - szkoda, żeby się walało po ziemi, przynajmniej wyrzucić do kosza, żeby to tak źle nie wyglądało - mówi Tomasiak w programie. To już nie pierwszy raz, kiedy prezes SM łączy miejską gazetę z klimatami okołotoaletowymi.

„Lubartowiak” w kamerze

Najciekawsza jest końcówka materiału.

- Tomasiak postanowił osobiście odwiedzić autorkę artykułu i zadać jej kilka pytań - słychać komentarz spikerki.

Potem na nagraniu widać, jak prezes SM i spikerka „Kanału S” wchodzi do redakcji „Lubartowiaka”.

- Chciałem się panią zapytać, bo jest tu artykuł dzisiaj, w tej gazecie na okładce. Powołuje się pani na mnie, a pani mi nawet pytań nie zadała. Dlaczego pani nie zweryfikowała tych informacji? - pyta Tomasiak. Autorka artykułu w takich

okolicznościach nie chciała rozmawiać z telewizją, na ekranie jest więc zasłonięta. Jej nazwisko jest za to podawane. Tomasiak rozmawia z drugą dziennikarką Lubartowiaka. Zwraca ona uwagę, że redakcja jest filmowana z zaskoczenia.

- Od razu jest włączona kamera - mówi.

- Tak, ale chciałem zapytać o artykuł z „Lubartowiaka”, który został przez nią napisany, więc ja nie przyszedłem z jakimiś nowymi informacjami, że mówię „proszę pani, hełło, niespodzianka” - mówi Tomasiak na nagraniu.

- Wypadałoby uprzedzić, że się nagrywa - odpowiada dziennikarka „Lubartowiaka”.

- Nie wiem, czy pani widziała, jak dziennikarze pracują profesjonalnie. Profesjonalni dziennikarze pracują tak, że tak nie robią. Zresztą profesjonalni dziennikarze weryfikują informacje, a nie mówią nieprawdę - ripostuje Tomasiak i wychodzi.

Prezes Jacek Tomasiak twierdzi, że do redakcji przyszedł jako bohater artykułu, a ekipa Kanału S była przy okazji.

Adam Kościańczuk, dyrektor LOK uważa to za zastraszanie jego pracowników.

Ich obszerne stanowiska w ramach.

Marcin Kusyk

Są oskarżenia, „poleciały głowy”

Afera w Radzie Miejskiej

Na sesji 26 sierpnia Rada Miejska - z powodu utraty zaufania - odwołała swojego wiceprzewodniczącego, Zbigniewa Łagodzińskiego i Jana Skibińskiego, przewodniczącego Komisji Finansów i Budżetu, który sprawował tę funkcję od siedmiu kadencji.

Poszło o dotację na remont dla najstarszej łączyńskiej parafii zaopiniowaną pozytywnie przez komisję finansów. Ta opinia została sfalszowana – twierdzą członkowie komisji.

Głosowali, ale nie za opinią

Według czworga członków komisji finansów przewodniczący Skibiński dopuścił się poświadczenia nieprawdy w protokole posiedzenia komisji z 30 czerwca br. W uzasadnieniu odwołania przewodniczącego czytamy:

„Wystosował pozytywną opinię w imieniu komisji w sprawie opiniowania wniosku o dotację dla parafii p.w. św. Marii Magdaleny oraz pana Mostowca (chodzi o właściciela dawnej plebanii - przyp. JCh), chociaż komisja takiej opinii nie podję-

Z oświadczenia radnego Piotra Kotuły, członka Komisji Finansów i Budżetu „Stwierdzam, że przewodniczący Jan Skibiński napisał protokół niezgodny ze stanem faktycznym, tym samym śmiem twierdzić, że manipuluje faktami i poświadcza nieprawdę, wystosowując wnioski z opiniami do burmistrza w imieniu Komisji Finansów i Budżetu, na co mojej gody nie ma”

ła. Członkowie komisji na wniosek radnej Renaty Okoń w głosowaniu (czterema głosami za, trzema przeciw) przełożyli procedowanie opiniowania ww. wniosków na następne posiedzenie. Nie przeszkadzało to przewodniczącemu Skibińskiemu w poświadczeniu nieprawdy zarówno w protokole posiedzenia komisji, jak i w wystosowanej w imieniu komisji opinii pozytywnej dotyczącej ww. wniosków”.

Radni dodali, że na ostatnich posiedzeniach zachowanie przewodniczącego pozostawiało wiele do życzenia: „Najważniejsze jest to, co sam powie. Pozostali członkowie, wyrażający odmienne zdanie, utrudniają mu prowadzenie posiedzenia. (...) Nadużywa pozycji przewodniczącego. Nie wywiązuje się w należyty sposób ze swoich zadań. W biurze

RM brakuje 11 protokołów posiedzeń komisji”.

Podczas czwartkowej sesji Jan Skibiński poinformował, że wskazane braki uzupełnił.

Wszyscy pozostają przy swoim

Radni zarzucili przewodniczącemu, że manipuluje faktami i poświadcza nieprawdę. Te same zarzuty skierowali pod adresem Zbigniewa Łagodzińskiego, wiceprzewodniczącego rady, który zagłosował za przyjęciem protokołu posiedzenia komisji z 30 czerwca „choć ten protokół jest niezgodny z prawdą” - czytamy w uzasadnieniu odwołania. Chodzi o głosowanie na kolejnym posiedzeniu komisji.

I dalej: „Podnosząc rękę za przyjęciem protokołu, poświadczył nie-

prawdę. Należy również zauważyć, że na posiedzeniu 11 sierpnia próbował przekonywać, że to pozostali członkowie komisji nie pamiętają, że wyrazili pozytywną opinię dotyczącą wniosku o dotację dla parafii”.

Zanim doszło do głosowań w sprawie odwołania, radna Marzena Florek, zastrzegła: - O winie przewodniczącego komisji powinny zdecydować odpowiednie powołane do tego organy państwowe, gdyż strony mają odmienne zdania i radni nie są władni podejmować w tej sprawie decyzji.

Radny Mariusz Fijałkowski replikował, by nie myliła odpowiedzialności karnej z polityczną.

Jan Skibiński podtrzymał swoją wersję wydarzeń.

- Zawarte w protokole rzeczy są wymysłem pana przewodniczącego - mówił Piotr Winiarski, wiceprzewodniczący RM i przewodniczący klubu radnych PiS, z którego wywodzi się odwołany Jan Skibiński.

Co ciekawe, 30 czerwca, w głosowaniu za przesunięciem opiniowania - uważnym przez Skibińskiego za głosowanie w sprawie opinii - głosował przeciw. Tak jak odwołani.

Zbigniew Łagodziński zażądał materiałów z odbywającej się sesji

i zapowiedział, że podejmie dalsze kroki.

Kto stracił, kto zyskał

Za odwołaniem Jana Skibińskiego (PiS) z funkcji przewodniczącego Komisji Finansów i Budżetu Rady Miejskiej w Łęcznej głosowało dziewięć radnych, przeciw było ośmiu, dwoje wstrzymało się od głosu. Wiceprzewodniczący rady, Zbigniew Łagodziński (Lepsza Łęczna) odwołany został stosunkiem głosów 11: 9.

Objęcie funkcji przewodniczącego Komisji Budżetu i Finansów przez Mariusza Fijałkowskiego (PiS) poparło 12 radnych. Przypomnijmy, że nowy przewodniczący komisji w kwietniu kandydował na wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej, wybranego po śmierci wiceprzewodniczącego Andrzeja Grzesiuka, który był radnym proburmistrzowskiej „Wspólnej Sprawy”. Fijałkowski przegrał wtedy jednym głosem z - odwołanym właśnie - Zbigniewem Łagodzińskim. Wcześniej radni ci - zanim Fijałkowski wstąpił do PiS - tworzyli klub „Lepsza Łęczna”.

Na sesji w ub. czwartek na wiceprzewodniczącego RM zgłoszono dwie kandydatury. Pierwszą, Renatę

Okoń ze Wspólnej Sprawy, która 30 czerwca wnioskowała o przesunięcie procedowania opinii w sprawie dofinansowania dla parafii. Drugą kandydatką była Teodozja Syta z komitetu burmistrza, odwołana w kwietniu przewodnicząca Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska. Jej miejsce zajął wtedy radny Piotr Kotuła, który komitet burmistrza opuścił jesienią ub. roku. To właśnie po tej kwietniowej sesji burmistrz odwołał wiceburmistrz zarekomendowaną przez PiS, dotychczasowego koalicjanta.

Na sesji 26 sierpnia żadna z kandydujących radnych nie uzyskała wymaganej bezwzględnej większości głosów, mamy więc wakat na stanowisku wiceszefa RM.

Parafia, której remont w ub. roku gmina wsparła kwotą 165 tys. zł i która w maju - po zmianach rady w uchwale o dotowaniu zabytków (szczegóły w rozmowie niżej) - zwróciła się do gminy o kolejne 158 prawie tys. zł, otrzymała na dodatkowe koszty nieprzewidzianych robót 60 tys. zł.

Za przyznaniem tej dotacji głosowało 20 radnych. Wszyscy obecni na sesji.

Jolanta Chwałczyk



Rozmowa z Krzysztofem Matczukiem, przewodniczącym Rady Miejskiej w Łęcznej

„Zgoła odmienne opinie i wnioski dotyczące tych samych spraw”

W Jak po ostatniej sesji widzi Pan perspektywę pracy tak podzielonej Rady?

Bez względu na przebieg wydarzeń bieżących i przyszłych pracować należy dalej. Od dłuższego czasu daje się zauważyć dynamiczny, a niekiedy burzliwy rozwój wypadków związany z wyraźnym podziałem większości składu Rady Miejskiej na dwie frakcje, które odmiennie postrzegają gminne problemy i interesy, a co za

tym idzie, próbują lokalną politykę prowadzić różnymi sposobami, co często rodzi konfliktowe sytuacje. Do biura rady wpływają zgoła odmienne opinie i wnioski dotyczące tych samych spraw.

W Połowa rady wierzy w przekroczenia uprawnień i poświadczenia nieprawdy, połowa nie?

Sprawą sporną stała się pozytywna - zdaniem przewodniczącego - opinia w kwestii przyznania środków finansowych jednemu z zewnętrznych podmiotów (parafii p.w. św. Marii Magdaleny - przyp. JCh) na prace remontowe i restauratorskie w obiekcie zabytkowym wystosowana do burmistrza Łęcznej. Odmiennego zdania było czworo radnych, którzy twierdzili, że podczas posiedzenia komisji nie odbyło się głosowanie nad wydaniem opinii, a jedynie nad wnioskiem radnej, aby głosowanie w sprawie opiniowania przyznania dotacji przenieść na następne posiedzenie z powodu zbyt krótkiego czasu na analizę wniosku

i wypracowanie stanowiska. Wniosek został przyjęty stosunkiem głosów 4:3. W interpretacji przewodniczącego komisji w takim stosunku wydana została pozytywna opinia, w związku z czym radni wystosowali do biura rady pisemne oświadczenia, w których stwierdzili, że przewodniczący sporządził protokół niezgodny ze stanem faktycznym, na co ich zgody nie ma. Z kolei stanowisko przewodniczącego komisji podtrzymał wiceprzewodniczący Rady Miejskiej (Zbigniew Łagodziński - przyp. JCh). I z tych samych powodów został z pełnionej funkcji odwołany. Obie strony jak do tej pory nie zmieniły swego zdania.

W Czy i kto rozstrzygnie, jak to wyglądało?

Unormowanie tych spraw i poddanie pod głosowanie uwag do tej pory zgłoszonych przez radnych, przyjęcia protokołów i ustalenie stanu faktycznego będzie rolą nowego przewodniczącego Komisji Finansów i Budżetu (Mariusza Fijałkowskiego - przyp. JCh) podczas posiedzenia komisji, które, mam nadzieję, zwoła jak najprędzej. Przy czym zarówno kwestię interpretacji faktów przez byłego przewodniczą-

cego, jak kwestię wysokości dotacji, należy traktować w kategoriach projektów, a opinia komisji, tak czy inaczej, nie jest dla burmistrza wiążąca. Na tym etapie żadna złotówka nie została w formie dotacji skierowana na ten cel. Gdyby to nastąpiło i pojawiło się domniemanie, że doszło ze strony radnych do poświadczenia nieprawdy, problem byłby znacznie większy. Radni, z których interpretacją nie zgadzała się pozostała część rady, ponieśli konsekwencje w formie odwołania z funkcji. Natomiast zadaniem nowego przewodniczącego komisji finansów będzie doprowadzenie sytuacji zaistniałej w komisji do stanu, który przyjmie większość.

W Czy pańskim zdaniem odwołani radni mogli z aż takim zaangażowaniem forswać pieniądze na remont kościoła, że ryzykowali swoją opinią?

Jak już mówiłem, wydaje mi się, że nikt w komisji nie negował dotacji - kwestią sporną była tylko jej wysokość i czas przyznania - wniosek o odroczenie opiniowania na następne posiedzenie komisji został przeinterpretowany. Być może

odwołani radni dokładnie się w ten wniosek nie wsłuchali.

W Jakie znaczenie w zaistniałej sytuacji mogła mieć przyjęcie w kwietniu przez radę zmiana uchwały dotyczącej dotacji na remont zabytków? Tajemnicą poliszynela było, że zmieniono ją pod potrzeby parafii, której zabrakło na remont. Czy ta modyfikacja mogła otworzyć furtkę przekonaniu, że o ile by się kościół nie zwrócił, dostanie, nawet rok po roku, a nie raz na trzy lata, jak było przed przegłosowaną przez radnych nowelizacją?

Nie sądzę, by niosła ze sobą taką pewność, ale próbę przyznania dotacji dla obiektu zabytkowego na cele remontowe i restauratorskie można postrzegać jako rezonans, jako pokłosie zmienionej uchwały. Skoro znowelizowana uchwała zawiera zapisy, że podmiot zewnętrzny może występować o dotację każdego roku, może pojawić się takie domniemanie. **W Zmiana, za którą w kwietniu głosowało 16 radnych, była donośnym „tak” dla wsparcia potrzeb kościoła, po czym ostatnio pojawiło się „niezupełnie”...**

Faktem jest, że mówiło się o zmianie uchwały w tym zakresie, ponieważ okazało się, że środki, które otrzymała parafia, są niewystarczające na sfinansowanie całości remontu w związku z koniecznością wykonania nieoczekiwanych prac, a więc i dodatkowych kosztów. Przypomnę, że byłem jednym z trojga radnych głosujących przeciw zmianie uchwały. Sugerowałem, aby wprowadzić dodatkowy zapis, pojawiający się w uchwałach innych samorządów - który mówi, że w przypadku wystąpienia nieoczekiwanych losowych zdarzeń można z wnioskiem o dofinansowanie wystąpić w każdej chwili, jeśli pozwalają na to możliwości finansowe gminy - z czym wnioskodawcy nie chcieli się zgodzić. W efekcie mamy to, co mamy.

W Sytuacja stała się paradoksalna.

Tak, bo niektórzy radni, którzy optowali za zmianą uchwały, teraz stanęli przed dylematem: przyznać środki, tym bardziej w sugerowanej wysokości lub nie. I to jest, można powiedzieć, specyficzny "strzał w kolano"

Jolanta Chwałczyk



Krzysztof Matczuk, przewodniczący RM w Łęcznej

Koalicjanci przeciw odwołaniu Grzegorza Gregorowicza. Mają większość w radzie



Marek Polichańczuk

klub Wspólnota Lubartowska

Głównym celem tego wniosku było danie ostrzeżenia, mocnej żółtej kartki panu przewodniczącemu, żeby się zastanowił nad tym, co robi



Grzegorz Gregorowicz

przewodniczący Rady Miasta

Żółte kartki niech pan radny Polichańczuk stawia na boisku. Praktyka samorządowa nie przewiduje czegoś takiego jak żółta kartka

LUBARTÓW: Wniosek o odwołanie przewodniczącego Grzegorza Gregorowicza podpisało ośmioro radnych. Już przed sesją wnioskodawcy wiedzieli, że jedna z radnych będzie nieobecna. Kluby Wspólny Lubartów i PiS, przeciwne odwołaniu przewodniczącego, mają łącznie 12 osób.

W poniedziałek, 30 sierpnia, radni decydowali, czy przewodniczącym dalej będzie Grzegorz Gregorowicz. Sesja Rady Miasta odbyła się już po zamknięciu bieżącego wydania Wspólnoty Lubartowskiej, rozpoczęła się o godz. 16. Jednak przed sesją nawet autorzy wniosku o odwołanie Gregorowicza uważali, że szansę na przegłosowanie ich wniosku są niewielkie. Z rozmów z przedstawicielami klubów radnych przed sesją wynika, że przeciw odwołaniu Grzegorza Gregorowicza miało paść 12 głosów, o ile sam przewodniczący może brać udział w głosowaniu. Gregorowicz zapowiedział, że zastosuje się do opinii mecenasa, jeśli prawo pozwoli mu głosować, weźmie udział. Jeśli nie, połączone kluby koalicyjne mają 11 głosów.

Chcieli przełżyć głosowanie

Wniosek o odwołanie przewodniczącego Rady Miasta został złożony na sesji 2 lipca. Według części radnych przewodniczący nadużywa swoich uprawnień. Ma to polegać na odbieraniu głosu radnym, uwagach pod ich adresem. Grzegorz Gregorowicz podkreśla, że głos odbierał tylko radnemu Tomasiakowi, gdy ten nie stosuje się do jego zaleceń.

W imieniu grupy krytyków Gregorowicza wniosek o jego odwołanie przedstawił radny Marek Polichańczuk.

Przed sesją rozmawialiśmy z przedstawicielami klubów radnych. Marek Polichańczuk z klubu Wspólnota Lubartowska nie liczył na sukces, tym bardziej że wiedział już, że siły wnioskodawców będą na sesji osłabione.

- Gdyby doszło do odwołania, uważamy, że przewodniczącym rady powinien być ktoś z koalicji rządzącej. Natomiast musi być

to osoba, która jednoczy radę, a nie skłóca. W wypowiedziach radnych z koalicji słyszałem, że rzeczywiście też nie są zadowoleni ze sposobu prowadzenia obrad przez pana Gregorowicza i sposobu jego postępowania, natomiast zobowiązują ich pewne ustalenia wewnętrzklubowe, w związku z czym są raczej małe szanse na odwołanie pana Gregorowicza. Ja się cieszę, że ten wniosek jest i powiem, że głównym celem tego wniosku było danie ostrzeżenia, mocnej żółtej kartki panu przewodniczącemu, żeby się zastanowił nad tym, co robi, a nie wykluczone, że jeśli teraz go nie odwołamy, a dalej będzie tak postępował, to będą kolejne wnioski - mówi Marek Polichańczuk.

Koalicja za Gregorowiczem

W piątek klub KO nie miał jeszcze sprecyzowanego zdania na temat głosowania, chociaż to jego członkinie złożyły podpis pod wnioskiem.

- Radni mają pretensje, że przewodniczący jest apodyktyczny, że czasem nagina prawo. Jeśli wszystkie strony by się zgodziły, mógłbym się podjąć mediacji między nimi. Mam nadzieję, że potrafiłbym obiektywnie przedstawić racje jednej i drugiej strony - powiedział Andrzej Zieliński. Grzegorz Gregorowicz wywodzi się z klubu Wspólny Lubartów. Przewodnicząca tego klubu Renata Mazur jest przeciwna jego odwołaniu.

- Decyzja klubu jest taka, że będziemy przeciw odwołaniu Grzegorza Gregorowicza. Może czasem emocje biorą górę, ale jest jedną z nielicznych osób, które są w stanie sobie poradzić z prowadzeniem obrad. To stary samorządowiec, zna przepisy. To moje prywatne zdanie, jestem przeciwna odwołaniu Grzegorza Gregorowicza - powiedziała Wspólnocie. Klub PiS zdaje sobie sprawę z niedociągnięć przewodniczącego Gregorowicza, ale widzi w tym winę opozycji.

- Klub zadecydował, że będziemy głosować przeciw odwołaniu przewodniczącego. Widzimy też pewne niedociągnięcia. Przewodniczący mógłby się bardziej podciągnąć w procedurach, bardziej panować nad tym, co mówi. Ale nie ma łatwego zadania, bo radni



Renata Mazur

klub Wspólny Lubartów

Grzegorz Gregorowicz jest jedną z nielicznych osób, które są w stanie sobie poradzić z prowadzeniem obrad. To stary samorządowiec, zna przepisy



Andrzej Zieliński

klub KO

Jeśli wszystkie strony by się zgodziły, mógłbym się podjąć mediacji między nimi. Mam nadzieję, że potrafiłbym obiektywnie przedstawić racje jednej i drugiej strony



Piotr Kusyk

klub PiS

Przewodniczący mógłby bardziej panować nad tym, co mówi. Ale nie ma łatwego zadania, bo radni opozycyjni potrafią prowokować, grać na nerwach

opozycyjni potrafią prowokować, grać na nerwach, wyprowadzić przewodniczącego z równowagi. Gdyby opozycja zachowywała się bardziej elegancko, to ułatwiłoby mu zadanie. Rozmawialiśmy z przewodniczącym Gregorowiczem, obiecał, że postara się zachowywać bardziej powściągliwie. Na zachowanie opozycji wpływu nie mamy, na zachowanie przewodniczącego możemy wpływać - powiedział Piotr Kusyk, przewodniczący klubu PiS.

Gregorowicz: Rada Miasta to nie boisko

Sam Grzegorz Gregorowicz uważa, że nie jest w sporze z żadnym z radnych.

- Żółte kartki niech pan radny Polichańczuk stawia na boisku. Praktyka samorządowa nie przewiduje czegoś takiego jak żółta kartka.

Samorząd lubartowski dwa lata temu został zaatakowany przez radnego Tomasiaka. Radni w obronie swojej własnej, jak i rady, wydelegowali mnie na przewodniczącego, odwołując się do mojego doświadczenia w tej dziedzinie. Staram się profesjonalnie do tego podchodzić. Jasne, że pewne rzeczy można zmienić i będę zmieniał niezależnie od tego, czy będzie żółta kartka, czy

Marcin Kusyk

Lubartów: czwarty tydzień protestów w prokuraturze i sądzie



Pracownicy sądu i prokuratury protestują przeciw zamrożeniu płac w 2022 r. W każdą środę w czasie przerwy wychodzą z plakatami i hasłami protestacyjnymi przed budynki swoich instytucji. 25 sierpnia uczestnicy protestu zebraли się pod Prokuraturą Rejonową w Lubartowie. Pracownicy sądu i prokuratury stanęli przed budynkiem z hasłami „Stop zamrożeniu płac”. Na 10 września planowany jest wyjazd na ogólnopolski protest do Warszawy.

Po zderzeniu z jeleniem dwie osoby w szpitalu



Zderzenie samochodu osobowego z jeleniem w miejscowości Łysa Góra 22 sierpnia przed godz. 22. Działania staży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i usunięciu martwego zwierzęcia z jezdni na pobocze. Dwie osoby poszkodowane zostały przetransportowane karetkami do szpitala. W działaniach brały udział zastępy z JRG Łęczna i OSP Milejów.



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Sprzątaczką biurową, Abramów, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Opiekunka dziecięca, Serniki, Poizdów, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Asystent nauczyciela przedszkola, Kamionka, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Przytoczno, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Asystentka stomatologiczna, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedszkola, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodów ciężarowych, Ostrówek/Kostrzewa	2800 zł/umowa o pracę
Kosmetyczka, Lisów	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedszkola, Kock/Przedszkole Martynka	2800 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciemno/BUD-STAL	4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel polskiego, Lisów, Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz, pomoc kuchenna, Baranówka/Geriated	3500 zł/umowa zlecenie
Kierowca- magazynier, Kock	3000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel jęz. angielskiego, Lisów, Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel wychowania fizycznego, Lisów/Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Wychowawca w internacie, Lisów, Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Lisów, Woźniak	2800 zł/umowa o pracę

Dodatkowe wynagrodzenie dla prezesa PEC. 50 tys. zł

- Prezesowi PEC przysługuje wynagrodzenie zasadnicze, a w przypadku wykonania celów zarządczych - także wynagrodzenie uzupełniające, wynoszące 40 procent wynagrodzenia rocznego - wyjaśnia przewodniczący Rady Nadzorczej PEC Maciej Polak.

Poprzednicy odwołani

Prezesi PEC w Lubartowie w ciągu ostatnich dwóch lat dość często się zmieniają. Najpierw Andrzej Celejewski został prezesem PEC wiosną, tuż po świętach wielkanocnych w 2019 r. odwołano Andrzeja Kardasza, który został prezesem jeszcze za rządów burmistrza Janusza Bodziackiego.

Rada Nadzorcza wytykała mu, że spółka przynosi straty. Kardasz odebrał swoje odwołanie jako zemstę polityczną za działalność w czasie kampanii wyborczej.

Prezesem po Kardaszu został Andrzej Celejewski, 65-letni

były członek Zarządu Przedsiębiorstwa Komunalnego Nałęcz Sp. z o.o. oraz PKS Wschód S.A. i Lubelskich Dworców S.A. zasiadał też w organach nadzorczych spółek prawa handlowego. Prezesem PEC w Lubartowie nie był zbyt długo. 31 lipca 2019 został odwołany.

- Powodem odwołania było zbyt małe tempo zmian w PEC. Spółka nie wystąpiła o dofinansowanie działań zwiększających efektywność energetyczną - mówi przewodniczący Rady Nadzorczej PEC Maciej Polak w rozmowie ze Wspólnotą.

Doświadczenie z PEC w Lublinie

Nowym prezesem został Lech Kliza. To wieloletni prezes i wiceprezes PEC w Lublinie. Musiał się zmierzyć z wysoką stratą spółki, która wynosiła 636 tys. zł za 2019 r. Jako przyczyny wymieniał koszt uprawnień do emisji CO₂ i sposób ich rozliczania, wydatki związane z przejściem pracowników na emeryturę, wyższe temperatury, skutkujące spadkiem produkcji i sprzedaży ciepła.

Na 2020 r. planował też inwestycje, remonty i konserwacje w obszarze wytwarzania ciepła na ciepłowni, w obszarze budowy sieci centralnego ogrzewania oraz przyłączy do obiektów. Plan przewidywał prowadzenie napraw i konserwacji urządzeń ciepłowniczych, w tym wymianę zaworów w komorach. Zakładał wydatki dotyczące legalizacji liczników i przeglądu urządzeń elektrycznych. Prowadzono prace dotyczące wymiany sieci na preizolowaną w miejscach, na których wystąpiły awarie.

Polak: wykonał cele

Niedawno publikowaliśmy oświadczenia majątkowe szefów miejskich jednostek. W 2020 r. Lech Kliza z tytułu zatrudnienia zarobił 151 792 zł.

W ostatnich dniach pojawiły się w mieście pogłoski, że otrzymał dodatkowe wynagrodzenie.

- Czy to prawda, że otrzymał ponad 50 tysięcy ekstra? - pytały na forum działaczki Miasto Obywatelskie Lubartów.

Zapytaliśmy o to przewodniczącego Rady Nadzorczej PEC Macieja Polaka.

- Prezesowi PEC przysługuje wynagrodzenie zasadnicze, a w przypadku wykonania celów zarządczych także wynagrodzenie uzupełniające, wynoszące 40 procent wynagrodzenia rocznego. Prezes PEC zrealizował cele zarządcze w 2020 r. i uzyskał absolutorium, wobec czego wypłacono mu wynagrodzenie uzupełniające w kwocie około 50 tys. zł. Takie zasady wynagradzania obowiązują od 2017 r. - wyjaśnia Maciej Polak.

Były prezes PEC Andrzej Kardasz jest tym zdziwiony.

- W kontrakcie menadżerskim było to zawarte, ale nigdy nie dostałem takiego dodatkowego wynagrodzenia. Jestem zaskoczony tą informacją. W obecnej sytuacji spółki 40-procentowe dodatkowe wynagrodzenie jest niezasadne, lepiej pomyśleć o wynagrodzeniach załogi, które są niezbyt wysokie - powiedział Kardasz.

Próbowaliśmy się skontaktować w poniedziałek z prezesem Klizą. Do chwili oddania numeru do druku, nie udało nam się.

Marcin Kusyk

Z samochodu wypadł silnik. Zginął 19-latek



Volkswagen wbił się w barierkę na moście

Do tragicznego wypadku doszło wczoraj ok. godz. 19.20 na moście na Wieprzu w Łęcznej na drodze krajowej nr 82. Na łuku drogi młody kierowca volkswagena doprowadził do czołowego zderzenia z kł. - 19-letni lublinian, jadący volkswagenem, nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze, stracił panowanie nad pojazdem, wpadł w poślizg i uderzył w jadący z naprzeciwka pojazd

marki Kia - informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskiej policji.

- Siła uderzenia była tak duża, że z jednego samochodu wypadł silnik, zaś drugi był doszczętnie zniszczony - dodają strażacy z Łęcznej na swoim profilu facebookowym.

Wiadomo, że kierowca kii był trzeźwy.

Kamil Kulig

Czy dojedzie do sytuacji sprzed siedmiu lat?

Klikawka znów groźna. Gdy wcześniej wylała, wójt stracił stanowisko

Pow. puławski: Intensywne opady deszczu sprawiły, że rzeczka Klikawka w gminie Puławy znów o sobie dała znać. Woda zagroziła uprawom i zabudowaniom także w innych gminnych miejscowościach. Mieszkańcy skarżą się na opieszałość władz gminy, która od lat nie rozwiązała problemu.



Tak prezentowały się tereny Polesia w zeszły wtorek. Woda podchodziła pod zabudowania. Strażacy mieli pełne ręce roboty, odpompowując wodę z poszczególnych pól. Niebawem ma tu zostać wybudowany przepust

Powiat walczy z podtopieniami

Ulewny deszcz, który w powiecie puławski padał nieprzerwanie w poniedziałek i wtorek, sprawił, że w wielu miejscach nagromadzona woda zalewała pola i posesje.

Najgorsza sytuacja była w gminie Puławy, gdzie rzeczka Klikawka po opadach zamieniła się w rwący potok. To nie pierwsza taka sytuacja. W 2014 r. Klikawka wylała na pola rolników w Bronowicach i Łęce, powodując straty w uprawach. Poszkodowanych było ponad 20 gospodarstw. Mieszkańcy wioski nie odpuścili sprawy i oskarżyli ówczesnego wójta Krzysztofa Brzezińskiego o to, że podjął działania zbyt późno. W marcu br. został ostatecznie uznany za winnego niedopełnienia obowiązków służ-

bowych związanych z zabezpieczeniem przeciwpowodziowym. Stracił przez to stanowisko.

Proszą o pomoc

W ubiegły wtorek w godzinach popołudniowych mieszkańcy Polesia zaalarmowali nas, że woda zalewa ich działki, skarżąc się na opieszałość gminnych urzędników. - Po dużych opadach deszczu woda zawsze pozostaje. Wszystkie pola są pozalewane, rowy są pełne. Jeszcze chwila, a zalałoby u mnie skrzynkę elektryczną. Asfalt się zapada i ciągle jest popekany. Ta woda nie ma gdzie odejść i dlatego są takie skutki. Jak my mamy sobie z tym poradzić, skoro gmina obiecuje i nic z tym nie robi. Kilka razy dzwoniłem do nich i cisza. Przykro na to patrzeć, tak na-

prawdę wszystko traci na znaczeniu - mówił jeden z mieszkańców Polesia, który do nas zadzwonił w tej sprawie.

Kilkanaście minut po pojawieniu się naszego reportera do wioski przyjechali: nowy wójt gminy Puławy Kamil Lewandowski, kierownik referatu infrastruktury technicznej Radosław Kosmala oraz podinspektor ds. inwestycji drogowych i utrzymania dróg gminnych, Patryk Pietrasiak.

Po krótkiej rozmowie panowie obiecali pomóc mieszkańcom Polesia. W najbliższym czasie ma zostać wybudowany przepust niedaleko skrzyżowania w celu całkowitej eliminacji wody. Jak na razie przez najbliższy czas, aby nie dopuścić do zalania posesji woda będzie wypompowywana przez strażaków.



Pan Henryk, jeden z mieszkańców Polesia, pokazał nam pole, na którym ma truskawki oraz ziemniaki. Niestety przez deszcz na części tego terenu pojawiła się woda. - Takiej wody jak teraz to nigdy tu nie było. Ja pisałem podania do gminy, ale z tego wyszło nic - mówi

Do podobnej sytuacji doszło również w Bronowicach, Kowali i Łęce, gdzie dała o sobie znać rzeka Klikawka, której poziom po opadach znacznie wzrósł i trzeba było przepompować wodę z jednej strony przepustu na drugą, by przyspieszyć opadanie wody.

Jest lepiej, ale prognozy nie napawają optymizmem

Aby zapobiec wylaniu Klikawki strażacy, także ochotnicy, umacniali jej brzeg workami z piaskiem.

Codziennie dyżurowali do późnych godzin wieczornych. Strażackie pompy nie stygły. Jak w poniedziałek przed południem informował Grzegorz Buzała, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach sytuacja została opanowana. - Na tę chwilę nie prowadzimy działań na Klikawce - mówił.

Zwracał jednak uwagę na już wtedy padający deszcz, przez co wszystko może ulec zmianie. - Tu się urodziłem i takiej wody jak teraz to nigdy tu nie było. Ja pisałem

podania do gminy, ale z tego wyszło nic. Myślę, że nowy wójt może coś z tym zrobić, bo widać, że chce pomóc - mówił pan Henryk, jeden z mieszkańców Polesia.

Jakie działania zmierza podjąć gmina, aby zapobiec wylaniu rzeki i podtopieniom w innych miejscach? Jak tłumaczą urzędnicy, wiele działań zmierzających do polepszenia sytuacji wymaga zgody i uzgodnień z innymi instytucjami. - Część prac na końcowym odcinku, odprowadzającym wodę w stronę Zwołanki już została wykonana. Pozostałe roboty, w tym kluczowa przebudowa przepustu pod skrzyżowaniem, wymagają jednak opracowania stosownej dokumentacji wraz z szeregiem opinii i uzgodnień niezbędnych do uzyskania pozwolenia na budowę. Przewidujemy, że załatwienie kwestii projektowych i proceduralnych potrwa około sześciu miesięcy. Mieszkańcy muszą więc uzbroić się jeszcze w trochę cierpliwości, ale zapewniam, że dążymy do jak najszybszego rozwiązania problemu - tłumaczy Kamil Lewandowski, wójt gminy Puławy.

Na razie sytuacja została ustabilizowana, jednak prognozy pogody dla tego terenu nie są najlepsze. Synoptycy przewidują kolejne dni z deszczową aurą.

Dominik Kęsik

Rolnicy zablokowali drogi. „Morawiecki! Nie będziemy pracować za miskę ryżu”



Rolnicy mieli blokować drogę w Wólce Zastawskiej przez 48 godzin. Skończyło się na nieco ponad 30. - To nie koniec naszej walki o wieś - zapowiada Jarosław Wojtaszak, lider AgroUnii na Lubelszczyźnie. Na zdjęciu protestujący z Michałem Kołodziejczakiem



- Tak wygląda koszyk zakupowy Polaka. Trochę ryżu. Tym mamy się najęść i za to robić - mówił na blokadzie w Radzynie Michał Kołodziejczak, lider AgroUnii

Kilkudziesięciu rolników zablokowało we wtorek rano drogę krajową 76 w Wólce Zastawskiej w gminie Stanin oraz skrzyżowanie dróg 19 i 63 w Radzynie w kierunku Sławatycz. To dwie z 14 blokad, jakie zapowiedzieli w całym kraju gospodarze zrzeszeni w AgroUnii.

Jak mówili nam protestujący ich akcja to efekt tego, że rząd nie rozmawia z nimi o problemach rolnictwa. - Morawiecki nas olewa - nie owija w bawełnę Marek Połec z Kopiny. Jak mówi praca na roli jest coraz mniej opłacalna. - Drożej nawozy, paliwo, Unia śrubuje normy jakościowe, wykańczają nas pośrednicy - wylicza piętrzące się kłopoty. Rolnicza blokada w Wólce Zastawskiej rozpoczęła się w strugach deszczu. - Nam deszcz nie straszny. Umówiliśmy się na protest, więc jesteśmy - mówi Połec.

W środę na blokadzie pojawił się Michał Kołodziejczak, lider AgroUnii przyjechał by wesprzeć protestujących pod Łukowem rolników.

Podczas swojego wystąpienia Kołodziejczak mówił, że rząd Mateusza Morawieckiego niszczy polskie rolnictwo, że rolnikom coraz trudniej jest gospodarzyć.

- Zaprosiliśmy premiera na zakup, żeby poszedł z nami do sklepu i zobaczył jak droga jest żywność. Tylko, że większość tych pieniędzy trafia do kieszeni pośredników, a nie rolników - tłumaczył Kołodziejczak.

Sporo miejsca poświęcił producentom trzody chlewnej. - Polskich świń prawie już nie ma - zauważył. - W Polsce codziennie likwiduje się po 250 gospodarstw rolnych - dodał. - Nas nie tylko zabija ASF, ale też przepisy - wtrąca Jarosław Wojtaszak, który jako z nielicznych jeszcze w powiecie łukowskim trzyma trzodę.

Rozmowa z Michałem Kołodziejczakiem, liderem AgroUnii

Albo umrzemy w ciszy, albo na blokadach

W Jest Pan po rozmowach z rolnikami. Co Pan od nich usłyszał?

Michał Kołodziejczak: Wszyscy jeszcze starają się wiązać koniec z końcem. Kiedy słyszę, że produkcja ziemniaków jest

zmniejszona na Lubelszczyźnie nawet o 90 proc. w ciągu kilku lat, to zastanawiam się jak mogło dojść do czegoś takiego. Pytałem rolników jaką produkcję mają. To jest mleko. Rolnicy obawiają się co dalej będzie. Koszty produkcji są coraz większe niestety.

W O co Pan jeszcze pytał?

- Czy był jakiś poseł w ostatnim czasie. Usłyszałem, że nie. A poseł z waszego terenu może tu przyjechać w ciągu kilkunastu minut. Sławomir Skwarek się nie pojawił. Kiedy odwiedzam kolejne miejsca od Wielkopolski przez Małopolskę i Mazowsze ludzie mówią: „Oplaca się mleko” i ludzie zaczynają w to inwestować. Żeby produkować mleko, żeby mieć krowy. Oplaca się jeszcze bydło mięsne. Ale co będzie jeżeli nadejdzie tąpnięcie w tej branży? W Polsce nie robi się jednej rzeczy, która

jest bardzo potrzebna. Nie robi się dywersyfikacji produkcji. Jak politycy mogą wpływać na tę sytuację, kiedy nie znają problemów, które dotyczą polską wieś.

W Chcecie spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim. Ten nie odpowiada...

- Zaprosiliśmy premiera na zakup. Chcemy iść z premierem na zakup, chcemy pokazać ile kosztują dzisiaj produkty w sklepie. Rolnicy powiedzą za ile to wszystko sprzedają. W kraju szaleje drożyzna. Duża część społeczeństwa myśli, że skoro żywność jest droga, to i rolnicy więcej zarabiają. Jest dokładnie odwrotnie. Od nas pośrednicy kupują coraz taniej, a nasze koszty rosną. Konsumenci kupują niestety bardzo drogo.

W Jeden z rolników zauważył, że do Waszego protestu

nie przyłączają się organizacje związkowe?

- Tak. Inni pochowali się niestety głęboko w swoich lisich norkach, bo tam jest im wygodnie. Izby Rolnicze mówią popieramy was, ale gdzie są teraz. To jest też pytanie do rządzących, co zrobiliście z naszymi związkami zawodowym? Są upolitycznione. Liderzy zostali uwięzieni bardzo mocno na swoich partyjnych łańcuchach. Dzisiaj te związki gdyby nic nie robiły, to byłoby pół biedy. Niestety dzisiaj te związki robią nam bardzo mocno pod górę. Namawiają, żeby nie wychodzić na drogę, żeby nie protestować. Nasze protesty będą trwały. Mamy dwie opcje, albo umrzemy w ciszy, umrą nasze gospodarstwa, albo umrzemy na blokadach.

Łukasz Prusak



„Młodzi nie chcą gospodarzyć”

Rolnicy zgodnie podkreślają, że najgorsza jest niepewność i szalejące ceny drożyzna.

Piotr Kazana z Radoryża Kościelnego zwraca uwagę, że problemem jest również to, że nie ma chętnych na przejmowanie gospodarstw. - Młodzi nie chcą gospodarzyć. Potrafia liczyć pieniądze. Pójdzie do budowlanki i zarobi dobrze, albo pojedzie za granicę - narzeka Kazana.

Od rolników dostało się także posłowi ziemi łukowskiej. Gospodarze narzekali, że Sławomir Skwarek nie odwiedził ich na blokadzie i nie zainteresował ich sytuacją.

Michał Kołodziejczak w rozmowie ze „Współnotą” przyznał, że

rolnicy są zdeterminowani i nie zamierzają odpuszczać. - Mamy dwie opcje. Albo umrzemy wraz z naszymi gospodarstwami, albo umrzemy protestując - zakończył.

Rolnicy mówią, że pierwsza noc na blokadzie była dość ciężka. Gospodarze rozbili namioty (pawilony), w których chronili się przed deszczem. Noc upłynęła na rozmowach i wizycie policji. Okazało się, że ktoś „donosił”, że rolnicy piją alkohol, mają zaśmieszać teren i hałasować. Ich ciągniki miały być niesprawne. Zarzuty nie potwierdziły się.

Rolnicy przez cały protest mieli do swoje dyspozycji grilla, prąd z agregatu. Mogli zjeść i wypić coś ciepłego.

Blokada zakończyła się w środę o godz. 17. Rolnicy zapowiadają, że to nie koniec ich walki.

Za rok nie będzie schabowych

W powiecie radzyńskim AgroUnia zorganizowała blokadę na skrzyżowaniu dróg 19 i 63 w Radzynie w kierunku Sławatycz.

- To jest wojna o wieś, jesteśmy w historycznym momencie. Produkcja żywności w Polsce znika, za rok może nie być polskiego schabowego - to hasła, które docierały z protestu przez dwie doby.

I tu protestujący zarzucają rządowi z premierem Mateuszem Morawieckim na czele niszczenie polskiej gospodarki i polskiego rolnictwa.

- Polski handel przejmują zagraniczne korporacje, które karmią nas chłamek, interesuje ich tylko zysk, a nawet wyzysk. Do produkcji świń czy drobiu w jednym

cyklu hodowlanym rolnik potrafi dołożyć 200 tys. zł. Ziemniaki kupowane są od rolnika nawet po 30 groszy za kilogram, podczas gdy w supermarkecie kosztują 3,50 zł. Warzywa i owoce są w supermarkietach droższe o kilkaset procent niż w skupie. Od siedmiu lat w Polsce rozprzestrzenia się ASF, rolnicy wpadają w spiralę długów i kredytów, by przetrwać, a koniunktura stale się pogarsza - to tylko niektóre zarzuty protestujących.

Sentyment do Lubelszczyzny i zapowiedź gorącej jesieni

- To tutaj, na Lubelszczyźnie, protesty się zaczęły, dlatego zawsze będę pojawiał się tu z sentymentem - wyznał Kołodziejczak na blokadzie w Radzynie. I pokazał strajkującym



Michał Wiąckiewicz,
Tuchowicz

Szalejące ceny

- Warto wziąć pod uwagę, że w Polsce mamy jedno z najbardziej wyrubowanych norm jakości produkcji rolniczej, które występują w Unii Europejskiej. Największe normy mamy zachowane co do norm azotowych, które teraz strasznie nas „gniotą”. Ceny nawozów w tym momencie wzrosły o około 50 proc. To jest niedopuszczalne. Większość rolników rezygnuje z zakupu. Wiadomo jeżeli my nie kupimy, to po prostu firmy nie będą sprzedawały, a transport nie będzie pracował i nasza gospodarka już to odczuje. Nie oszukujemy się, te ceny, które na chwilę obecną obowiązują nie rekompensują naszych nakładów

i relacjonującym protest dziennikarzom dwa koszyki z torebkami ryżu.

- Zapraszamy premiera na zakup. Niech zobaczy, jaka jest drożyzna. My mamy zapier... za miskę ryżu? (to nawiązanie do słów Mateusza Morawieckiego, które wypowiedział w prywatnej rozmowie, ale został nagrany - dop. red.) Nie! Będziemy produkować polskie ziemniaki - zapowiedział.

- 24 i 25 sierpnia jest początkiem tego wszystkiego, co będzie działo się na jesieni - zapowiedział kolejne protesty i blokady Michał Kołodziejczak.

Łukasz Prusak, Monika Mackiewicz

wiecki nas olewa". ryżu



Skrzyżowanie dróg 19 i 63 w Radzynie w kierunku Stawatycz. Drogi były zablokowane od rana 24 sierpnia przez 48 h. Policja kierowała na objazdy w kierunku Ułana, Czemiernik i Lubartowa



Andrzej Waszczuk,
hodowca świń z Gęsi w pow. parczewskim
i lider protestu w Radzynie

Wojna o wieś

- To legalny protest, to jest wojna o wieś. Mamy dosyć lekceważenia rolników. Jesteśmy na równi pochyłej. Musimy to jakoś zatrzymać. Widzimy, że rolników utrzymujących się z rolnictwa jest coraz mniej. Ja zajmuję się trzodą chlewną, dlatego wiem, jaki to jest dramat. Cena skupu żywca to zaledwie 4,20-4,50 zł za kg. Tymczasem bardzo szybko wzrosły ceny produktów, które musimy kupić do prowadzenia hodowli, pasz, itd. To jest najgorsze. Najbardziej są pokrzywdzeni producenci prosiąt. Dzisiaj nikt ich nie chce kupować, bo zakup ograniczają przepisy weterynaryjne. I jest strach przed ASF-em. Tych prosiąt praktycznie nie można sprzedać



Robert Ciołek,
Anonim
Będziemy skazani na korporacje
- Naszym podstawowym postulatem jest to, aby nasz rząd zaczął



Ewa Szydtowska,
rolniczka spod Łosic

To jest po prostu cyrk

- Nie żałuję, że zostałam rolnikiem. Skończyłam studia ekonomiczne w Warszawie, zdecydowałam się, że będę na wsi prowadzić gospodarstwo. Cieszę się z tego, ale niestety, my rolnicy, mamy zupełnie inne myślenie niż rządzący. Jest trudno, coraz trudniej gospodarować. Dochody nie są stabilne, nie mamy przecież pensji co miesiąc. Oplacalność? To jest po prostu cyrk koniunkturalny. Ja prowadzę z mężem produkcję trzody. Teraz akurat sprzedaż wyszła na zero i cieszymy się, że nie musieliśmy dokładać. Przetrawiliśmy ogniska ASF-u dzięki kredytom, niestety okazuje się, że teraz z kredytów musimy dokładać do hodowli. Doszło to takiej sytuacji, że jeśli ze sprzedaży jednego tuczaka mamy 50 zł, to jest sukces

reprezentować też nasze interesy jako polskich rolników. To są karygodne rzeczy, które teraz się dzieją. Rząd nie interesuje się naszymi sprawami. Opinia publiczna musi wiedzieć, że rolnictwo jako gospodarka jest jedną ze strategicznych gałęzi w naszym kraju. Musimy dbać o to, co swoje. Jeżeli teraz nie zadamy o naszą zdrową żywność, to za kilka lat będziemy skazani na to, co nam przywiezie zagranicą. Teraz już nie ma naszych polskich sklepikarzy tylko są korporacje. Jesteśmy skazani na to, co one nam przywiozły. To będzie na naszych stołach. Ludzie miast muszą być razem z nami. Niech staną z nami. Muszą mieć świadomość, że jak tak dalej pójdzie, to za kilka lat nie będzie polskiej wołowiny, nie będzie polskiej wieprzowiny ani warzyw



Andrzej Gajda,
producent trzody chlewnej z Siedlanowa
w gm. Radzyń

Świąteczka w tunelu nie widać

- Jest jeszcze gorzej niż trzy, cztery lata temu. Wszystko drożeje, tylko nie nasze produkty. Ceny zakupu prosiaków są wysokie, pasze są drogie, coraz droższe, a ceny skupu żywca lecą w dół. Nie wiem, jak mamy się utrzymać. Wszyscy mamy kredyty, a świąteczka w tunelu nie widać. Nie wiem, nie mam wyobrażenia ku czemu to zmierza, jest dramatycznie niedobrze



Marek Połec,
Kopina

Morawiecki nie chce rozmawiać

- Nasz strajk blokady jest z tego powodu, że po prostu nikt nie słucha rolników. Do tej pory prosimy o rozmowę z premierem. Morawiecki nas olewa. Nie chce rozmawiać. Wysłał do nas jakieś urzędników. Obiecuję się, że są rozmowy, a ich nie ma. Jest ciężka i nie znosi się na to, że będzie lepiej

Zginęła trójka nastolatków. Śledztwo w sprawie wypadku w Opatkowicach umorzone



W tragicznym wypadku zginęła 15-latkia Daria, 19-letni Damian i 19-letni Kacper

Z końcem maja śledczy zamknęli sprawę z powodu śmierci osoby podejrzewanej o spowodowanie wypadku. Choć od śmierci nastolatków minęło już prawie 10 miesięcy, na drodze wciąż nie ma barier ochronnych, bo przedsięwzięcie utknęło w formalnościach.

Niepotrzebna śmierć

15-letnia Daria, 18-letni Damian i 19-letni Kacper zginęli w nocy 11 listopada ubiegłego roku w wypadku, do którego doszło w Opatkowicach (gm. Puławy). Osobowy peugeot, którym jechali nastolatkiwie zjechał z drogi, wybił się w powietrze, przeleciał kilkadziesiąt metrów, ściął drzewo, a następnie wylądował w stawie na dachu. Służby ratunkowe wezwali przypadkowi świadkowie. Strażacy wyciągnęli auto z wody na brzeg, a następnie z wraku wydostali kierowcę i dwoje pasażerów. Mimo prawie godzinnej reanimacji, ich życia nie udało się uratować.

Śledztwo w sprawie wypadku prowadziła Prokuratura Rejonowa w Puławach. Śledczy zlecili m.in. sekcję zwłok ofiar. Ta wykazała, że były trzeźwe, a przyczyną ich śmierci było utonięcie. Ekspertyzom poddano także wrak pojazdu, aby sprawdzić, czy w momencie zdarzenia auto było sprawne technicznie. Badania nie wykazały usterek.

- Postępowanie wobec śmierci osoby podejrzewanej 31 maja zostało umorzone - mówi krótko Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

Prokuratura nie ujawnia innych szczegółów postępowania.

Konieczne zmiany w organizacji ruchu

O konieczności poprawy bezpieczeństwa w tym miejscu zaraz po wypadku mówili okoliczni mieszkańcy, wskazując, że w pewnym miejscu asfalt mógłby być lepiej wyprofilowany. Przy opadach deszczu czy zimą, kiedy ziemia jest namarznięta nawet przy niewielkiej prędkości, rzędu 50 km/h czasami dochodziło tu do sytuacji, gdy auto zsuwało się z jezdni. Ponadto zwracali uwagę na to, że w tym miejscu nie ma żadnych barier, które mogłyby w takich sytuacjach uchronić samochód przed wypadnięciem z drogi, albo co gorsza, do czego doszło w tym przypadku, spadnięciem ze skarpy.

Po zdarzeniu w miejscu wypadku odbyła się wizja lokalna z udziałem m.in. policji. Po niej mundurowi skierowali do gminy Puławy - zarządcy drogi - wniosek z propozycją zmiany organizacji ruchu na feralnym odcinku i wprowadzenie dodatkowego oznakowania. Stróże prawa zasugerowali ustawienie znaku A-2, informującego o niebezpiecznym zakręcie, a z uwagi na bliskość zbiorników wodnych także znaku A-32 - ostrzeżenie jezdni. Poza tym policjanci zawnioskowali o ustawienie znaków U3C i U3D tzw. sierżantów, a także zabezpieczenie skarpy, z której spadł peugeot z nastolatkami, poprzez ustawienie barier ochronnych.

Z barierami nie tak łatwo

Część zaleceń policji władze gminy wprowadzili w życie niedługo po wizji lokalnej. Na drodze w Opatkowicach od strony zachod-

niej stanął znak ostrzegający kierowców o niebezpiecznym zakręcie w lewo. Wymieniono również pobliskie oznakowanie. Aby móc ustawić bariery ochronne, gmina musiała uzyskać zgodę właściciela terenu - Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Warszawie. Na początku marca wpłynęła do UG zgoda z PGW Wody Polskie na lokalizację barier.

- Wody Polskie nałożyły na nas przy tym pewne warunki. Jednym z nich było uzyskanie zgody na zwolnienie od zakazów określonych w celu zapewnienia szczelności i stabilności wałów przeciwpowodziowych. Konieczne było przygotowanie badań hydrogeologicznych wraz z opinią, dotyczącą wpływu tych robót na szczelność i stabilność wałów. Musiał je przygotować specjalista z odpowiednimi uprawnieniami. Jego poszukiwanie trwało prawie dwa miesiące - tłumaczy Patryk Pietrasiak z Urzędu Gminy Puławy i dodaje:

- Te opinie mamy. W tym miesiącu został wysłany wniosek o wydanie tego zwolnienia. Jeśli je uzyskamy i będziemy mieli zatwierdzoną już organizację ruchu, nie pozostaje nam nic innego, jak wprowadzenie wszystkiego w życie.

Kiedy fizycznie, będzie możliwe ustawienie barier ochronnych na drodze w Opatkowicach?

- Wszystko zależy od tempa pracy w Wodach Polskich. Trudno powiedzieć, ile może to potrwać. Wspomniane zwolnienie od zakazów określonych w celu zapewnienia szczelności i stabilności wałów przeciwpowodziowych to jedyna rzecz, na którą czekamy. Zakładamy, że wykonamy to jeszcze w tym roku - dodaje Patryk Pietrasiak.

Marta Pietroni

Z kotem Parysem przejdzie całą Polskę. Zbiera pieniądze dla Kingi

Jacek Balcerak z Tłuszcza niedaleko Warszawy rozpoczął wędrówkę ze Sławatycz przez całą Polskę. Meta będzie w Tuplicach, tuż przy granicy z Niemcami. Jego towarzyszem w podróży jest kot Parys.

- Mój pomysł na przejście Polski ze wschodu na zachód wziął się z potrzeby serca. Idę i wspieram Kingę. To 14-letnia dziewczyna. Jest szansa, by pozbawić ją bólu i dać możliwość odebrania świadectwa ukończenia ósmej klasy na własnych nogach. Żeby tak się stało, potrzebna jest operacja i rehabilitacja, a to koszt 283 tys. zł. Na nogach pokonam minimum 700 kilometrów. A dlaczego właśnie w taki sposób? W miejscowości Kingi są chłopcy: Tomek i Piotrek. Wpadli na pomysł, że tę drogę pokonają w dwa dni. Udało się. Licytujemy się z wydarzeniami - mówi Jacek.

44-latek ma na koncie przepłynięcie Wisły kajakiem w kwietniu ubiegłego roku. W listopadzie przeszedł wybrzeże Bałtyku: ze Świnoujścia na Hel. Szedł 12 dni. W maju i w czerwcu szedł z Przemysła do Świnoujścia. Wówczas pokonał 1000 kilometrów. Wtedy zbierał pieniądze dla potrzebujących dziewcząt: Darii i Justyny.

30 km w jeden dzień

Balcerak wyruszył w drogę ze Sławatycz 24 sierpnia. Pierwszego dnia pokonał 21 kilometrów i spał w miejscowości Nowe Mosty. Dzień później domaszerował do Parczewa, a następnego do Czemiernika. Kolejne etapy? Kock, Dęblin i dalej. - Liczę, że cała wyprawa zajmie mi miesiąc. Nie spieszę się. Chcę pokonać w ciągu jednego dnia około 30 kilometrów - dodaje.

Jacek został zaproszony do Urzędu Miasta w Parczewie. Został przyjęty przez zastępcę burmistrza Michała Bożyma i dyrektora Janusza Trynieckiego. Z kolei w sobotni poranek na jednej z posesji odwiedzili go: wójt gminy Czemierniki - Arkadiusz Filipek, dyrektor biblioteki Agnieszka Świąć i inspektor do spraw kultury Monika Jeż-Cholewa.

Jacek każdego dnia wybiera sobie miejsce na nocleg. - Ustalam sobie drogę poprzez nawigację. Idę do późnych godzin, nawet do godziny 22. Kładę się spać. Dzień zaczynam od kawy. Następnie śniadanie je mój kot Parys. Później ja biorę się za jedzenie. Pakuję namiot i w drogę. W rękę zawsze jest



Jacek w drodze z Parysem



W sobotni poranek w Czemiernikach naszego bohatera odwiedziła delegacja z wójtem na czele. Jacek otrzymał smaczne pierogi oraz prowiant na drogę

yerba mate, taka bardzo smaczna herbatka z Brazylii. Po drodze staram się organizować spotkania z dziennikarzami, władzami samorządowymi, by jak najwięcej ludzi dowiedziało się o losie Kingi. W międzyczasie załatwiam trochę spraw przez telefon - opowiada.

Dosyć niedawno pokonał 1000 kilometrów od Przemysła do Świnoujścia. - Po drodze spotkała mnie życzliwość ludzi. Zaczepiają mnie, pytają, dokąd idę. Zapraszają na śniadania, obiady, kolacje. Trafiłem akurat na poniedziałek po komunii świętej w jednej z wsi. Mieszkańcy przekazywali mnie jak pałeczkę sztafetową. U jednych jadłem jajecznicę. Za godzinę piłem kawę w innym domu, a następnie miałem obiad kilka kilometrów dalej. To bardzo pomaga. Dla mnie to bardzo ważne - dodaje.

W Puławach spotkałem wilki. Truchtały za rannymi sarenkami

kie zwierzęta. Zapewne czekały, aż sarenki się wykrwawia i będzie pożywienie - dodaje.

Jak opowiada 44-latek, zwierzęta są stałymi towarzyszami jego podróży. - Podchodzą do namiotu. Powąchają i wracają do siebie. Ciekawością wykazują się dziki. Nauczyłem się rozpoznawać dźwięki lasu. Szanuję to miejsce. Nie śmieję - mówi.

Kot Parys, towarzysz podróży

Jacek podróżuje z kotem. Parys jest jego przyjacielem.

- Świetnie odnajduje się w terenie. Kocha jeździć samochodem, spać pod namiotem. Po kilkunastu sekundach od rozłożenia naszego spania mości sobie swoje miejsce, a następnie wskakuje do śpiwora. Większość trasy przemierza w specjalnym wózku. Jeśli chce wyjść, sygnalizuje potrzebę. Spuszczam go ze smyczy. Wybiega się i wraca na swoje miejsce. Lubi obserwować krajobraz - opowiada.

Jacek wie, że jeśli dotrze do celu, bardzo szybko wymyśli kolejny sposób na pokonywanie kilometrów. - Znajomi pytają się mnie, „kiedy”, a nie „czy”. Wiedzą, że nie wysiedzę w jednym miejscu. Od poprzedniej mojej wyprawy minęło półtora miesiąca. Nie planuję. Z moich planów Pan Bóg się śmieje - mówi.

Balcerak jest na etapie kończenia campera. - Mam zamiar w nim zamieszkać. Będę podróżował i prowadził życie tam, gdzie mi się podoba. Będę wybierał miejsca, gdzie ktoś potrzebuje pomocy.

Jacek ma swoją firmę. Zajmuje się doradztwem prawnym. Ponadto jest zatrudniony na 1/4 etatu w spółdzielni mieszkaniowej. - Jak widać, pracuję zdalnie. Czasami wpadam do biura. „Jadę” na minimalizmie. Moje potrzeby są mizerne. Czas na dorabianie się poświęcam na pomoc innym. Taki już jestem. Mam syna. Sergiusz ma 23 lata. Śmieję się, że urodził się w trampkach i z plecakiem. Połknął bakcyli. Jakiś czas temu przejechał stopem 17 europejskich krajów. Miał naprawdę skromny budżet - kończy.

Pomóż Kindze

Podróż Jacka Balcerka można śledzić na stronie www.facebook.com/nouwysiatck. Tam również można znaleźć link do zbiórki dla Kingi. Warto poświęcić chwilę, wpłacić przysłówiową złotówkę. Dobro wraca!

Mateusz Połynka

Lubelszczyzna pozostaje „anty LGBT”. Sejmik nie wycofał się z uchwały

Sejmik Województwa Lubelskiego zdecydował, że nie uchyli uchwały przeciwko „wprowadzaniu ideologii LGBT do wspólnot samorządowych”.

Wniosek o zwołanie sesji złożyli radni KO, Lewicy i Stowarzyszenie Polska 2050. Uważają oni, że Komisja Europejska może zagrozić cofnięciem unijnych dotacji, czyli ok. 10 mld zł. Dzień przed sesją senator Jacek Bury przekonywał, że uchwała jest szkodliwa dla regionu.

- Sejmik nie ma kompetencji do zajmowania się sprawami światopoglądowymi, bo nie po to został wybrany - mówił przed sesją, Jacek Bury - Samorząd nie powinien podejmować uchwał noszących znamiona agresji względem innego człowieka, czy dyskryminacji.

Bury zwrócił się też do Przemysła Czarnka - ministra edukacji i nauki oraz byłego wojewody lu-

belskiego. Przypomniawszy o tym, jak Czarnek, jeszcze jako wojewoda, wręczał medale przedstawicielom samorządów, gdzie przyjęto stanowiska „anty LGBT”. - Dzisiaj po tych około dwóch latach, my wszyscy mieszkańcy Lubelszczyzny będziemy płacić za te medale - mówił, dodając, że jeśli Lubelskie straci pieniądze, będzie to wielką stratą dla całego samorządu. - Będzie to też porażka Przemysła Czarnka i wstyd dla Niego, że Lubelszczyzna w ten sposób ucierpi przez Jego walkę ideologiczną. Będzie on tak naprawdę grabarzem marzeń o bogatej i zasobnej Lubelszczyźnie - stwierdził senator.

W przyjętym w 2019 r. stanowisku zadeklarowano obronę szkoły i rodziny „przed ideologią sprzeczną z chrześcijańskimi wartościami”.

Joanna Niecko

Gowin w Lublinie: Nasz program dla niezgadających się na wojnę polsko-polską

Lublin odwiedził Jarosław Gowin - były wicepremier i szef partii Porozumienie. W Wyższej Szkole Ekonomii i Innowacji mówił m.in. o rozwiązaniach Polskiego Ładu dla samorządów, obostrzeniach i programie swojej partii.

Nawiązywał do Nowego Polskiego Ładu, czyli programu społeczno-gospodarczego na czas po pandemii koronawirusa. Poinformował, że Porozumienie proponuje zapewnienie stabilności finansowania samorządu przez trzy elementy. To zwiększenie udziału samorządów w podatku PIT z obecnych 50 do 60 proc., zwiększenie udziału w podatku CIT do 31 proc. i udział w podatku VAT. W tym ostatnim przypadku chodzi o to, że każda gmina od zameldowanego w niej mieszkańca, uzyskiwałaby rocznie 200 zł, powiat 75 zł, woje-

wództwo 25 zł.

Mówił też o obostrzeniach. - Porozumienie jest także zdecydowanie przeciwne wprowadzaniu jakichkolwiek obostrzeń, jeżeli chodzi o prowadzenie działalności gospodarczej. Jeżeli mają być nowe obostrzenia, a niestety obawiam się, że będą niezbędne, to adresatem tych obostrzeń powinny być wyłącznie osoby, które nie poddały się szczepieniu albo nie dysponują aktualnym testem, że nie są zakażone - wyjaśniał.

Podkreślił też, że między partią Prawo i Sprawiedliwość a Platformą Obywatelską jest duża przestrzeń pod względem programowym.

- Adresujemy swój program do niezgadających się na ciągłą wojnę polsko-polską. - mówił Jarosław Gowin.

Joanna Niecko

Zwłoki mężczyzny znaleziono w wodzie

Zakończyły się poszukiwania zaginionego 67-lataka z Międzyrzecz Podlaskiego.

21 sierpnia policjanci międzyrzeckiego komisariatu powiadomieni zostali o zaginięciu 67-letniego mieszkańca miasta. Mężczyzna w czwartkowe popołudnie pojawił się w pracy, jednak już z niej nie wrócił.

67-latek mógł wypłynąć łódką na akwen znajdujący się w miejscu jego pracy. W poszukiwania zaangażowani byli zarówno funkcjonariusze międzyrzeckiego komisariatu i białskiej komendy, jak również strażacy PSP Międzyrzecz Podlaski i OSP Stołpno,

a także członkowie z koła wędkarskiego w Międzyrzeczu Podlaskim.

W działaniach wykorzystywany był pies tropiący oraz specjalistyczny sprzęt, w tym kamera termowizyjna i sonar.

- Podczas akcji ratunkowej znaleziono ciało mężczyzny. Wstępna identyfikacja potwierdziła, że jest to zaginiony 67-latek. Wstępnie nie stwierdzono obrażeń mogących świadczyć o udziale osób trzecich - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy białskiej policji.

(McM)

Służby Lecha Sprawki dowodzą, że Onysko nie mieszka w powiecie łęczyńskim, więc nie może być radnym

Wojewoda powiadomił już ministra o zamiarze wygaszenia mandatu Onyszki

POW. ŁĘCZYŃSKI: Radni z koalicji PiS i PO, a także z klubu Porozumienie, do którego należy Arkadiusz Onysko obronili mandat tego radnego. Wojewoda chce wydać zarządzenie zastępcze stwierdzające wygaśnięcie mandatu eksbramkarza.

Radni głosowali nad uchwałą w sprawie wygaśnięcia mandatu Arkadiusza Onyszki z powodu pisma wojewody lubelskiego datowanego na 8 lipca br.

Wojewoda Lech Sprawka do radnych powiatu łęczyńskiego skierował te słowa: „Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego organ nadzoru ustalił, że Pan Arkadiusz Onysko w dniu wyborów samorządowych, tj. w dniu 21 października 2018 r. nie posiadał stałego miejsca zamieszkania na obszarze Powiatu Łęczyńskiego, a zatem nie posiadał prawa wybieralności do Rady Powiatu w Łęcznej”.

W oświadczeniach majątkowych pisał, że mieszka w Lublinie

W swoim piśmie wojewoda Lech Sprawka wezwał Radę Powiatu Łęczyńskiego do podjęcia uchwały w sprawie wygaśnięcia mandatu Arkadiusza Onyszki w ciągu 30 dni od dnia doręczenia niniejszego wezwania i poinformował: „w razie bezskutecznego upływu powyższego terminu zostanie wydane zarządzenie zastępcze”.

Wojewoda potwierdził ustalenia „Wspólnoty”, o których piszemy już od lipca 2019 roku. Onysko był jedynie zameldowany w Jaszczowie,

w domu Krzysztofa Niewiadomskiego, obecnego starosty i pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim, który to decydował o kształcie list tej partii w wyborach samorządowych.

We wszystkich oświadczeniach majątkowych złożonych pod rygorem odpowiedzialności karnej Onysko wskazał jako swoje miejsce zamieszkania Lublin.

Ponadto sam Niewiadomski w piśmie do wójta gminy Milejów przyznał, że Onysko jest jedynie w jego domu zameldowany, ale w nim nie mieszka. A żeby móc sprawować mandat radnego powiatu, należy zamieszkiwać jego teren. Dlatego właśnie wojewoda zwrócił się do rady o to, by wygasła mandat byłego bramkarza reprezentacji Polski.

Z tego powodu już po raz drugi radni głosowali nad uchwałą w sprawie wygaśnięcia mandatu Arkadiusza Onyszki (w lutym 2020 r. poddano pod głosowanie uchwałę w tej sprawie przygotowaną przez opozycyjnych radnych i większość radnych była za utrzymaniem mandatu Onyszki).

Wojewoda: Radny nie może głosować w swojej sprawie

Teraz temat stanął na sesji 9 sierpnia. Tuż przed głosowaniem Onysko dopytywał: - Czy ja mogę głosować?

- Dostałem odpowiedź od urzędu wojewódzkiego, że nie powinien pan brać udziału w tym głosowaniu – odpowiedział przewodniczący rady Arkadiusz Biegaj. Wojewoda uznał bowiem, że głosowanie w sprawie mandatu dotyczy interesu prawnego radnego, co go wyłącza



Arkadiusz Onysko

radny

- W moim przekonaniu mam obowiązek i powinienem głosować w swojej sprawie

z głosowania.

To jednak nie przekonało samego zainteresowanego. - Jeżeliby pan wojewoda napisał, że „nie może”, to jest jasne, że ja nie mogę głosować, ale, że „nie powinien”, to to jest dla mnie niewiążące i w moim przekonaniu ja mam obowiązek i powinienem głosować w swojej sprawie – stwierdził Onysko.

Piotr Janczarek, radca prawny starostwa dodał: - Na skutek analizy kilkunastu orzeczeń wojewódzkich sądów administracyjnych, to jest moje prawne stanowisko, nie można jednoznacznie wykluczyć udziału pana radnego w tym głosowaniu.

Onysko zagłosował więc przeciw wygaszeniu swojego mandatu. Czerwony przycisk naciśnięto w sumie 11 radnych z koalicji PiS-PO, dwóch wstrzymało się od głosu, a za wygaszeniem mandatu Onyszki zagłosowało trzech radnych: Teodor Kosiarski i Andrzej Kanaszewski ze Wspólnej Sprawy oraz Roman Cholewa z PSL.

Byli „za” wygaszeniem, a teraz głosowali „przeciw”

Jak pokazało głosowanie, część radnych przez 1,5 roku zdążyło zmienić zdanie na temat ważności mandatu Onyszki. Szymon Czech i Piotr Jastrzębski, którzy w lutym 2020 r. byli za wygaśnięciem mandatu eksbramkarza, teraz zagłosowali przeciw.

wali przeciw.

Przypomnijmy, że w kwietniu Piotr Jastrzębski i Szymon Czech utworzyli koło radnych Porozumienie, w którego skład wszedł Onysko.

Przeciw wygaszeniu mandatu zagłosowała również m.in. Małgorzata Węclawska-Siwiek, przewodnicząca Komisji Skarg, która zajmowała się sprawą ważności mandatu Onyszki. Komisja ta zgromadziła materiały, na które powołał się wojewoda, m.in. pismo podpisane przez Krzysztofa Niewiadomskiego, w którym ten pisze, że Onysko nie mieszka w jego domu.

Jak dowiedziała się „Wspólnota”, wojewoda podjął już pierwszy krok zmierzający do wygaszenia mandatu radnego Onyszki. „Pismem z dnia 16 sierpnia br. Wojewoda Lubelski zawiadomił Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji o zamiarze wydania zarządzenia zastępczego stwierdzającego wygaśnięcie mandatu radnego Arkadiusza Onyszki” – informuje Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego, która dodaje, że konieczność zawiadomienia ministra w tej sprawie wynika z ustawy o samorządzie powiatowym.

Po wydaniu zarządzenia zastępczego przez wojewodę, Onysko będzie mógł odwołać się do sądu administracyjnego.

Kamil Kulig

Ukradł ciągnik, zniszczył dwa radiowozy, dostał sześć zarzutów



41-letni mieszkaniec gm. Poniatowa był w przeszłości już karany

POWIAT OPOLSKI: Troje policjantów trafiło do szpitala, a kaskader z pola do policyjnej izby zatrzymań, gdzie trzeźwiał. To finał niedzielnej kradzieży ciągnika rolniczego.

W niedzielę (22 sierpnia) policja dostała zgłoszenie o kradzieży w Niezabitowie Kolonii ciągnika rolniczego marki Massey Ferguson. Okazało się, że osoba, która ukradła ciągnik jeździ nim po okolicy.

- Policjantom udało się namierzyć ciągnik, ale kierujący nim nie miał zamiaru zatrzymać się do kontroli, pomimo dawanych sygnałów – relacjonuje asp. szt. Edyta Żur, rzeczniczka prasowa KPP w Opolu Lubelskim.

Na pomoc wysłane zostały dodatkowe dwa radiowozy. Mundurowi próbowali zatrzymać kierującego, wówczas doszło do staranowania policyjnych pojazdów. Jeden został uderzony w tył, a drugi uciekinier próbował zepchnąć z drogi.

- Uszkodzenia są na tyle poważne, że radiowozami nie da się jeździć. Trójka policjantów trafiła do szpitala – przyznaje rzeczniczka.

Dwoje wyszło po badaniach. Trzeci funkcjonariusz, jak udało nam się ustalić, doznał lekkich obrażeń kręgosłupa.

Ostatecznie złodzieja ciągnika udało się zatrzymać i odzyskać skradzione mienie o wartości 75 tys. zł. 41-letni mieszkaniec gm. Poniatowa był pijany. Wydmuchał 1,5 promila alkoholu.

We wtorek został doprowadzony do prokuratury.

- Usłyszał sześć zarzutów dotyczących zniszczenia mienia, niezatrzymania się do kontroli drogowej, narażenia funkcjonariuszy na



asp. szt. **Edyta Żur**
rzeczniczka KPP w Opolu Lub.

- Uszkodzenia są na tyle poważne, że radiowozami nie da się jeździć. Trójka policjantów trafiła do szpitala

bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia i zdrowia i ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, jazdy w stanie nietrzeźwości i zniszczenia obu radiowozów – wylicza Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

41-latek był już karany, za groźby karalne i przestępstwa przeciwko mieniu. Kradzieży ciągnika dokonał w warunkach recydywy.

Prokuratura zastosowała wobec mieszkańca gminy Poniatowa dozór policji, choć sama policja wnioskuje o surowszy środek, tymczasowy areszt.

- Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego nie było przesłanek do zastosowania najsurowszego środka zapobiegawczego, w związku z powyższym zastosowane zostały środki o charakterze wolnościowym, czyli trzy razy w tygodniu dozór policji – wyjaśnia szef opolskiej prokuratury.

Agnieszka Ciekot

„Mamy tutaj klasyczny brak kręgosłupa moralnego”

Trzy pytania do Teodora Kosiarskiego, radnego powiatu łęczyńskiego.

Arkadiusz Onysko kolejny raz zachował swój mandat, a w ostatnim głosowaniu przeciw wygaszeniu jego mandatu było jeszcze więcej radnych niż w lutym 2020 r. Piotr Jastrzębski i Szymon Czech, którzy wówczas zagłosowali za wygaszeniem mandatu, teraz byli przeciwni.

W Czy jest Pan zaskoczony takim zwrotem akcji?

- W momencie wstąpienia pana Onyszki do klubu Porozumienie w rozmowie z radnym Jastrzębskim wyraziłem swoją opinię: „Jest to deal polityczny: my Tobie



Teodor Kosiarski

obronę przed utratą mandatu - wspierasz nasz klub”. Reakcja pana Jastrzębskiego na te słowa była niejednoznaczna. A więc sposób głosowania radnych z klubu Porozumienie nie jest dla

mnie zaskoczeniem. Natomiast niesmak budzi brak szacunku dla prawa.

W Wojewoda uznał wprost, że mandat Onyszki powinien zostać wygaszony, jednak przewodnicząca Komisji Skarg zajmująca się tą sprawą w głosowaniu uznała inaczej...

- Kilka miesięcy temu sprawa mandatu pana Onyszki dla pani radnej była jednoznaczna, mandat jest nielegalny. Co zmieniło się od tego czasu nie wiem. Brak szacunku dla prawa wszystkich radnych głosujących za utrzymaniem mandatu pana Onyszki budzi niesmak i zażenowanie. Mamy tutaj klasyczny brak kręgosłupa moralnego.

Kamil Kulig

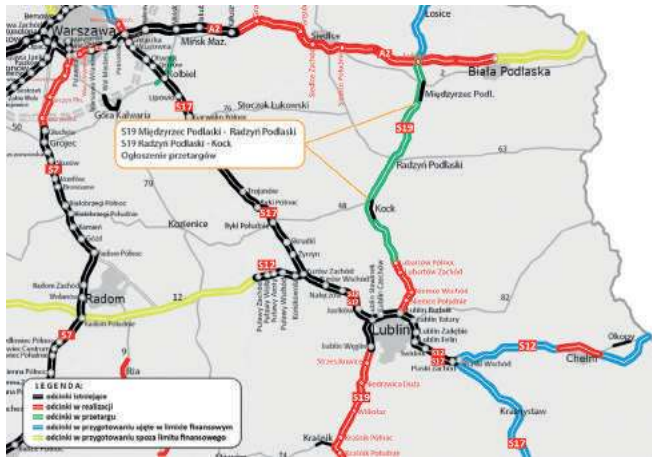
Via Carpatia od Kocka do Międzyrzecza

Ruszą ostatnie przetargi na budowę drogi ekspresowej S19 w woj. lubelskim. GDDKiA właśnie rozpoczyna poszukiwania wykonawcy dwóch odcinków pomiędzy Międzyrzeczem Podlaskim i Kockiem.

W ub. tygodniu na konferencji prasowej z udziałem ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka i wojewody lubelskiego Lecha Sprawki ogłoszony został przetarg na realizację drogi ekspresowej S19 na odcinku Międzyrzecz Podlaski – Kock. Jest to kolejny fragment międzynarodowego szlaku komunikacyjnego Via Carpatia. W ramach zadania wybudowane zostaną dwa odcinki dwujezdniowej drogi ekspresowej - od końca obwodnicy Międzyrzecza Podlaskiego do początku obwodnicy Kocka - z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach.

- Via Carpatia jest swoistym silnikiem rozwoju gospodarczego tego regionu, a zarazem likwiduje wykluczenie komunikacyjne regionów wschodnich – mówił minister infrastruktury Andrzej Adamczyk.

Wojewoda lubelski Lech Sprawka podkreślił, że Via Car-



Planowana budowa odcinka S19 obejmie trasę od Kocka do Międzyrzecza Podlaskiego (blisko czterdzieści kilometrów). Pierwszy fragment od Międzyrzecza Podlaskiego (koniec obwodnicy) do Radzyna Podlaskiego (węzeł „Radzyna Podl. Północ”, z węzłem) to długość ok. 22,192 km. Na trasie zaplanowano dwa węzły drogowe: Kąkolewnica i Radzyna Podlaski Północ oraz 11 wiaduktów, 4 mostów i 6 przejść dla zwierząt. Powstaną także m.in. zabezpieczenia akustyczne, przepusty ekologiczne i ekrany przeciwośnieniowe. Drugie zadanie obejmuje fragment o długość ok. 18,277 km od Radzyna Podlaskiego do Kocka (początek obwodnicy). Tu powstają węzły: Radzyna Podlaski Południe i Borki. Zaplanowano także budowę dwóch Miejsc Obsługi Podróżnych: Paszki (kat. I, strona lewa) oraz Siłno (kat. I, strona prawa). Do wykonania są także: 7 wiaduktów, 2 kładki dla pieszych i 2 przejścia dla zwierząt. Całość nowego odcinka S19 to ok. 40,469 km

patia to dla województwa lubelskiego wielki impuls do rozwoju, zwłaszcza dla jednostek samorządu terytorialnego, które leżą na trasie między Lublinem a Białą Podlaską.

- Cieszymy się również z zapowiedzi podobnych procesów, jeśli chodzi o województwo podkarpackie i województwo podla-

skie, bo tak naprawdę to pozwoli uwolnić wszystkie zalety budowania tej trasy dla mieszkańców województwa Lubelskiego. Odcinek od Lublina w kierunku południowym to połączenie z autostradą południową, z kolei na północ z autostradą A2 - mówił wojewoda.

Investycja będzie realizowana



Na piątkowej konferencji prasowej z udziałem m.in. ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka i wojewody lubelskiego Lecha Sprawki ogłoszony został przetarg na realizację drogi ekspresowej S19 na odcinku Międzyrzecz Podlaski – Kock. Obecni byli również zastępca dyrektora GDDKiA Edyta Szewczyk, starosta lubartowski Ewa Zybala, poseł Dariusz Stefaniuk oraz przedstawiciele rady powiatu lubartowskiego

w systemie „Projektuj i buduj”. Zadaniem wykonawcy będzie m.in. zaprojektowanie trasy, uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID), wybudowanie drogi oraz uzyskanie pozwolenia na użytkowanie.

- Jest to szczególnie ważna inwestycja pod względem bezpieczeństwa. Obecnie na tym odcinku notujemy wiele wypadków, skrzyżowanie i węzły są kolizyjne – mówiła Edyta Szewczyk zastępca dyrektora GDDKiA. - To kolejny i zarazem ostatni z zaplanowanych przetargów

Via Carpatia i S19 - 700 km drogi w Polsce

Droga ekspresowa S19 będzie przebiegać od przejścia granicznego w Kuźnicy do granicy ze Słowacją w Barwinku. Połączy województwa: podlaskie, mazowieckie, lubelskie i podkarpackie.

S19 - razem z drogą S61 - będzie częścią szlaku Via Carpatia, który w Polsce będzie miał 700 km. Trasa ma przebiegać z Kłajpedy i Kowna na Litwie przez Białystok, Lublin, Rzeszów i słowackie Koszyce do Debreczyna na Węgrzech, a dalej do Rumunii, Bułgarii i Grecji. Szlak ma docierać m.in. do rumuńskiego portu w Konstancy nad Morzem Czarnym oraz greckich Salonik nad Morzem Egejskim.

dla S19 od granicy województw mazowieckiego i lubelskiego do Lublina – dodała.

Oferty przetargowe można składać do 29 września, a wyko-

nawcy będą mieli na realizację 39 miesięcy.

Niedawno ogłoszono przetarg na odcinek Lubartów - Kock.

Anna Jakoniuk

Sprawa obraźliwego MMS-a z telefonu wicestarosty do dziennikarki umorzona

- Nie udało się zdobyć w postępowaniu dowodów, które pozwoliłyby na przedstawienie komukolwiek zarzutów - rozkłada ręce prokurator po wielu tygodniach badania sprawy wulgarnego MMS-a przesłanego z telefonu wicestarosty do dziennikarki Wspólnoty Opolskiej.

Sprawca niewykryty

Kto wysłał obraźliwego, wulgarnego MMS-a ze służbowego telefonu wicestarosty powiatu opolskiego Janusza Złotuchy do Agnieszki Ciekot, dziennikarki Wspólnoty Opolskiej? Tego śledczy nie zdołali ustalić. Działali na wniosek samego wicestarosty, który sprawę zgłosił do organów ścigania. - Postępowanie zostało umorzone z powodu niewykrycia sprawcy - krótko komentuje Marcin Pytka, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lub.

Czy doszło do włamania do telefonu wicestarosty? Czy udowodniono, że wiadomość została wysłana bez wiedzy wicestarosty? - takie pytania zadaliśmy prokuratorowi. Nie ustalono, kto rzeczywiście dokonał prze-



MMS-a z takim rysunkiem przysłano do dziennikarki Wspólnoty Opolskiej ze służbowego telefonu wicestarosty powiatu opolskiego - Janusza Złotuchy

ślania tej wiadomości. Nie udało się zdobyć w postępowaniu dowodów, które pozwoliłyby na przedstawienie komukolwiek zarzutów w tej sprawie. Postępowanie jest umorzone z powodu niewykrycia sprawcy, ale w dalszym ciągu można wykonywać czynności zmierzające do wykrycia sprawcy. Dlatego nie więcej na ten temat powiedzieć nie mogę - wyjaśnia prokurator Marcin Pytka. Policjan-

ci pracowali nad sprawą przez trzy miesiące. - Postępowanie było prowadzone w kierunku art. 287 par.1 Kodeksu karnego, czyli kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub wyrządzenia innej osobie szkody bez upoważnienia wpływa na automatyczne przetwarzanie, gromadzenie lub przekazywanie danych informatycznych lub zmienia, usuwa, wprowadza nowy zapis danych informa-

tycznych, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Postępowanie trwało od 16 lutego do 14 maja. Zostało umorzone 14 maja z powodu niewykrycia sprawcy. Telefon wicestarosty był odsyłany do laboratorium kryminalistycznego - wyjaśnia asp. szt. Edyta Żur, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lub. - W trakcie śledztwa nie ustalono, kto był autorem wia-



Marcin Pytka

prokurator rejonowy w Opolu Lub.

Nie ustalono, kto rzeczywiście dokonał przestępstwa tej wiadomości



asp. szt. Edyta Żur

oficer prasowy KPP w Opolu Lub.

Wykonane w sprawie czynności dają podstawę, by uznać, że wiadomość została wysłana bez zgody dysponenta telefonu

domości. Wykonane w sprawie czynności dają podstawę uznać, że wiadomość została wysłana bez zgody dysponenta telefonu - dodaje przedstawicielka policji.

Tak działa życie

8 lutego br., o godz. 6:45 zadzwoniła komórka służbowa dziennikarki Wspólnoty Opolskiej - Agnieszki Ciekot. Na ekranie wyświetlił się numer telefonu wicestarosty Janusza Złotuchy. Dajmy, numer służbowy, z którego niejednokrotnie wcześniej dzwonił do redakcji. Ale rozmowa nie doszła do skutku. Dziennikarka nie odebrała połączenia.

Chwilę później, o godz. 6:52, otrzymała obcesowego MMS-a wysłanego z komórki służbowej

wicestarosty. Wiadomość zawierała wulgarny rysunek - przedstawiający uwięzioną w pułapce mysz i kolejną kolejną mysz, gotowych do kopulacji z uwięzioną. I podpis: „Tak działa życie”.

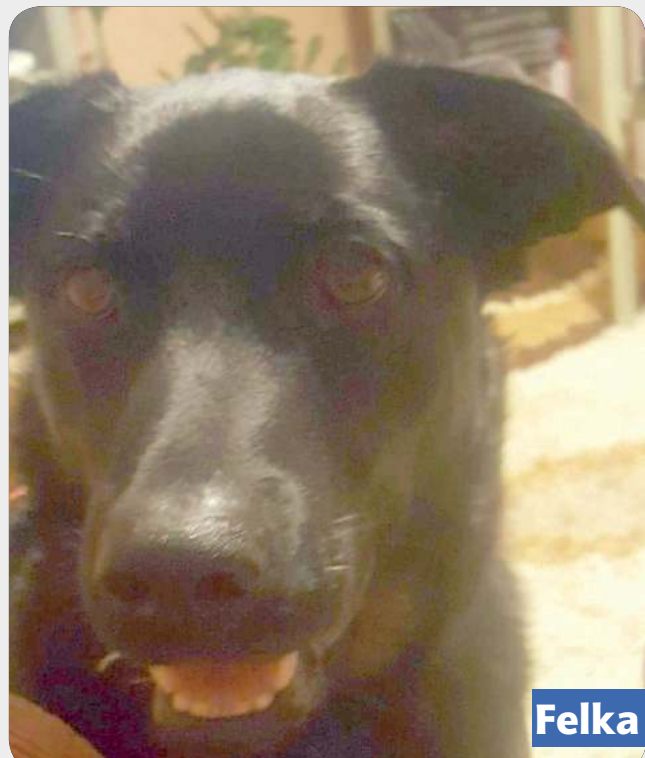
Dziennikarka o zdarzeniu poinformowała na swoim profilu na Facebooku. Internauci zaczęli jej post komentować, nie szczędząc ostrych uwag pod adresem samorządowca.

W odpowiedzi wicestarosta zaczął wydzwaniać do redakcji. Zapewniał o swojej niewinności. Nie potrafił jednak wskazać, jak nie on, to kto mógł wykorzystać jego telefon do wysłania rysunku. Ustalenie tego polecił... redakcji. Potem zgłosił sprawę na policję.

Dominik Smagała



POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

**Fruzia**Właścicielka:
Małgorzata Skibińska, Niesiołowice**Mały**Właściciel:
Piotr Czuryłowski,
Józefów nad Wisłą**Uzi**Właścicielka:
Andżelika Abramiuk, Wantopol**Luna**Właścicielka:
Anetta Królikowska, Puławy**Perełka**Właścicielka:
Antonina Turska, Łuków**Kapsel**Właścicielka:
Agnieszka Hawryluk**Rocky**Właścicielka:
Natalia SzymańczykWłaścicielka:
Joanna SzulganiukWłaścicielka:
Ania Gawłowska**Pikuś**Właścicielka:
Katarzyna TkaczykWłaścicielka:
Anna StefaniukWłaścicielka:
Ewa DoroszWłaścicielka:
Ewa Kamińska**Luna**Właścicielka:
Katarzyna Chwędzuc**Dexa**Właścicielka:
Kasienka Nk**Luca**Właścicielka:
Monika Czarnecka**Boston**Właścicielka:
Kasienka Nk**Dajzy**Właścicielki:
Oliwcia i Monika Pisiewicz**Diego**Właścicielka:
Agnieszka GawłowskaWłaściciel:
Arek KarmelukWłaścicielka:
Katarzyna Monika IwańczukWłaścicielka:
Sylwia KumorowskaWłaściciel:
Grzegorz Molenda**Cezar**Właścicielka:
Marta Pawłowska**Maniek**Właścicielka:
Magdalena Żelazowska**Connor**Właścicielka:
Justyna Sławińska, Biała Podlaska**Gajeczka**Właścicielka:
Magdalena Żelazowska**Mika**Właścicielka:
Agnieszka Dorosz**Mela**Właścicielka:
Milena Panasiuk**Sonia**Właścicielka:
Gabriela UrbaniakWłaścicielka:
Magdalena Koczkojaj**Felka**

Właścicielka: Mariola Cuch

Wędrujące świątynie - z miejsca na miejsce, z wyznania na wyznanie (cz. IV)

Z Piszczaca do Zarzecza Łukowskiego, a może jeszcze gdzieś dalej?

- Redaktorze, czytam te twoje artykuły o wędrujących kościółkach, u nas też jest w Zarzeczcu taki... Nawet nie chodzi o to, że go raz przeniesiono, ale może uda się go gdzieś jeszcze raz przenieść i ocalić, bo stoi nieużywany, a ładny jest... - zaproszeniu Leszka Warsza, Łukowskiego lekarza i miłośnika lokalnej historii nie sposób było odmówić...

Kościół w Zarzeczcu Łukowskim (nie mylić z Zarzeczem koło Ułana, pow. radzyński!) widać z daleka. Krzepka, wysoka bryła. Ale cel naszej wycieczki jest niżej, w cieniu. Na kamiennej podmurówce stoi drugi, wyraźnie mniejszy, ale nie mały, kościółek. Postawiony w tej samej osi, nawet chyba trochę podobny...

Dobra robota sprzed ponad wieku

Im dłużej mu się przyglądam, tym bardziej zyskuje. Nad babińcem szeroka czworokątna wieża, zwieńczona oryginalnym wykonaniem w postaci jednej dużej i czterech małych wieżyczek. Nad częścią ołtarzową sygnaturka zwieńczona stylową cebulą, takutenką jak na niejednej cerkwi. Okapy obrysowane misterną, jakby góralskiej proveniencji, stolarzą. Kryty blachą, ale słuszny okazuje się domysł, że oryginalnym pokryciem była dachówka. Orientowany, to znaczy że ołtarz jest na wschodniej stronie (kiedyś kapłan odprawiał zwrócony na wschód...). Miło przyjmuje nas i chętnie oprowadza proboszcz, ksiądz Marian Banasiuk. W środku widać, że kościół już nieużywany od niemal ćwierć wieku, ale też widać, że to nie byle jak sklecone. Ładna wieszarowa konstrukcja wieżby dachowej, podparty na czterech filarach chór, ładna ambona, po bokach prezbiterium dwa balkony, harmonijnie umieszczone w niewielkim transepcie zakrystia i skarbczyk. Przeglądając rozłożone tu i ówdzie dawności, trafiam na tablice z łacińskim tekstem mszy świętej oraz błogosławieństwo i ustanowienie odpustu, jeszcze z czasów biskupów Przeździeckiego i Sokołowskiego.



W Zarzeczcu stoją obok siebie dwa kościoły - jeden murowany, z końcówki XX wieku, a drugi drewniany, z początków poprzedniego wieku, przeniesiony z Piszczaca. Kiedyś wokół niego powstawała parafia, dziś czeka na dobre, mądre wykorzystanie

Kościół w Zarzeczcu stoi nieużywany od 24 lat. Można zaadoptować go na muzeum, miejsce wystaw albo konferencji

Kościółek z Piszczaca

Pod Łuków trafił w 1922 roku z Piszczaca (powiat bialski), wyświęcono go w 1923. Cemu stał się niepotrzebny na Podlasiu? Dość niepozorny, położony trochę na uboczu, Piszczac jest jednym z najbardziej kolorowych punktów na mapie Nadbuża. W mieście, oprócz Polaków, w większości rzymskich katolików, mieszkała duża grupa Żydów zajmujących się głównie handlem i rzemiosłem, posiadająca własną ubojnię i mykwę oraz synagogę w nieodległym Chotyłowiu. Co było pewną rzadkością, część starozakonnych wzięła udział w powstaniu styczniowym. Okoliczne

wśie zaludnione były przez Rusinów - co oznaczało po prostu wyznawców Kościoła Wschodniego - najpierw prawosławnych, potem unitów, potem po 1874 w części znów prawosławnych. W okolicy, Lebedziewie, Ortelu i zwłaszcza Studziance istniało od końcówki XVII wieku silne osadnictwo tatarskie - waleczni wyznawcy Mahometa nie tylko, kiedy była potrzeba, dzielnie stawali w polu lecz także pełnili liczne funkcje w administracji i sądownictwie. A jeszcze niedaleko Olendrzy w Sławatyczach, a jeszcze wędrujący Cyganie... Rzeczpospolita Wielu Narodów w pełnej krasie.

Najpierw żadnej świątyni, a potem dwie

W XVI wieku było to miasteczko nieźle prosperujące dzięki położeniu przy trakcie z Wilna do Krakowa (a dokładnie to z Brześcia do Lublina...). Mocno podupadło, jak i cały region, po potopie szwedzkim. Czy pod panowaniem

Kościół sprzedano w 1922 roku za 250000 marek polskich. W owym czasie galopowała inflacja, więc można tylko ostrożnie spekulować, ile to by było na dzisiejsze złotówki. Ale najpewniej coś między 10 a 30 tys. zł

ta przez katolików. Więc drugi stał się, w zasadzie, zbędny...

Nowa parafia pod Łukowem

A dla powstającej parafii w Zarzeczcu Łukowskim był jak znalazł, bez niego by tam pewnie parafii nie było. Miejscowi oczywiście chcieli, działania podjęto jeszcze przed I wojną, proboszcz Adolf Majewski z Łukowskiego Przemienienia Pańskiego dawno chciał wydzielić parafię z samego końca swojego terenu. Zarzecze było tak trochę na końcu świata, dziś jest najbardziej na północ wysuniętą wsią gminy, w zasadzie to do Radzynia jest dość niedaleko... Swoją historię ma, pierwszy raz w źródłach historycznych pojawia się w początkach XV wieku. Dopiąć sprawę organizacji parafii udało się księdzu Karolowi Dębińskiemu w 1920. Najpierw modlono się niewielkiej, drewnianej kaplicy, dopiero po roku znalazł się kościół! W Piszczacu, w przystępnej cenie, jedyne 250.000 marek plus koszty przewozu. Rewelacja. Prawie nowy, mało używany. Tu już można było mówić o rozwoju parafii, oprócz Kownatek, Strzyżewa i Zarzecza, Olszewnica, dołączyły rychło Sokule i Sochocin. Wprawdzie remontować wewnątrz trzeba było już w 1925 roku, potem jeszcze raz w 1948 i całość w 1975, ale lepszego rozwiązania przecież nie było. I służył do 1997, kiedy ksiądz Stanisław Gołowski wybudował nowy.

Kościół znowu do wzięcia...

- Więc mamy piękny, murowany kościół. Przenieśliśmy do niego nadające się części wyposażenia, m.in. ołtarz. Teraz w środku zostały tylko ławki - i to nieoryginalne, przeniesione z kościoła Podwyższenia Krzyża w Łukowie. Szkoda, żeby zmarniał... Kiedyś był brany pod uwagę w kontekście przenosin do Pratulina, ale, jak wiadomo wybrano ten ze Stanina. Chciałbym, żeby znalazł się ktoś, kto by go zabrał w miejsce, gdzie mógłby służyć ludziom. Najlepiej jako kościół, wiadomo... Ale jeśli nie w roli sakralnej, jako miejsce sprawowania liturgii, to może miejsce wystaw, przestrzeni muzealniczej, sala konferencji. Wiadomo, że w dawnym kościele nie zrobi się dyskoteki, ale może ktoś ma jakiś pomysł. Przecież nikt za to pieniędzy by nie chciał, za darmo

bym oddał w dobre ręce... - opowiada, autentycznie zatroskany ksiądz Marian.

Komu kościół, komu... Może muzeum, może skansen?

Rzeczywiście, przenosiny wydają się być niezłym pomysłem. Parafijka ma do utrzymania duży kościół, nikogo przecież nie przekonana się, żeby wyłożyć pieniądze na utrzymanie czy remonty drugiego. Pobożny, ale też oszczędny i gospodarny ludek Ziemi Łukowskiej raczej trudno będzie przekonać do uprawiania „sztuki dla sztuki”. Na Opatrzności Bożej wprawdzie można polegać (ostatnio w sąsiedztwie zaważyło się stare drzewo, na szczęście nie polecało na kościół...), aliiści...

W Piszczacu po I wojnie były dwa kościoły, więc jeden sprzedano do Zarzecza Łukowskiego

- Wiesz, pomysły nawet są - relacjonuje Leszek Warsz. - Po pierwsze myślałem o przeniesieniu go na Łąpiguz w Łukowie. Tam jest cmentarz wojskowy, gromadzący prochy żołnierzy I i II wojny światowej, austriackich, niemieckich, rosyjskich, czeskich, węgierskich i polskich. Była tam kiedyś postawiona przez Niemców kościółka, ładniutki, drewniany, ale spłonął kilkadziesiąt lat temu. Zostały fundamenty. Tamten był mniejszy, trzeba by było dopasowywać. Nie wiadomo też, jaki charakter by miał ten budynek - na powołanie regularnej kaplicy, w której odprawiane by były nabożeństwa z tego co słyszę od duchowieństwa, większych szans nie ma. Więc może jako muzeum? Drugi pomysł to przeniesienie do Kownatek, gdzie osoba prywatna planuje utworzenie mini-skansenu, może tam znalazłby swoje miejsce - szuka rozwiązania mój towarzysz włóczęgi.

Więc gdyby ktoś z Łaskawych Państwa miał pomysł, jak sprawić, żeby zabytkowy kościółek znowu stał się potrzebny - prosimy o kontakt z księdzem proboszczem... Dużo dobrego stać się może.

Zbigniew Smółko

Polskich żołnierzy pochodzenia żydowskiego zamordowano w Pałecznicy

Zimowa masakra między Lubartowem a Parczewem

Kto nie dał rady iść w trzaskającym mrozie, był zabijany na miejscu. Potem włościanom kazano przejechać wzdłuż drogi Lubartów - Parczew i zakopać rozrzucone ciała.

Jedną z pierwszych decyzji Odilo Globocnika, szefa niemieckiej policji na Lubelszczyźnie, było utworzenie obozu pracy w samym Lublinie. Mieścił się na Lipowej 7, mniej więcej tam, gdzie dzisiaj znajduje się centrum handlowe Plaza. Od początku był związany z niemiecką firmą DAW, zajmującą się zaopatrzeniem wojska. Pierwsi jego pracownicy byli cywilami, ale szybko zastąpiono ich jeńcami wojennymi, pochodzenia w znakomitej większości żydowskiego, choć niektóre zachowane karty obozowe mogą wskazywać, że umieszczano też Ukraińców. Często spotyka się wpisy typu „Polen - Jude”, „polnische Jude”.

Żydów uwieziono oddzielnie

Niemcy w pierwszych miesiącach wojny dokonali starannej selekcji. Polskich żołnierzy pochodzenia żydowskiego odseparowano od polskich towarzyszy broni. Ci drudzy, jako jeńcy wojenni chronieni konwencjami, umieszczeni w stalagach i oflagach, mogli liczyć na traktowanie z choćby minimalnym poszanowaniem norm międzynarodowych. Co do Żydów Niemcy często stosowali manewr polegający



Na ustawionej na mogile tablicy wiele lat była błędna data, zbrodnia miała miejsce w lutym 1940 i była jedną z pierwszych tego typu tragedii. Zamordowani żołnierze polscy pochodzenia żydowskiego nie byli też bezimienni: zachowały się rejestry obozu jenieckiego na Lipowej w Lublinie

na formalnym zwolnieniu żołnierzy, ale dalszym przetrzymywaniu bez ustalenia podstawy prawnej, co wymuszało uwięzienie pod jakiegokolwiek ochrony. Tak było w wypadku więźniów z Lipowej.

Kolumna śmierci

Z 1367 jeńców zimą 1940 roku 887 zwolniono. Zaopiekowania się pozostałymi odmówił miejscowy

Judenrat, więc podjęto decyzję o wysłaniu ich pieszo do Białej Podlaskiej. Pisze Dow Ber Rozbruch (relacja na stronie TeatruNN): *Gdy raz szedłem Krakowskim Przedmieściem, zobaczyłem, że esesowcy na koniach pędzą przez całe miasto [...] ten pierwszy transport żydowskich jeńców - w ob-szarpanych polskich mundurach wojskowych, jeszcze z orzelkiem na rogatywkach. Wyglądali ci jeńcy bardzo zbiedzieni, wychudzeni i głodni.*

Relacja Berka Kawe (www.teatrnn.pl):

„W lutym 1940 roku, w czasie najgorszych mrozów przyprowadzili Niemcy jeńców wojennych Żydów i mieli ich oddać «Judenratowi», podobno ten nie chciał wziąć na siebie obowiązku utrzymania ich. Wtedy Niemcy pognali ich wszystkich obdartych i b-sych i głodnych do Białej Podlaskiej. Niemcy jechali na koniach, a Żydzi musieli za nimi podążać. [...] Niemcy strzelali do tych, którzy nie mogli nadążyć. Droga była zasłana trupami [...]”

W marszu śmierci Lublin - Biała Podlaska zabitych zostało około 300 weteranów kampanii wrześniowej

[...] Jeden z polskich patriotów bogaty piekarz, Griga, już w czasie marszu tej partii jeńców wystąpił na ulicę kilku chłopców polskich z koszami pieczywa, ażeby podawali je jeńcom. Niemiecy kawalerzyści odepchnęli chłopców od maszerujących szeregów jeńców i zepchnęli ich na chodnik. Wobec tego chłopcy zaczęli rzucać jeńcom bułki z daleka, a ci je chwyтали i zjadali. Esesowcy zaczęli pogoń za chłopcami z koszami pieczywa.

Zbrodnia na raty

Tak naprawdę nie chodziło o translokację jeńców, była to po prostu rozciągana w czasie i przestrzeni egzekucja. Trzydziestostopniowy mróz, głód i wysokie tempo marszu zabijały równie skutecznie co kule. Pierwsze rozstrzelanie (egzekucja) najwolniejszych odbyła się w Łucce, kolejna w Klementynowie, zabijano pod Juliopolem.

W zimie, w czasie ciężkich mrozów, szła kolumna jeńców od strony Lubartowa. [...] Przez Pałecznice przechodzili koło południa. Mordowanie jeńców-żołnierzy Niemcy rozpoczęli już od Lubartowa. Najwięcej jednak wymordowano koło Niedźwiady, na trasie Pałecznicza-Niedźwiada. Trupy zwozili mieszkańcy Pałeczniczy, Górki Lubartowskiej, Szczekarkowa, a także Niemcy zwozili samochodami ciężarowymi. Droga była pilnowana przez żandarmów z Lubartowa. Trupy zwożono i pochowano koło dworu Pałecznicza, w tzw. Wilczych Górach koło szosy Lubartów. Chowano warstwami. We dworze zdarzył się wypadek związany z jeńcami. Dwóch jeńców uciekło z kolumny i wstąpiło do dworu. W dworze w tym czasie stała grupa niemiecka, która wysadzała łód koło mostu na Wieprzu. Wartownik zatrzymał zbierających. Na drugi dzień zabito ich i pochowano we wspólnej mogile - relacja Jana Tchórzeza zapisana przez Mieczysława Jędruszcza, znajdująca się w archiwum portalu Wirtualny Sztetl.

W nocy do drzwi dworu ktoś zaczął się dobijać. Drzwi otworzył im brat Tadeusz, który kazał uciekać, gdyż w domu są Niemcy. [...] Szum przy otwieraniu drzwi zwrócił uwagę Niemców, którzy w tym czasie byli we dworze. Niemcy [...] schwytali dwóch jeńców, którzy dobijali się do drzwi. Schwytanych zastrzelono w odległości około 100 metrów od ganku, na drodze prowadzącej do szosy. Na drugi dzień [...] władze niemieckie kazały dostarczyć 3-4 furmanki ze dworu do przewiezienia trupów z trasy marszu jeńców. Oprócz furmank z dworu były także furmanki ze wsi. Wyznaczono też ludzi [...] do zakopywania trupów. Przedtem jednak ludzie ci pogłębiali doły, które już były, ponieważ piasek z nich pobierano do konserwacji drogi. Ilość zakopanych W. Chro-miński [...] ocenia na około 120-150 żołnierzy. Później ktoś powiedział, że byli to jeńcy-Żydzi - relacja Władysława Chro-mińskiego z Pałeczniczy.

Do Parczewa koszmarna kolumna dotarła 18 lutego. Tam miejscowa społeczność żydowska próbowała im udzielić wsparcia i pomocy, część jeńców udało się nieformalnie uwolnić. Zabitych bliżej miasta pochowano na miejscowym kirkucie. Do Białej Podlaskiej dotarło niespełna 300 jeńców, których umieszczono w tzw. Czerwonych Koszarach. Wiele z nich zmarło niedługo potem w czasie epidemii czerwonki, resztę przeniesiono do stalagu w Dęblinie.

Zbigniew Smółko

100 lat pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Jubileusz parafii w Ostrówku

Ksiądz Henryk Zdybel, proboszcz parafii w Ostrówku, został wyniesiony do godności kanonika. Grupa młodzieży przystąpiła do sakramentu bierzmowania. Tak wyglądały obchody stulecia parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

- 100 lat temu wasi przodkowie zastanawiali się, kto mógłby być patronem waszej parafii. Dzięki maryjnej pobożności uznali, że patronem będzie Matka Boska Częstochowska - mówił biskup Józef Wróbel na uroczystej sumie odpustowej 26 sierpnia w Ostrówku. W tym dniu parafia obchodziła swój jubileusz. Została erygowana 100 lat temu, w 1921 r. Powstała przez wydzielenie miejscowości poprzednio należącej do par. Czemieniki i Kock (diec. podlaska; miejscowość Łusza włączono do diec. lubelskiej



Biskup Józef Wróbel udzielił sakramentu bierzmowania grupie młodzieży z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Ostrówku. Z prawej ks. kan. Henryk Zdybel

w 1925 r. na mocy bulli „Vix dum Poloniae”). Z ofiar wiernych parafia została uposażona w 3 ha ziemi. Ofiarodawcami ziemi byli Michał i Katarzyna Szymona, oni też sprzedali parafii dworek, w którym powstał kościół parafialny. W czasie okupacji niemieckiej na kopii obra-

zu Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele pojawiły się łzy. Uznano to za cud.

- Były to czasy okupacji, na plebanii byli Niemcy, nie można było zbadać cudu - mówił ks. Henryk Zdybel na mszy świętej w dniu jubileuszu. Podczas tej mszy został

wyniesiony do godności kanonika.

Po mszy w kościele zagrała orkiestra dęta z Szastarki. Można było posłuchać pieśni patriotycznych i wojskowych, nie tylko granych przez orkiestrę, ale także śpiewanych przez solistę. To m.in. „Pierwsza Brygada”, „Czerwone maki na



Ks. Henryk Zdybel, proboszcz parafii w Ostrówku (z lewej) został wyniesiony do godności kanonika. Na zdjęciu odbiera gratulacje od parafian. Po prawej biskup Józef Wróbel



Iwona Klej
katecheta

Przyjęcie bierzmowania w stulecie parafii jest ważne, bo taki jubileusz zdarza się raz w życiu. Może dzięki temu moi uczniowie, którzy przystępowali do bierzmowania bardziej ten dzień zapamiętają

Monte Cassino” oraz piosenka z filmu „Jak rozpętałem II wojnę światową”.

Główne uroczystości odbyły się pod-

czas sumy odpustowej. Biskup Wróbel udzielił wtedy sakramentu bierzmowania grupie młodzieży z parafii.

Marcin Kusyk

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

„To jakiś żart, kompromitacja”

Dwa punkty w sześciu meczach i wciąż brak wygranej - tak wygląda bilans Górnika Łęczna w PKO Ekstraklasie. W piątek podopieczni trenera Kamila Kieresa przegrali 0:2 ze Stalą Mielec.

To był pierwszy mecz w historii pomiędzy Górnikiem i Stalą Mielec w najwyższej polskiej lidze. Piątkowe spotkanie rozgrywane w Mielcu fantastycznie zaczęli gospodarze, którzy już w 4 minucie wyszli na prowadzenie po голу wypożyczonego ze Śląska Wrocław Fabiana Piaseckiego.

Nie minął kwadrans, a było już 2:0. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego z okolic pola karnego od Krystiana Getingera skuteczny strzał głową oddał Mateusz Mak - brat bliźniak grającego w Górniku Michała Maka.

Najlepszą okazję do zdobycia bramki dla zielono-czarnych

miał właśnie wspomniany Michał Mak, ale jego uderzenie zblokował jego brat.

Górnik starał się odgryźć w drugiej części spotkania, jednak nie był w stanie przeprowadzić skutecznej akcji. Zielono-czarni grali lepiej, ale ostatecznie nic z tego nie wynikało.

W końcu czerwoną kartkę obejrzał Michał Żyro i łącznienie grali w przewadze. Nie wpłynęło to na rezultat meczu.

Zielono-czarni przegrali czwarte spotkanie w tym sezonie i wciąż zajmują ostatnie miejsce w PKO Ekstraklasie.

STAL MIELEC - GÓRNIK ŁĘCZNA 2:0 (2:0)

Bramki: Piasecki 4', Mateusz Mak 14'.

Stal: Strączek - de Amo, Sitek (71' Szczutowski), Matras, Getinger, Żyro, Mateusz Mak, Urbańczyk, Tomasiewicz (90' Kłos), Hinokio (71' Granlund), Piasecki (71' Jankowski).



Kamil Kiereś

trener Górnika Łęczna

Dziadostwo w pierwszej połowie

Plan na ten mecz wyglądał tak, jak prezentowaliśmy się w drugiej połowie. Chcieliśmy grać agresywnie, pressingiem. Dzięki odbiorom mieliśmy kontrolować mecz. Pierwsza część w naszym wykonaniu to jakiś żart, kompromitacja. W ogóle nas nie było. Nie realizowaliśmy podstawowych założeń. Tak, jakby nie było w nas wiary. Pierwsza bramka to efekt braku koncentracji. Zapłaciliśmy wysoką cenę za dziadostwo w pierwszej

połowie. W przerwie chciałem się odnieść do watorów męskości. Mówiłem, że tchórz się schowa, a mężczyzna stanie i będzie walczyć, by zmienić oblicze niekorzystnej sytuacji. Jeśli możemy żałować czegoś w drugiej połowie, to skuteczności, bo akcji oskrzydlających i momentów, w których moglibyśmy strzelić, gola było sporo. Stal zagrała po przerwie defensywnie i popełniała błędy. My nie potrafiliśmy ukarać Stali za te błędy. To był mecz o sześć punktów. Jestem bardzo rozczarowany postawą drużyny

Górnik: Gostomski - Rymaniak, Szcześniak, Midziński (75' Leandro), Dziwniel, Krykun, Gol, Drewniak (82' Kalinkowski), Michał Mak, Banaszak (36' Gąska), Śpiączka (75' Wojciechowski).

Żółte kartki: Żyro - Michał

Mak, Rymaniak, Śpiączka.

Czerwona kartka: Żyro 77 (za dwie żółte).

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork).

Widzów: 3299.

Dominik Smagała

STATYSTYKI

STAL - GÓRNIK

5 - STRZAŁY - 14

3 - STRZAŁY CELNE - 3

42% - POSIADANIE PIĘKI - 58%

3 - SPALONE - 3

4 - RZUTY RÓŻNE - 10

14 - FAULE - 17

379 - PODANIA - 477

83% - CELNE PODANIA - 84%

116,3 KM - DYSTANS - 112,86 KM

(źródło: Ekstraklasa.tv)

CZAS NA RESTART

Przed piłkarzami PKO Ekstraklasy przerwa na rozgrywki reprezentacji narodowych. Dla zawodników i sztabu szkoleniowego Górnika musi to być czas wyjątkowej pracy nad poprawą formy i zgrania zespołu. Kolejny mecz ligowy dopiero za dwa tygodnie. Zielono-czarni podejmą u siebie Wisłę Płock, która na wyjazdach spisuje się w tym sezonie fatalnie - przegrała wszystkie trzy delegacje. „Nafciarze” są jednak groźni, co pokazali choćby w domowym starciu z Zagłębiem Lubin, które rozbili 4:0

PIŁKA NOŻNA - II LIGA

„Paluch”, dlaczego?

Drugą przegraną z rzędu zanotowali piłkarze Wisły Puław. Podopieczni Mariusza Pawlaka ulegli 1:3 KKS-owi Kalisz. Szansę na doprowadzenie do wyrównania na 2:2 miał Adrian Paluchowski, lecz nie był w stanie wykorzystać rzutu karnego.

Początek spotkania był wyrównany, choć nieco częściej przy piłce utrzymywali się gospodarze z Kalisza. Pierwszy celny strzał padł w 12 minucie i był on dziełem właśnie miejscowej ekipy. Bramkarz z Puław nie miał jednak problemów z jego obroną. Goście po raz pierwszy zaangażowali golkipera KKS-u pięć minut później.

Zdecydowanie bardziej niebezpiecznie było w 20 minucie, gdy dobre uderzenie skierowane pod samą poprzeczkę „wyciągnął” stojący między słupkami Wisły Piotr Owczarzak. Piłkarze „Dumy Powiśla” najlepszą

w tym fragmencie spotkania okazję do objęcia prowadzenia mieli w 33 minucie. Kaliszanie jednak wyszli obronną ręką z zamieszania w polu karnym.

W 43 minucie kaliski KKS objął prowadzenie. Bramkę otwierającą wynik zdobył głową Mateusz Wysokiński. Pomocnik zamknął głową dośrodkowanie z prawej strony na długi słup. Pierwsza połowa spotkania to przede wszystkim dużo walki. Nieco częściej atakowali miejscowi, lecz trudno w tym kontekście mówić o boiskowej dominacji. Byli jednak skuteczniejsi. „Kakaesiacy” tuż przed zejściem do szatni nieco „przycisnęli” i otworzyli wynik.

Trzy minuty po zmianie stron gospodarze spróbowali powtórzyć bramkową akcję, lecz tym razem piłka trafiła prosto w bramkarza. Wciąż to jednak oni byli bliżej zdobycia bramki. Zamkniętym na swojej połowie puławianom brakowało okazji do wyrównania. Aż do 59 minuty. Wówczas dobrą akcję wewnątrz pola karnego skutecznym strzałem wykończył Kacper Kondracki.

Dwie minuty po bramce wyrównującej sędzia uznał, iż



Adrian Paluchowski mógł trafić do siatki z „wapna”. Niestety, uderzenie zatrzymało się na słupku (fot. Grzegorz Nowak)

Mateusz Pielach faulował swojego przeciwnika we własnej „szesnastce”. Sędzia wskazał na „wapno”, a rzut karny na gola zamienił Michał Borecki. W 69 minucie piłka wpadła do bramki po raz kolejny. Najpierw po strzale z dystansu odbiła się od poprzeczki, a następnie jeden z kaliszan ją dobił. Sędzia dopatrzył się jednak spalonego i gol nie został uznany.

Na przestrzeni ostatniego kwadransu spotkania grę prowadzili goście. Piłkarze z Lubelszczyzny starali się wyrów-

nej strony pola karnego i umieścić piłkę w pustej bramce. Przy tej akcji obrona z Puław zupełnie się pogubiła. Z ostatecznego wyniku mogli się cieszyć jedynie gospodarze

KKS KALISZ - WISŁA PUŁAWY 3:1 (1:0)

Bramki: Wysokiński 43', Borecki 62' (k), Giel 90+1' - Kondracki 59'.

KKS: Krakowiak - Gawlik, Mączyński, Stolec, Koczy (70' Staszak), Radzewicz (80' Maćczak), Wysokiński (70' Smajdor), Borecki, Zawistowski (80' Putno), Segura, Giel.

Wisła: Owczarzak - Cheba (74' Bartosiak), Pielach, Wiech, Kubań, Puton (90+1' Cyfert), Furtado (46' Kacprzycki), Kondracki (60' Lisowski), Daniel, Drozdowicz (60' Ruiz-Diaz), Paluchowski.

Żółte kartki: Gawlik, Koczy - Bartosiak

Sędziował: Paszkiewicz (Wrocław)

nać, ale brakowało im akcji bramkowych. Blok defensywny z Kalisza spisywał się bez zarzutu do 84 minuty. Wtedy to sędzia podyktował rzut karny dla przyjezdnych po faulu obrońcy gospodarzy. Wykonywał go Adrian Paluchowski. Najsukeczniejszy napastnik z Puław ubiegłego sezonu trafił tylko w słupek.

Pojedyncze okazje mieli także miejscowi. Jedną z nich pod sam koniec spotkania wykorzystał Piotr Giel dostał podanie z pra-



Wyniki 6 kolejki:

Stal - Górnik 2:0

Termalica - Cracovia 1:2

Zabrze - Piast 0:1

Lech - Pogoń 1:1

Lechia - Radomiak 2:2

Warta - Jagiellonia 1:1

Wisła - Legia 1:0

Płock - Raków 1:1

Zagłębie - Śląsk 1:3

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Lech Poznań	6	14	11-3
2	Pogoń Szczecin	6	11	9-5
3	Wisła Kraków	6	10	11-7
4	Śląsk Wrocław	6	10	9-6
5	Piast Gliwice	6	10	10-8
6	Lechia Gdańsk	6	9	8-6
7	Radomiak Radom	5	8	6-4
8	Jagiellonia Białystok	6	8	8-7
9	Wisła Płock	6	7	9-7
10	Raków Częstochowa	4	7	6-7
11	Stal Mielec	6	7	6-9
12	Cracovia	6	7	6-10
13	Warta Poznań	6	6	8-7
14	Legia Warszawa	4	6	4-4
15	Górnik Zabrze	5	6	5-7
16	Zagłębie Lubin	5	6	6-11
17	Bruk-Bet Termalica	5	2	5-9
18	Górnik Łęczna	6	2	3-13

Następna kolejka (11-13.09.):

Cracovia - Zabrze, Jagiellonia - Stal, Piast - Zagłębie, Radomiak - Pogoń, Raków - Lech, Śląsk - Legia, Warta - Termalica, Wisła - Lechia, Górnik - Płock (13.09., g. 18)

II LIGA

WYNIKI 6. KOLEJKI

KKS Kalisz - Wisła P. 3:1

Bramki: Wysokiński 43', Borecki 62' (k), Giel 90+1' - Kondracki 59'.

Bełchatów - Pogoń S. 2:0

Pogoń - Ruch 1:1

Chojnicz - Znicz 1:2

Wigry - Radunia 3:2

Sokół - Stal 0:3

Lech II - Hutnik 2:0

Olimpia - Motor - po zamk. nr

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	6	18	17:3
2	Chojniczanka	6	12	16:6
3	Ruch Chorzów	6	12	9:3
4	KKS Kalisz	6	10	8:6
5	Olimpia Elbląg	5	10	6:4
6	Lech II Poznań	6	9	7:5
7	Śląsk II Wrocław	6	9	10:10
8	Radunia Stężyca	6	9	7:10
9	Wigry Suwałki	6	9	6:9
10	Garbarnia Kraków	6	8	11:10
11	Motor Lublin	5	7	12:9
12	Pogoń Siedlce	6	7	9:11
13	Wisła Puławy	6	7	9:12
14	Znicz Pruszków	6	7	8:11
15	GKS Bełchatów	6	6	8:9
16	Pogoń Grodzik Maz.	6	5	6:9
17	Hutnik Kraków	6	1	2:11
18	Sokół Ostróda	6	0	0:13

NASTĘPNA KOLEJKA (04.09., godz. 17:00): Wisła P. - Wigry, Stal - Olimpia, Radunia - Sokół, Znicz - KKS Kalisz, Ruch - Chojniczanka, Śląsk II - Pogoń G., Hutnik - Garbarnia, Motor - GKS Bełchatów, Pogoń - Lech II - przeł.

Wólczanka Wólka Pełkińska - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 0:3 (0:1). Trwa świetna passa

Wejście smoka Jana Bożyma

Po pięciu kolejkach Orleńta zajmują trzecie miejsce, straciły tylko jednego gola. Zwycięstwo w Wólce Pełkińskiej mogło być nawet bardziej okazałe. W roli superrezerwowego błysnął Bożym, który w pół godziny zaliczył gola i asystę. Przed biało-zielonymi pracowity wrzesień.

Trener Mikołaj Raczynski do boju posłał identyczną jedenastkę, która tydzień temu zaczęła mecz z KSZO. Poza kadrą znaleźli się Arkadiusz Maj (nie trenował w tygodniu) oraz Wahe Mnakatsyan, ciągle leczący uraz stopy.

Skuteczni w obronie i ataku

Pierwsze minuty upłynęły pod znakiem wzajemnego badania możliwości. Obydwie drużyny starannie zagęszczały środek pola. Pierwszy

gol padł po stałym elemencie gry: w 32. minucie z rzutu różnego na bliższy słupek dośrodkował Maciej Filipowicz, podanie przedłużył głową Szymon Kamiński, a stojący w świetle bramki Mateusz Chyła z bliska wpakował piłkę do siatki. W przerwie i chwilę po niej trener Raczynski wymienił parę środkowych pomocników, ponieważ obaj mieli już na koncie żółte kartki. Ponieważ gospodarze musieli zatakować, w 60. minucie do ataku wszedł, dobrze usposobiony do gry z kontry, Bożym. Już po chwili po jego akcji obrońca gospodarzy zatrzymał ręką piłkę w polu karnym, za co został usunięty z boiska. Wyznaczony do wykonywania rzutu karnego Filipowicz oddał piłkę Przemysławowi Koszelowi, ale nie była to dobra decyzja: skrzydłowy strzelił słabo, niemal w środek bramki i gol-keeper sobie poradził. Chwilę potem groźnie było pod bramką Orleńt ale piłka minimalnie minęła słupek.

OKIEM TRENERA



Mikołaja Raczynskiego
(Orleńta)

To nie był łatwy rywal i łatwy mecz

- Chciałbym pochwalić też drużynę przeciwną. Mieliśmy przygotowane kilka wariantów stałych fragmentów, po jednym z nich padł gol. Początek drugiej połowy to lekka przewaga Wólczanki, ale zmiany dały powiew świeżości, świetne wejścia Ćwika i Bożyma. Po czerwonej kartce już dominowaliśmy

W 75. minucie po dalekim podaniu Kamińskiego Bożym strącił piłkę głową do Karola Rycaja, ten poraził siebie z obrońcą i podwyższył prowadzenie (swoją drogą: Janek zaczął podnosić ręce do góry już chwilę przed strzałem Karola...). Chwilę później gospodarze wykonywali rzut różny, Orleńta przejęły piłkę i Bożym po 70-metrowym solowym rajdzie pokonał bramkarza. W 81. minucie napastnik biało-zielonych mógł dopisać sobie kolejną asystę, ale bomba Piotra Ćwika trafiła w poprzeczkę.

Będzie co oglądać

Kolejnym rywalem będzie beniaminek Unia Tarnów. Dopiero w ostatniej kolejce pierwszy raz przegrała, wcześniej notowała tak cenne wyniki jak remis z Podhalem czy wyjazdowa wygrana z silnym Łagowem. Nikt więc w obozie Orleńt rywala nie zlekceważy. Mecz w sobotę o 16. A potem przed dru-

żyną z Radzynia prawdziwa ścieżka zdrowia: w środę wyjazd do silnej Korony Rzeszów, w niedzielę Avia Świdnik, kolejna środa to okręgowy Puchar Polski z Podlasiem (najpewniej na wyjeździe), weekend znowu liga w Stalowej Woli, 22 września Puchar Polski na szczęblu centralnym z Lechią Zielona Góra, w weekend Wisła Sandomierz i 2 października wyjazd do Podlasia. Osiem spotkań, trzy środy z rzędu na boisku...

WÓLCZANKA WÓLKA PEŁKIŃSKA - ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 0:3 (0:1)

Bramki: Chyła (32), Rycaj (75), Bożym (79).

Wólczanka: Wólczanka: Dutka - Peda(73 Skrzyniak), Marushka, Pawłowski, Łazarz, Wach, Podstolak (81 Baran), Soboń, Kowal (81 Myszołgód) - Lorek (68 Czop) Pietluch (81 Kyciński)

Orleńta: Rosiak - Chaliadka, Chyła,

Emocje zaczęły się sporo przed meczem: w Kraśniku zepsuł się klubowy autokar i trzeba było improwizować. Pierwsza jedenastka i trener pojechała osobówkami, reszta po chwili wsiadła w miejscowego busika i wszystko skończyło się happy endem. Ale, swoją drogą, wyruszenie w dalsze drogi wystużonym biało-zielonym orleńtowożem to jednak coraz większe ryzyko...

Kamiński, Szymala, Korolczuk (50 Ćwik), Skrzyński, Koszel (79 Tarnowski), Filipowicz, Rycaj (79 Bryja), Kołtunowicz (60 Bożym). **Żółte kartki:** Peda, Podstolak, Łazarz, Czop - Skrzyński, Korolczuk, Chaliadka, Bożym.

Czerwona kartka: Wach (Wólczanka).

Sędziował: Kozieł (Kielce).

Zbigniew Smółko

Frajerska porażka Podlasia

Po trzech remisach i porażce piłkarze z Białej Podlaskiej jechali do Sandomierza z nadziejami na pierwsze trzy punkty. Niestety, nie udało się. Katem Podlasia został Szymon Rak.

Nic nie wynikało

- Przegraliśmy frajersko. Nie wiem jak można przegrać taki mecz. W przerwie wykrakałem to, co się stanie w drugiej połowie. W pierwszej części gospodarze byli na naszej połowie może trzy razy. Mieliśmy dużą przewagę w posiadaniu piłki. W całym meczu mieliśmy 15 rzutów różnych, a dwa razy tyle stałych fragmentów gry. Jest problem, bo nie możemy trafić z akcji. Do szatni mógł strzelić Tomasz Tuttas. Miał „setkę” - mówi Rafał Borysiuk.

Kuriozalna bramka

Szkoleniowiec przyznał, że gdyby ktoś w przerwie powiedział mu, że Podlasie przegra, kazałby się rozbiec i uderzyć głową w ścianę. - Przestrzegałem moich zawodników, by byli czujni. Powtarzałem, że przypadkowa akcja może dać szansę Wiśle. Tak się stało. Gracz Wisły wykopał piłkę. Ruszył do



Krzysztof Salak i spółka nie tak wyobrażali sobie spotkanie w Sandomierzu (fot. Cezary Hince)

niej Szymon Rak i w sytuacji sam na sam pokonał Michała Nowaka. Nie wiem, jak mogliśmy doprowadzić do takiej sytuacji - dodaje.

Brak komunikacji

Kwadrans później ten sam zawodnik ustalił wynik spotkania po centrze Szymona Jarosza i uderzeniu głową. - Wyszedł brak komunikacji. Dwóch moich zawodników skoczyło do głowy. Piłka poszła do boku, dośrodkowanie i po sprawie. Końcowe minuty graliśmy w przewadze jednego zawodnika, ale to

nic nie dało - dodaje.

Wąska kadra

Borysiuk przyznaje, że jego zespół w tygodniu poprzedzającym mecz borykał się z kontuzjami: Jarosława Kosieradzkiego, Macieja Wojczuka. Nie trenował chory Arkadiusz Kot. - Tomek Andrzejuk gra z urazem. Wszystko ma wpływ na nasze niepowodzenie. Musimy przeżyć porażkę, wziąć to na klatę i zastanowić się, co zrobić dalej - mówi.

Miało być inaczej

Po pięciu kolejkach Podlasie ma na koncie zaledwie trzy punkty. - Mogło być gorzej, ale równie dobrze lepiej. Zremisowaliśmy z zespołami, które mają dużo większe ambicje niż walka o środek tabeli i do Sandomierza jechaliśmy z nastawieniem wygranej. Drużyna chciała, ale nie wyszło. Widziałem Wisłę we wcześniejszych meczach. To fajny, młody, wybiegany zespół. Jak mówiłem niedawno minimalnie przegrali z Avią i Stalą. Teraz uśmiechnęło się do nich szczęście. W tej lidze wystarczą proste środki, by wygrać. My waliliśmy głową w mur. Nic z tego nie wynikało. Piłka jest brutalna - dodaje Borysiuk.

„Jaro” zadowolony

Dla Wisły była to pierwsza wygrana w sezonie. Zespół prowadzi były zawodnik Podlasia, Jarosław Pacholarz. - Do przerwy zagrałiśmy bardzo zachowawczo. Nie chcieliśmy stracić gola i oddaliśmy pole rywalom. Później mieliśmy trochę szczęścia. Z przypadkowego wybicia piłki strzeliliśmy gola. Podlasie nacierało, ale nic z tego nie wynikało. Zachowaliśmy koncentrację do samego końca. Nasz bramkarz i defensywa spisywali się na medal - mówi.

WISŁA SANDOMIERZ - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:0 (0:0)

Bramki: Rak 54', 69'.

Wisła: Borysiński - Kudryavtsev, Bokiński, Dwórzyński, Kuliga, Partyka, Siedlecki (79' Taranek), Jarosz, Stańczyk (83' Wiśniewski), Rak (79' Charszla), Bełczowski (59' Mażysz).

Podlasie: Nowak - Salak, Kot, Jarzyńska, Pigiel, Andrzejuk, Spring (57' Nieścieruk) Zabielski (57' Wojczuk), Bahonko (70' Idzikowski), Kocoł, Tuttas.

Żółte kartki: Partyka, Dwórzyński.

Czerwona kartka: Dwórzyński 72', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Gawron (Mielec).

Trudny wyjazd

Przed białczanami niezwykle trudne zadanie.

W sobotę zmierzają się na wyjeździe z Wisłoką Dębica. - Każdy wyjazd jest trudny. Liczyliśmy na przełamanie, ale się nie udało. Musimy szukać punktów w każdym spotkaniu, nie ważne czy to jest Wisłoka czy Czarni Dunajec. W tej lidze nie ma wirtuozerii. Tutaj trzeba zasuwać, a przy odrobinie szczęścia i zaangażowania można bardzo wiele - mówi opiekun Podlasia.

mp

Hit w ćwierćfinale

W środku tygodnia odbyły się dwa mecze IV rundy Pucharu Polski na szczęblu okręgowym. Duże emocje szysują się w kolejnej rundzie. Najbardziej elektryzujące będzie starcie Podlasie Biała Podlaska z Orleńtami Radzyń Podlaski.

WYNIKI IV RUNDY

Podlasie II Biała Podl. - ŁKS Łazy

2:2, k. 4:3

Unia Żabików - AR-TIG Huta

Dąbrowa 4:2

Grom Kąkolewnica - wolny los

PARY ĆWIERĆFINAŁOWE (15.09., godz. 17:00)

Podlasie I Biała Podl. - Orleńta Radzyń Podl.

Unia Żabików - Lutnia Piszczac

Huragan Między. Podl. - Orleńta Łuków

Podlasie II Biała Podl. - Grom

Kąkolewnica

mp

CISOWIANKA

Sponsor
tytularny

Ale comeback Powiślaka!

Po 10 minutach zespół z Końskowoli przegrywał 0:2 z Orłętami Łuków. Po ostatnim gwizdku to jednak nasi mieli powody do radości.

Przyjezdni bardzo szybko objęli prowadzenie. Na strzał sprzed pola karnego zdecydował się Szymon Łukasiewicz. Jego próbę zbił do boku Maciej Zagórski, jednak ze skuteczną dobitką pospieszył Sebastian Sowisz. Chwilę później żółto-czerwoni jeszcze raz mieli powody do radości. Rafał Banaszek sfaulował w polu karnym Szustka. Strzał z rzutu karnego Łukasiewicza zdołał odbić Zagórski, ale wo-

bec dobitki Szustka nie miał nic do powiedzenia.

Powiślak bardzo szybko wrócił do gry. Stefan Gołąb zagrał do Jakuba Olszewskiego, a ten dokładnym zagranem obsłużył Marcina Gila, który pokonał Dawida Kuźmę. Po kilkunastu minutach był remis. Cezary Zdunek zdecydował się na strzał z około 25 metrów i piłka po rękach golkipera Orłąt ugrzęzła w siatce.

Kwadrans po zmianie stron podopieczni Radosława Muszyńskiego zdobyli gola, który jak się okazało, dał im trzy punkty. Z lewej strony pola karnego znalazł się Jakub Pryliński. Zagranie w światło bramki skutkowało bramką samobójczą Daniela Goławskiego. „Pryta” niedługo później niepotrzebnie dys-

kutował, za co obejrzał czerwoną kartkę. To samo spotkało Adriana Bednarczyka i obie ekipy kończyły spotkanie w niepełnych składach.

- Bardzo źle weszliśmy w mecz. Straciliśmy dwie bramki. Zabrakło asekuracji przy strzale z dalszej odległości i rzucie karnym. Cieszę się, że nie podłamaliśmy się i szybko wróciliśmy do gry. W kolejnych fragmentach stwarzaliśmy sobie sytuację, ale nie było wielu klarownych okazji. Cieszą nas punkty, na które zasłużyliśmy - mówi Radosław Muszyński, opiekun Powiślaka.

Po trzy punkty i „bawimy się dalej”

Przed Powiślakiem spotkanie

w Piotrowicach. W najbliższą niedzielę nasi zmierzą się z POM-em Iskrą. - Wierzymy, że wygramy po raz trzeci z rzędu. Mamy nadzieję, że zabierzemy z Piotrowic trzy punkty i bawimy się dalej - mówi szkoleniowiec.

Powiślak Końskowola - Orłęta Łuków 3:2 (2:2)

Bramki: Gil 12', Zdunek 25', Goławski 61' (s) - Sowisz 8', Szustek 10'.

Powiślak: Zagórski - Przychodzień, Kędra, Banaszek, Misiurek, Zdunek, Wrzesiński (75' Kośka), Gil (55' Bernat), Ol-

szewski (67' Kawalec), Pryliński, Gołąb (75' Drzazga).

Orłęta: Kuźma - Machniak, Goławski, Bednarczyk, Jaworski (75' Grochowski), Kania (64' Kaliński), Sowisz (64' Rybka), Ebert, Szustek (75' Mielnik), Siemieniuk, Łukasiewicz.

Żółte kartki: Pryliński, Wrzesiński, Przychodzień - Bednarczyk, Rybka, Siemieniuk, Grochowski.

Czerwone kartki: Bednarczyk 86' - Pryliński 65', obaj za dwie żółte kartki.

mp

Lewart wygrywał. Motor II strzelał w końcówce

Druga przegrana lubartowian w sezonie. Podopieczni Tomasa Mitury ulegli 1:2 ekipie ze stolicy województwa lubelskiego, która z kompletem punktów przewodzi stawce.

Starcie zaczęło się znakomicie dla biało-niebieskich. W 15. minucie do siatki trafił Damian Kuzioła, kończąc głową dośrodkowanie Aleksa Aftyki. Dla „Krańcza” to pierwszy gol po czteroletnim pobycie w Lublinie. Dobry wynik dla naszych utrzymywał się do 73. minuty. Wówczas Damiana Podłęsnego pokonał Mikołaj Kosior, który z prawej strony

boiska oszukał obrońcę, zszedł do środka i uderzył po krótkim rogu. Chwilę później Motor II prowadził i jak się okazało zdobył zwycięską bramkę. Po przerzucie z prawej strony na lewą, „obciął” się jeden z defensorów lubartowian, a gracz przyjezdnych dał wsteczne podanie do Macieja Baryły, który uderzył po długim rogu.

- Wiedzieliśmy, że gramy z mocną drużyną i nie możemy wyjść na boisko i grać otwartej piłki. Strzeliliśmy bramkę i przy większym szczęściu mogliśmy pokusić się o drugie trafienie, gdybyśmy byli konkretniejsi w ofensywie. Goście mieli okazję, ale świetnie spisywał się nasz bramkarz Damian Podłęśny. Po zmianie stron chcieliśmy skupić się przede wszystkim na defensywie i szukaniu kontr. Niestety, im

dłużej mecz, graliśmy coraz bardziej otwartą piłkę. Zrobiły się za duże przestrzenie i goście to wykorzystali. Zostaliśmy uzdłoni dwa razy - mówi Tomasz Mitura.

Szkoleniowiec nawet wobec porażki było zadowolony z postawy swoich podopiecznych. - Pamiętajmy, z kim graliśmy. Motor II zapewne będzie bił się o mistrza. Chwała chłopcom, bo zostawili dużo zdrowia. Spisali się w miarę pozytywnie. Zabrakło trochę konsekwencji, boiskowego doświadczenia. Ponadto na ławce miałem bardzo młody skład. Brakowało mi jakości z przodu, przytrzymania piłki - dodaje.

Misja Milejów

Przed drużyną z Lubartowa mecz wyjazdowy. 4 września zagrają w Milejowie z Górnikiem II Łęczna.

- W każdym meczu chcemy szukać punktów. Mamy tydzień na przygotowanie się do tego starcia. Będziemy chcieli wrócić do Lubartowa bogatsi o komplet punktów - mówi Mitura.

Lewart Lubartów - Motor II Lublin 1:2 (1:0)

Bramki: Kuzioła 15' - Kosior 73', Baryła 77'.

Lewart: Podłęśny - Tomasiak (74' Urban), Niewęglowski, Kuzioła, Iskierka, Michałów (86' Duda), Gliniak, Majewski, Żuk (71' Zdunek), Aftyka (78' Bednarczyk), Bielecki (46' Lipski).

Żółte kartki: Majewski, Aftyka.

Wygryna z Zawiszą

Lubartowianie nie mieli większych problemów z awansem do kolejnej rundy Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Zawisza Garbów - Lewart Lubartów 0:3 (0:10)

Bramki: Lipski 22', Bielecki 48', Żuk 85'.

Lewart: Tutaj - Gębal (46' Kuzioła), Niewęglowski, Urban, Iskierka, Michałów (60' Duda), Ciechański, Gliniak (60' Sokół), Zdunek (46' Aftyka), Bednarczyk (60' Żuk), Lipski (46' Bielecki).

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 5. KOLEJKI

Powiślak - Orłęta 3:2

Opolanin - Górnik II 0:0

Lewart - Motor II 1:2

Lutnia - Huragan 1:2

POM Iskra - Sparta 0:1

Lublin - Włodawa 4:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Motor II Lublin	5	15	17:4
2.	Lublinianka Lublin	5	12	13:2
3.	Huragan Międzyz.	5	10	10:7
4.	Opolanin Opole Lub.	5	8	6:9
5.	Sparta Rejowiec Fabr.	5	7	5:5
6.	Orłęta Łuków	4	6	10:8
7.	Powiślak Końskowola	5	6	9:14
8.	Lewart Lubartów	5	6	5:5
9.	POM Iskra Piotrowice	5	6	7:10
10.	Górnik II Łęczna	4	4	7:7
11.	Włodawianka Włodawa	5	3	2:12
12.	Lutnia Piszczac	5	1	2:10

NASTĘPNA KOLEJKA (04/05.09):

Sparta - Huragan (sob., godz. 11:00),

Lutnia - Motor II (sob., godz. 12:00),

Górnik II - Lewart (sob., godz. 11:00),

Orłęta - Lublinianka (sob., godz.

16:00), POM Iskra - Powiślak (niedz,

godz. 16:00), Włodawianka - Opolanin (niedz, godz. 16:00).

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 5. KOLEJKI

Hetman - Stal 1:1

Kłos - Start 1:0

Granit - Gryf 3:1

Kryształ - Grom 3:0

Igros - Huczwa 1:3

Brat - Świdnicz. 0:2

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Granit Bychawa	5	13	18:6
2.	Stal Kraśnik	5	13	11:4
3.	Kryształ Werbkowice	5	12	16:5
4.	Świdniczanka Świdnik	5	8	9:7
5.	Grom Różaniec	5	7	9:7
6.	Gryf Zamość	5	7	11:10
7.	Huczwa Tyszowce	5	7	7:6
8.	Igros Krasnobród	5	6	8:13
9.	Kłos Chełm	5	5	4:10
10.	Start Krasnostaw	5	5	10:6
11.	Hetman Zamość	5	1	3:14
12.	Brat Siennica Nadolna	5	0	6:24

NASTĘPNA KOLEJKA (04/05.09):

Stal - Świdniczanka, Huczwa -

Brat, Grom - Igros, Gryf - Kryształ,

Start - Granit, Hetman - Kłos.

Opolanin i Górnik II z punktem

Nie było goli w starciu dwóch drużyn z naszego regionu.

- Mecz toczył się z delikatnym wskazaniem dla gości. Obie drużyny miały podobną ilość sytuacji bramkowych. Z naszej strony najlepszą okazję miał Mateusz Banach. Jechał wślizgiem. Zabrakło kilku centymetrów. W końcówce też była szansa. Górnik II mimo młodzieżowego składu to bardzo fajna i poukładana drużyna. My chcieliśmy się odbudować po bardzo słabym meczu z Motorem II, gdzie przegraliśmy bardzo wysoko.

Po części się udało. Nie straciliśmy żadnej bramki i mamy punkt - mówi Dariusz Bodak, trener Opolanina.

- W pierwszej połowie kompletnie zdominowaliśmy rywali. Przeciwnik kompletnie nie radził sobie z naszym atakiem pozycyjnym i jedynym sposobem na grę były długie podania na dobrze grającego tyłem do bramki Kamila Króla. Niestety, nasza przewaga niekoniecznie przekładała się na sytuacje bramkowe - mówi Michał Iwańczuk.

Jego ekipa po zmianie stron miała trzy świetne okazje, żeby strzelić

bramkę. Po raz kolejny zawiodła skuteczność. - Lepiej powinien zachować się Pułajdowicz, który biegł sam na sam z bramkarzem i kopnął prosto w niego - dodaje.

U siebie i na wyjeździe

Przed Górnikiem II spotkanie w Milejowie z Lewartem Lubartów. Z kolei Opolanin pojedzie do Włodawy na bój z Włodawianką. Szkoleniowcem rywali jest Mirosław Kosowski, który niegdyś grał w klubie z Opola, jak również był szkoleniowcem tej ekipy. Przed sezonem był o krok od powrotu na ławkę biało-niebieskich.

Opolanin Opole Lubelskie - Górnik II Łęczna 0:0

Opolanin: Szczepański, Giza, Górniak, Leziak (70' Rodzik) Wszółek (60' Pałka), Sałasiński, Sałasiński, A. Rejmak, Koneczny (75' Górski), S. Rejmak, Banach (76' Wesołowski), Król (88' Duda).

Górnik II: Kostrzewski - Król (62' Szałachowski), Iwańczuk, Duda, Kocyla, Brzyski, Obroślak, Tkacz, Pułajdowicz, Fieder (75' Zabłotny), Perdun (82' Kamiński).

Żółte kartki: Szałachowski, Fieder.

mp

Bez niespodzianek

W środku tygodnia odbyło się pięć meczów III rundy Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Nie było niespodzianek.

WYNIKI III RUNDY

Błękit Cyców - Powiślak Końskowola 0:6

Wisła Annapol - Świdniczanka Świdnik 0:4

Zawisza Garbów - Lewart

Lubartów 0:3

Orion Niedrzwica - Granit

Bychawa 1:4

Garbarnia Kurów - Górnik II Łęczna 2:2, k. 2:4

DOKOŃCZENIE III RUNDY (01.09., godz. 17:30)

Piaskovia Piaski - Stal Kraśnik

Tur Milejów - POM Iskra Piotrowice

Stal Poniatowa - Opolanin

Opole Lub.

AF Glusk - Lublinianka Lublin

Cisowianka Drzewce - Motor II

Lublin

Janowianka Janów Lub. - Albatros

Świdnik

mp

Sołtys Kucharzyk lauretką I miejsca na najpiękniejszy bukiet zielny: Nie spodziewałam się! W życiu!

- Pani Wiesława Kucharzyk zwyciężczyni konkursu na Najpiękniejszy Bukiet Zielny, a na scenie jej małżonek! - mówił konferansjer w Finale VII Wojewódzkiego Święta Ziół w Boniewie gmina Fajstławice.

Sołtys wsi Majdan Kozłowiecki, artystka ludowa i społeczny działacz tego dnia reprezentowała swoje sołectwo na dożynkach gminy Lubartów zdobywając 3. miejsce w konkursie wieńców dożynkowych w kategorii wieniec tradycyjny.

Z bukietem zielnym, który wystawiła do konkursu po raz pierwszy w życiu na Święto Ziół pojechali jej mąż z synem.

- I oni do mnie nie zadzwonili, nie powiedzieli mi, bo pytałam: „Co tam?”. Dopiero jak przyjechali do domu gdzieś około 19, wnoszą mi prezent, składają gratulacje. A ja w szoku!

- Myślałam tylko o trzecim miejscu, że może się uda zdobyć, nikt się nie spodziewał, że wygram. W życiu! Gdy wymieniali laureatów od 3. miejsca, na 2. byli Fajstławice, to mąż z synem chcieli już pójść. A okazało się, że czytują mnie jako wygraną! - relacjonuje szczęśliwa pani Wiesława. - Do swojego bukietu dodałam wszystko co było zieleń, nie doda-



- To nie są siane ziola, tylko dziko rosnące na łące, obok lasu, czy w moim ogrodzie w Majdanie Kozłowieckim. Na czubku wieńca jest owies, czyli zboże, dalej nabłoc, dziurawiec, wrotycz, czarnuszka, bo mam w ogrodzie i jeszcze dałam z ogrodu roślinę tzw. jeżówkę. Cały bukiet jest obłożony prosem - opisuje laureatka

wałam nawet żadnych kwiatków, bo wtedy komisja konkursowa mogłaby odrzucić.

Artystka o konkursie dowiedziała się od syna, po tym jak znalazł ogłoszenie w internecie. Nie wahała

się długo. Od dawna zajmuje się rękodzielnictwem, prowadzi firmę Wyroby ze słomy.

- Nie miałam złudzeń i raczej byłam nastawiona pesymistycznie. Przecież to nie jest pierwsza edycja konkursu, na pewno jest duża konkurencja. Myślałam: „Nie mam szans”. Tym bardziej, że gmina Fajstławice uznawana jest za polskie zagłębie zielarskie, gdzie produkuje się najwięcej ziół w tym głównie tymianku, melisy i szalwii lekarskiej. Stwierdziłam, że w swoich bukietach, które robię od wielu lat, to mam trochę ziół i tak mi się udało ... - przyznaje skromnie pani Wiesława.

Za zajęcie pierwszego miejsca pani Wiesława otrzymała prezent - podgrzewacz ze stali nierdzewnej.

- Takie co wykorzystują Koła Gospodyń Wiejskich często na stoiskach wystawienniczych na przykład na pierogi - tłumaczy pani Wiesława. - Podejrzewam, że trochę kosztuje...

- Nie ma u nas KGW, może się utworzy, bo jest taki zamiar, że założymy wspólnie z Wandzinem, ale nie wiadomo, czy to dojdzie do skutku. Brakuje mi czasu - dodaje sołtys.

Magdalena Sych

Bilans ulewy. Zalania posesji w Lubartowie i Jeziorzanach



- W związku z długotrwałymi opadami deszczu, które nawiedziły nasz region w dniach 23 i 24 sierpnia, straż pożarna interweniowała łącznie 16 razy. 11 zdarzeń dotyczyło wypompowywania wody z zalanych budynków, a pozostałe usuwania powalonych drzew. Na szczęście obyło się bez strat materialnych. Najwięcej zdarzeń odnotowano w mieście Lubartów oraz gminie Jeziorzany - informuje KP PSP w Lubartowie. Na zdjęciu wypompowywanie wody na zalanym osiedlu garbarskim

Filmowa ucieczka kierowcy bez prawa jazdy



Uderzył w znak drogowy i ogrodzenie, potem uciekał przed policją na piechotę. W Drewniku w gm. Jeziorzany policjanci z drogówki chcieli zatrzymać do kontroli passata, którego kierowca popełnił wykroczenie drogowe. Ten zaczął uciekać. W Anielówce w gm. Michów passat wypadł z drogi, uderzył w znak drogowy a potem w ogrodzenie. Kierowca zostawił samochód i dalej uciekał pieszo. Został dogoniony przez policjanta. 20 - letni mieszkaniec gminy Baranów był trzeźwy, ale nie miał uprawnień do kierowania pojazdami. Samochód nie miał też polisy ubezpieczeniowej. Dostał mandat za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu oraz za popełnione wykroczenie. Odpowie za przestępstwo, czyli za niezatrzymanie się do policyjnej kontroli i ucieczkę.

Zrywają dwuletni chodnik

- Rolnik jakby tak robił, to nie miałby na chleb! - denerwuje się jeden z mieszkańców gminy Abramów i skarży się, że drogowcy demontują chodnik, który zbudowali dwa lata temu. Dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych wyjaśnia, że to część większej inwestycji.

Do redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej” zgłosił się zdenerwowany Czytelnik. Alarmował, że drogowcy likwidują chodnik w Marcinowie w gm. Abramów, na drodze powiatowej obok miejscowej stacji paliw. - Rozbierany jest tam cały chodnik, a dwa lata temu ta kostka była tam układana. Sam projekt kosztował wiele tysięcy złotych, gmina do tego dokładała pieniądze ze swojego budżetu. Okazuje się, że to pieniądze wyrzucone w błoto. I to publicznie! - mówi Marian Kozak, mieszkaniec pobliskiej wsi Glinnik. - Ludzie śmieją się z tego - dodaje.



- Zrobili dwa lata temu ten chodnik, a teraz rozbierają. Ludzie się z tego śmieją! - denerwuje się nasz Czytelnik. Szef Zarządu Dróg Powiatowych uspokaja, że kostka wróci na swoje miejsce

Dwie inwestycje

Chodzi o drogę powiatową pomiędzy Marcinowem i Wielkolasem, będącą fragmentem drogi Dębina - Abramów - Michałówka. - W 2018 roku wykonaliśmy projekt przebudowy skrzyżowania dróg powiatowych w miejscowości Marcinów: drogi Dębina - Abramów - Michałówka z drogą Michów - Kurów. Zaplanowano 350 metrów chod-

ników, chodziło o zbudowanie dojeżdż do zatok autobusowych, by dzieci nie musiały iść na przystanki poboczem. Zaplanowano barierki na łukach drogi, przepusty, odwodnienie. W roku 2019 wykonaliśmy budowę tego chodnika za 207 tys. zł, powiat dał na to 91 tys. zł, gmina ponad 100 tys. zł - przyznaje Grzegorz Jaworski, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie.



Grzegorz Jaworski

dyrektor ZDP w Lubartowie

- W 2019 roku nie wiedzieliśmy jeszcze, że będziemy tam wykonywać tak dużą przebudowę jezdni

Jednocześnie w 2019 roku zaczęto przygotowania do kolejnej, już większej inwestycji: przebudowy drogi Dębina - Abramów - Michałówka na długości 2,8 km, od wspomnianego skrzyżowania. To odcinek Wielkolasa - Marcinów. Tym razem miała być to przebudowa całej drogi, a nie tylko chodnika. W 2020 roku powiat złożył wniosek o dofinansowanie do Funduszu Dróg Samorządowych.

Zdjąć, podnieść i położyć

Wniosek uzyskał akceptację. Koszt całej inwestycji to 3,5 mln zł, z czego dotacja wyniosła 1,7 mln zł. Resztę wkładu własnego po połowie pokrywają powiat lubartowski i gmina Abramów.

- W związku z tym 90 metrów chodnika z tych wspomnianych 350 m zbudowanych w 2019 roku jest konieczne do przebu-

dowania. To znaczy, że musimy tam zdjąć kostkę brukową, podnieść krawężnik i położyć w tym samym miejscu jeszcze raz tę samą kostkę. Jeśli materiał ulegnie zniszczeniu w czasie przebudowy, to wykonawca ma go wymienić na własny koszt - podkreśla szef ZDP w Lubartowie. - Trzeba tam bowiem podwyższyć krawężnik, żeby zmieścić nową nawierzchnię asfaltową. W 2019 roku nie wiedzieliśmy jeszcze, że będziemy tam wykonywać tak dużą przebudowę jezdni. Warto zaznaczyć, że budujemy tu 2 km nowego chodnika - dodaje.

Umowa z wykonawcą została podpisana pod koniec maja br. Firma ALTOR z Mińska Mazowieckiego, która wygrała przetarg, ma czas na skończenie robot do połowy listopada.

Dominik Smagała

Konopie w piwnicy u mieszkańca Lubartowa

1200 porcji dilerkich marihuany 26 sierpnia znaleźli policjanci na posesji 29-letniego mieszkańca Lubartowa.

Susz był przechowywany w szklanych słoikach. Oprócz tego w piwnicy w specjalnie przygotowanym pomieszczeniu znaleziono uprawę krzaków konopi. - Sadzonki rosły w piwnicy w specjalnie przygotowanym pomieszczeniu.

Znajdowały się one w namiocie, do którego podciągnięta została linia nawadniająca rośliny, a także profesjonalne oświetlenie - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

29-latek przyznał się do uprawy i posiadania narkotyków. Mężczyzna został zatrzymany. Za uprawę, posiadanie i wytwarzanie znacznej ilości narkotyków grozi mu kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

Z bezpłatnych testów mogą skorzystać wszyscy chętni. Projekt zakłada przebadanie ośmiu tysięcy osób

Darmowe badania w kierunku boreliozy w szpitalu i Salmedzie



Konferencja prasowa o projekcie „Stop borelioze” odbyła się w czwartek, 26 sierpnia. Od lewej: Bogusław Tetiurka z przychodni Salmed, Magdalena Stachyra, prezes Lubelskiego Parku Naukowo-Technicznego, Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej, Krzysztof Niewiadomski, starosta łęczyński i prof. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Lublinie

W ramach programu „Stop borelioze” w łęczyńskim szpitalu i przychodni Salmed trwają bezpłatne badania w kierunku boreliozy powodowanej przez kleszcze. Projekt ruszył w poniedziałek, 23 sierpnia.

Wystarczy przyjść na pierwsze piętro szpitala w Łęcznej (obok przychodni i laboratorium) lub do Salmedu i wypełnić dokumenty, aby otrzymać skierowanie na darmowe badanie krwi pod kątem obecności specyficznych przeciwciał anty-Borrelia w klasie borelioza IgM oraz borelioza IgG.

- W ramach realizowanego przez nas projektu w pierwszej

kolejności wykonywane są testy ELISA w klasie IgM, IgG. Jeżeli ten test wyjdzie pozytywnie lub będzie niejasny, wtedy pacjent jest kierowany dodatkowo na test Western Blot też w klasie IgM, IgG. W łęczyńskim szpitalu można przebadać się w godz. 9-14, z kolei Salmed jest czynny w godz. 8-18 – informuje koordynator projektu, Rafał Kubala.

Jak powiedział w ubiegły czwartek Krzysztof Bojarski, dyrektor Szpitala Powiatowego w Łęcznej na konferencji prasowej dotyczącej projektu „Stop borelioze” darmowe badania w kierunku tej choroby miały zacząć się dużo wcześniej, jednak całość działań została odłożona z powodu sytuacji pandemicznej.

- Cały projekt ma wartość 2,309 mln zł, z czego 1,962 mln zł to jest dofinansowanie ze środków unijnych – poinformował Bojarski.

Na projekt składają się nie tylko badania, ale też działania edukacyjne, czym zajęli się pracownicy Lubelskiego Parku Naukowo-Technicznego, którzy m.in. przygotowali film na temat boreliozy i w swoich działaniach starają się dotrzeć do najbardziej narażonych grup, jak leśnicy, myśliwi i rolnicy.

Dруга część programu to darmowe badania przesiewowe dla wszystkich chętnych mieszkańców województwa lubelskiego. W ramach projektu do końca roku w powiecie łęczyńskim ma zostać przebadanych osiem tysięcy osób.

Przemęczenie i bóle stawów

- Pandemia była, jest i pewnie jeszcze trochę z nami pozostanie, natomiast są konkretne wyzwania oraz problemy zdrowotne, którymi trzeba się zająć – powiedział prof. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

- Jeżeli podejrzewamy, że kleszcz może być, należy go znaleźć. Natomiast jeżeli mimo to nie wiemy, że borelioza się rozwija, to zawsze objawy stawowe i przewlekłego zmęczenia, niewyjaśnione w inny sposób, powinny nas skłonić do tego, żeby pomyśleć o boreliozie, zgłosić się do lekarza i wykonać badania – dodał profe-



W szpitalu punkt kierujący pacjentów na badania znajduje się na pierwszym piętrze obok przychodni i laboratorium

sor, który powiedział, że najgorsza sytuacja jest wtedy, gdy przez lata pacjent nie jest świadomy zakażenia boreliozą.

Liderem projektu jest spółka Salmed. – Pamiętam jak na początku, w latach 70. - 90. zaczęło być głośno o boreliozie. Wszystkie objawy, które mieli pacjenci, w związku z tym, że borelioza była chorobą „modną”, wiązali właśnie z nią. Potem w trakcie obserwacji zostały wprowadzone pewne standardy rozpoznawania i diagnozowania. W tej chwili

zwracamy uwagę na tych pacjentów, którzy są narażeni na ugryzienie kleszcza, na pacjentów, którzy mają objawy. Nie opieramy się wyłącznie na badaniach serologicznych, które pacjenci sobie czasami robią – mówił Bogusław Tetiurka ze spółki Salmed.

- Zbierając informacje na temat boreliozy, zauważyłem, że można mieć dostęp do informacji niepewnych, niesprawdzonych, fałszywych - dodał.

Kamil Kulig

26 interwencji po obfitych deszczach w ubiegłym tygodniu

Tak zalało, że pod wozem strażackim zapadła się ziemia



24 sierpnia w czasie jednej interwencji pod samochodem strażackim zapadła się droga, co dodatkowo utrudniło pracę strażakom

W ubiegłym tygodniu strażaków nie wezwano do żadnego pożaru. Straż „gasila” problemy wywołane przez ulewę, jakie nawiedziły nasz powiat w dniach 23-24 sierpnia. W sprawie zalanych budynków, piwnic, dróg i powalonych drzew interweniowała 26 razy.

W dniach 20-26 sierpnia do dyżurnego Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło 32 zgłoszenia, z czego 21 związanych było z koniecznością wypompowania wody z rozlewisk, budyn-



Strażacy wypompowywali wodę z rozlewisk, budynków, piwnic i dróg zalanych po intensywnych opadach deszczu

ków, piwnic i dróg zalanych po intensywnych opadach deszczu a pięć dotyczyło usuwania połamanych przez wiatr drzew i gałęzi.

Wskutek intensywnych opadów deszczu jakie miały miej-

sce w dniach 23-24 sierpnia na terenie powiatu łęczyńskiego, KP PSP w Łęcznej odnotowało 26 interwencji. Największa liczba zgłoszeń dotyczyła zalanych budynków oraz piwnic. Ulewę spowodowały powsta-

wanie rozlewisk wody przy zabudowaniach, zalane były ulice i drogi, którymi przejeżdżali - w wielu miejscach - utrudniały powalone drzewa.

jch

Cieśla zastąpił Jaworskiego

Daniel Cieśla urodził się w Lubartowie i jak podkreśla, jego krew jest biało-niebieska. Właśnie został powołany na prezesa Lewartu. 41-latek przyznaje, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie i nie miał możliwości odmówienia funkcji szefa klubu. Na stanowisku zastąpił Macieja Jaworskiego.

W Dla Ciebie to kolejna „fucha”...
- Dokładnie. Jestem trenerem juniorów w GKS-ie Niedźwiada. Ponadto jestem wicedyrektorem Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie oraz koordynatorem do spraw organizacyjnych w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Lubartowie.

W Skąd pomysł na objęcie funkcji prezesa w Lewarcie?
- Pomysł nie był mój. Wyszło to ze środowiska. Jako pierwszy zadzwonił do mnie Dariusz Karwat. Akurat byłem w Zakopanem, gdzie pełniłem rolę kierownika obozu. Porozmawialiśmy. Chciałem chwilę na zastanowienie. Wszyscy chcieli, by klub poprowadził człowiek związany z Lewartem, ktoś z zarządu. Spełniałem kryteria i zgodziłem się.

W Doskonale zdawałeś się

sprawę, że bierzesz Lewart w nie najlepszej kondycji?
- Oczywiście. Jestem z Lubartowa i od zawsze losy Lewartu leżały mi na sercu. Może nie grałem w piłkę, bo trudno nazwać jakieś młodzieżowe kopanie. Byłem członkiem zarządu, pełniłem rolę trenera w grupach młodzieżowych. Przez jakiś czas byłem wiceprezesem klubu, spikerem podczas spotkań. Jest przyszłością, iż prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Teraz było podobnie. Ludzi, którzy chcą pracować na rzecz klubu poznaje się w gorszych momentach naszego 98-latka. Nie mówię tylko o sobie. Przecież w zarządzie są: Tomasz Mitura, Dariusz Karwat, Jacek Wasak. Zostałem poproszony o pomoc w słabszej chwili. Gdyby było dobrze, zapewne nie byłoby żadnego sygnału i prośby: przyjdź, pomóż.

W Będzie lepiej?
- Mam taką nadzieję. Nie mogę obiecać, że od razu będzie różowo. Systematyczną pracą, powolnymi krokami będziemy chcieli wyprowadzić klub na prostą. Chciałbym, by za dwa lata, kiedy będzie stulecie istnienia, Lewart miał się bardzo dobrze. Może wtedy, bez długów, spróbujemy ponownie powalczyć o awans do trzeciej ligi.

W Nie jest tajemnicą, iż Lewart ma długi, które były spowodowane



Daniel Cieśla pokieruje Lewartem Lubartów

Nie uciekniemy od spłaty tych środków. Wszyscy wiedzą, że jeśli nie mamy, to i z pustego Salomon nie naleje

brakiem płatności przede wszystkim zawodnikom za grę w wyższej klasie rozgrywkowej...

- To główne zadłużenie klubu. Widać po obecnej kadrze, że ci, którzy walczyli w trzeciej lidze, nie ma ich dzisiaj w Lubartowie. Pozostali bardzo nieliczni: Jakub Niewęgłowski, Aleks Aftyka, Filip Michałow. A długi? Są i będziemy chcieli je systematycznie spłacać. Wiadomo, że nikt nie przyniesie nam walizki wypchanej pieniędzmi. Musimy działać, żeby to miało ręce i nogi.

W Obecna kadra jest oparta przede wszystkim na

zawodnikach miejscowych...
- Zawsze było moim marzeniem, by Lewart reprezentowali chłopcy z Lubartowa i najbliższej okolicy. Tak właśnie dzieje się teraz. Mamy niewielu graczy spoza naszego terenu. Nie jest tajemnicą, że to pozwala zmniejszyć koszty utrzymania drużyny. Chłopcy rozumieją, że obecnie nie mamy wielkich pieniędzy na wypłaty. Chcę doczekać momentu, kiedy nie będzie już długów i będziemy mogli każdemu zawodnikowi zaproponować lepsze pieniądze za grę na chwałę Lewartu.

W A młodzież macie zdolną...
- Oczywiście. W tygodniu grałbym Puchar Polski. Bartek Lipski strzelił bramkę. Pamiętajmy, że to chłopiec, który ma 17 lat. W przeszłości byłem jego trenerem. Na boisku pojawił się Dawid Gębał, który jest o rok młodszy od Bartka. Tylko się cieszyć. Od początku do końca na boisku przebywał Mateusz Ciechański. Trzeba wspomnieć o Bartku Tutaju i Tomku Urbanie. Serce się raduje, kiedy nasi chłopcy z powodzeniem radzą sobie w meczach o stawkę.

W Fotel prezesa jest wygodnym miejscem?
- A nie wiem. Wolę być w terenie i działać na rzecz klubu, a nie siedzieć i patrzeć w ściany. Umówiliśmy się z członkami zarządu, iż działamy wspólnie, a ja firmuję swoim nazwiskiem

Ludzi, którzy chcą pracować na rzecz klubu poznaje się w gorszych momentach naszego 98-latka. Nie mówię tylko o sobie. Przecież w zarządzie są: Tomasz Mitura, Dariusz Karwat, Jacek Wasak

szefa Lewartu. Spinał wszystkich od góry. Podzieliliśmy się obowiązkami, ale wszyscy ciągniemy wózek w jedną stronę. Jestem osobą, która będzie walczyć o lepsze czasy dla klubu. Jestem takim człowiekiem, który jeśli widzi światło w tunelu, łatwo się nie podda.

W Często dzwonią, piszą byli zawodnicy z pytaniem, kiedy otrzymają zaległe pieniądze?
- Dzwonią. Z większością byłych piłkarzy jesteśmy w kontakcie. Dogadaliśmy się. Nie chciałem, by w jakimś momencie wyskoczył trup z szafy. Wiadomo, że należą im się pieniądze. Nikt tego nie neguje. Nie uciekniemy od spłaty tych środków. Wszyscy wiedzą, że jeśli nie mamy, to i z pustego Salomon nie naleje. Piłkarze mogliby pójść do sądu. To by nas pogrążyło i moglibyśmy zbankrutować, a i tak piłkarze nie odzyskaliby należnych pieniędzy.

mp

Porażka „Górniczek”

Piłkarki ekstraklasowego Górnika Łęczna zaliczyły pierwszą porażkę w sezonie. W sobotę przegrały 1:2 u siebie z AZS UJ Kraków.

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA – AZS UJ KRAKÓW 1:2 (1:2)

Bramki: Posiewka 2' – Wójcik 12', Wróbel 30'.
Górniki: Palińska – Kazanowska, Zawadzka, Siwińska (26' Litwinić), Giętkowska, Frontczak (46' Kaczor), Ratajczyk, Lefeld (81' Dębińska), Zajac (69' Jeziorek), Macleans, Posiewka (46' Dereni).

Wyniki 3 kolejki:
Łódź - Bydgoszcz 2:1
Medyk - Tarnovia 6:0
Rekord - Śląsk 1:2
Czarni - Olimpia 2:0
Górniki - Kraków 1:2
Katowice - Gdańsk 2:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Medyk Konin	3	9	11-2
2.	UKS SMS Łódź	3	9	8-2
3.	Górniki Łęczna	3	6	7-2
4.	AZS UJ Kraków	2	6	4-1
5.	Czarni Sosnowiec	2	6	7-0
6.	GKS Katowice	3	6	4-3
7.	Śląsk Wrocław	3	3	3-4
8.	Tarnovia Tarnów	3	3	4-13
9.	Rekord Bielsko-Biała	3	3	5-6
10	KKP Bydgoszcz	3	0	5-8
11	Olimpia Szczecin	3	0	4-10
12	APLG Gdańsk	3	0	0-11

Następna kolejka (4-5.09.):
Bydgoszcz - Gdańsk, Kraków - Katowice, Olimpia - Górnik (4.09., g. 16), Śląsk - Czarni, Tarnovia - Rekord, Łódź - Medyk

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Trzy mecze, zero punktów

Błękit Cynców zamyka tabelę lubelskiej okręgówki. W niedzielę drużyna z Cyncowa przegrała na wyjeździe ze Stalą Poniatowa.

W trzeciej kolejce sezonu Błękit pojechał na stadion „Stalówki”, jednego z faworytów do awansu do IV ligi. Do tego spotkania poniatowianie mieli na koncie sześć punktów po wygranych z Avią II Świdnik i MKS-em Ryki. W zupełnie odwrotnej sytuacji była ekipa z powiatu łęczyńskiego, która zanotowała dwie porażki: z LKS-em Stróża i Garbarnią Kurów.

Niespodzianki nie było. Podopieczni trenera Kamila Witkowskiego, byłego piłkarza m.in. Cracovii, strzelili dwa gole, nie tracąc żadnego. Pod koniec pierwszej połowy wynik spotkania otworzył Rafał Kucharczyk, który strzałem z lewej nogi zamknął dośrodkowanie w pole karne. Zaraz po zmianie stron

dsm

na listę strzelców wpisał się Hubert Poleszak, który wykorzystał rzut karny podyktowany za faul na jednym z poniatowian.

STAL PONIATOWA - BŁĘKIT CYCÓW 2:0 (1:0)

Bramki: Kucharczyk 39', Poleszak 50' (k).
Stal: Rybarczyk - Pikuła (Pyda I), Pyda II, Michna, Radziejewski, Kucharczyk (64' Filipczuk), Murat, Bara (28' Tkaczyk), Poleszak, Parada (54' Stalęga), Gąsiorowski.
Błękit: Prusak - Sowa, C. Zawrotniak, Bednaruk, Mroczek, Szachon (70' R. Bronowicki), Orysz (65' Radko), Zieliński, Paż (70' Walkowski), Augustynowicz (70' Sidor), Maleszyk (60' Serafin).
Żółte kartki Błękitu: Zieliński, Sowa.

Dominik Smagała

PAWEŁ KAMIŃSKI
trener Błękitu Cynców

Mogliśmy zapunktować
W środę graliśmy mecz pucharowy, który kosztował nas dużo sił. Spotkanie ze Stalą było wyrównane, choć jakość piłkarska była po stronie gospodarzy. To my jako pierwsi mieliśmy sytuację, ale Maleszyk trafił w bramkarza. Za chwilę była kontra i straciliśmy gola. Drugą połowę otworzyliśmy z animuszem, mieliśmy akcje. Ale znowu - sytuacja Stali, rzut karny i strata kolejnej bramki. Po tym trochę nasz animusz spadł, do końca niewiele się zadziało. Przy odrobinie lepszej jakości, mogliśmy zapunktować

PUCHAROWA PORAŻKA
W trzeciej rundzie Pucharu Polski na szczeblu okręgowym Błękit został rozбит przez rywala z IV ligi. W środę, 25 sierpnia, ekipa Cyncowa przegrała u siebie z Powiślakiem Końskowola 0:6 i odpadła z rywalizacji. Tym samym Błękit nie powtórzy sukcesu sprzed roku, gdy zaszedł aż do piątej rundy turnieju

KLASA A Gr. II

Wyniki 2 kolejki:
Mazowsze - Michów 0:0
Kadet - Góra Puławska 0:8
Żyrzyniak - Cisy 1:4
Amator - Bogucin 4:0
Draco - Serokomla 2:4
Hetman - Wodniak 3:0
Wilki - Orły 3:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Wilki Wilków	2	6	9-2
2	Amator	2	6	6-0
3	Hetman Gołęb	2	6	5-0
4	GLKS Michów	2	4	3-1
5	KS Góra Puławska	2	3	8-3
6	Cisy Nałęczów	2	3	4-5
7	Kadet Lisów	2	3	4-7
8	Wodniak	2	3	10-3
9	Serokomla Janowiec	2	3	4-4
10	Żyrzyniak Żyrzyn	2	3	2-4
11	Mazowsze Stężyca	2	1	2-6
12	Orły Kazimierz	2	0	0-5
13	BKS Bogucin	2	0	0-5
14	Draco Kowala	2	0	2-14

KLASA A Gr. III

Wyniki 2 kolejki:
Avenir - Piotrcovia 1:3
Tur - Rohland 3:3
Niedźwiada - Perła 2:5
Ludwiniak - Trawena 1:2
Kamionka - Wierchowiska 4:0
Biskupice - Głusk 2:4
Victoria - Niemce -

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Trawena Trawniki	2	6	9-1
2	LKS Kamionka	2	6	7-1
3	Rohland Tuszków	2	4	9-5
4	Tur Milejów	2	4	5-3
5	GLKS Głusk	2	3	5-5
6	GKS Niemce	1	3	4-3
7	Perła Mełgiew	2	3	5-4
8	LZS Wierchowiska	2	3	5-5
9	Piotrcovia Piotrków	2	3	6-5
10	LKS Biskupice	2	3	5-6
11	Avenir Jabłonna	2	0	3-6
12	Victoria Rybczewice	1	0	2-6
13	Ludwiniak Ludwin	2	0	2-7
14	GKS Niedźwiada	2	0	2-12

KLASA O

Wyniki 3 kolejki:
Stal - Błękit 2:0
Annapol - Janowianka 0:12
Drzewce - Piaskovia 7:1
Wisła II - Sygnał 1:4
Stróża - Orion 2:3
Garbarnia - Sokół 1:1
Avia II - Ryki (przełożone)
Polesie - Unia (przełożone)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Janowianka	3	9	24-4
2.	Stal Poniatowa	3	9	9-1
3.	Orion Niedzwica	3	9	9-4
4.	KS Drzewce	3	6	11-5
5.	Sygnał Lublin	3	6	9-7
6.	Piaskovia Piaski	3	6	6-9
7.	Garbarnia Kurów	3	4	6-4
8.	LKS Stróża	3	4	7-6
9.	Wisła II Puławy	3	3	10-8
10	MKS Ryki	3	3	3-4
11	Unia Bełżyce	3	3	4-8
12	Sokół Konopnica	3	2	4-10
13	Polesie Kock	3	0	2-6
14	Avia II Świdnik	3	0	1-6
15	Błękit Cynców	3	0	2-9
16	Wisła Annapol	3	0	4-20



Gmina
Puchaczów



Gmina
Cynców

Puchaczów gospodarzem Dożynek Powiatu Łęczyńskiego 2021

Papa D, Camasutra i zabawa z Taktem

Jak wił się wieniec Dziennego Domu „Senior+” w Bogdance?



„Pracy było co niemiara, ale udało się!” - czytamy na profilu fb Dziennego Domu „Senior+” w Bogdance, gdzie seniorzy stworzyli wieniec tradycyjny, w kształcie korony. Najpierw powstał stabilny stelaż, którym ozdobiły tegoroczne kłosa zbóż, kwiaty, len, kukurydza i jarzębina

Dożynki Powiatowe Powiatu Łęczyńskiego odbędą się 5 września na rynku w Puchaczowie. Organizowane są przez Powiat Łęczyński, Gminę Puchaczów i Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie.

Na dożynki serdecznie zapraszają starosta łęczyński, wójt Puchaczowa i dyrektor GOK.

Będzie tradycja, będzie zabawa

Gmina szykuje się na przyjęcie dożynkowych gości.

Szczegółowy program dożynek - w ramce obok. Nie zabraknie w nim tradycyjnych elementów święta plonów, takich jak korowód dożynkowy, obrzęd dzielenia się chlebem czy konkurs wienców dożynkowych.

Jak przysłało na gminę górniczą, świętu towarzyszyć będą koncerty Orkiestry Górniczej i Górniczej Kapeli Podwórkowej KARBON.

Będzie blok prezentacji artystycznych gmin powiatu łęczyńskiego i blok rozrywkowy z gwiazdami. Wystąpią Camasutra i Paweł Stasiak z zespołem Papa D, a do tańca na dożynkowej zabawie grać będzie zespół Takt.

Gminne wieńce wybrane

Najpiękniejsze wieńce z gminy Puchaczów zostały już wybrane 24 sierpnia w GOK w Puchaczowie, gdzie obradowała komisja Gminnego Konkursu Wienców Dożynkowych, ale nagrody zostaną wręczone i szczegółowe wyniki odczytane podczas uroczystości dożynkowych 5 września. W korowodzie dożynkowym zobaczymy tylko nagrodzone wieńce, które będą reprezentowały gm. Puchaczów na Dożynkach Powiatowych.

Póki co wiadomo, że w kategorii wieniec tradycyjny nagrodzono

Program święta plonów:

10.15 - zbiórka korowodu dożynkowego na drodze gminnej w Starej Wsi
10.30 - przemarsz na plac dożynkowy przy Urzędzie Gminy w Puchaczowie
10.45 - oficjalne otwarcie dożynek
12.00 - uroczysta msza

13.30 - obrzęd dzielenia chlebem, koncert Orkiestry Górniczej
14.00 - Górnicza Kapela Podwórkowa KARBON
14.30 - prezentacje artystyczne gmin powiatu łęczyńskiego
16.45 - Arkadia

17.00 - rozstrzygnięcie konkursów dożynkowych
17.30 - Wędrownie Gitary
19.00 - Camasutra
20.30 - Paweł Stasiak z zespołem Papa D
22-23.30 - zabawa z zespołem Takt

KGW Ciechanki, KGW Brzeziny, KGW Bogdanka i Dziennego Domu Senior+ w Bogdance. W kat. wieniec nowoczesny - wieńce Stowarzyszenia Aktywnych Kobiety w Jasińcu, KGW Ostrówek, KGW Ciechanki Kolonia.

Przypomnijmy, że Puchaczów to rok rocznie prawdziwe zagłębienie wienców dożynkowych.

- Zwykle w konkursie gminnym startowało 12 wienców, w tym roku było ich 10, tak pięknych, precyzyjnie wykonanych i pracowitych, z tak dopracowanymi detalami, że naprawdę mieliśmy jako komisja ogromny kłopot z wyborem - podsumowuje Beata Sagan, dyrektor GOK w Puchaczowie.

Jolanta Chwałczyk

KGW Brzeziny z II nagrodą i dyplomem w konkursie Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie

Serweta z Brzeziny „Serwetą inspirowaną tradycją”



Agnieszka Zgórska (na zdjęciu - pierwsza od prawej) Alfreda Krasa (druga od prawej), Anna Walczuk (druga od lewej) i Beata Chabros (pierwsza od lewej)

Gratulujemy Paniom z Koła Gospodyń Wiejskich w Brzeziny konkursowej prezentacji oraz drugiej nagrody i dyplomu za „Serwetę inspirowaną tradycją”, przyznanych w konkursie Konkurs Kobieta Gospodarna Wyjątkowa zorganizowanym przez Urząd Marszałkowski w Lublinie.

Zwycięska serweta jest dziełem Agnieszki Zgórskiej, mieszkanki Brzeziny, członkini KGW Brzeziny i nauczycielki plastyki w Zespole Szkół w Puchaczowie.

- To serweta w kolorze ecru, o średnicy 65 cm, ze wzorem składającym się z głównej mierze z siedmiu rozchodzących się od środka kłosów, których w ostatnim rzędzie jest czterna-

ście i zakończenia w formie motywów przypominających większe i mniejsze rośliny baldaszkowate - opisuje nagrodzoną serwetę Agnieszka Zgórska. - Przyznam, że była pracowita, wykonanie jej zajęło mi około miesiąca, oczywiście z dużymi przerwami na codzienne obowiązki.

Agnieszka Zgórska pochodzi z rodziny, w której kobiety szyły i szydełkowały. Śmieje się, że



22 sierpnia, Lubelskie Centrum Konferencyjne, przedstawicielki KGW w Brzeziny na półfinałowej gali konkursu Kobieta Gospodarna Wyjątkowa

zachowała do dziś cieniowane nici do obrębiania chusteczek z lat 80. oraz pisma ze wzorami, które obecnie - z całego świata, poczynając od rosyjskich po japońskie - dostępne są na stronach internetowych. Do szydełkowania wróciła w dorosłym życiu, znaj-

dując w tym hobby sposób na relaks i wyciszenie. Jej pasją jest makrama.

Konkurs Kobieta Gospodarna Wyjątkowa po raz trzeci zorganizował Urząd Marszałkowski w Lublinie. Adresowany był do KGW oraz Stowarzyszeń, które ry-

walizowały w trzech kategoriach: „Ciasto jak dawniej” (z co najmniej 25-letnią recepturą), „Ziołowe skarby kulinarne” (z ziołami w składzie), „Serweta inspirowana tradycją” (na najpiękniejszy wyrób rękodzielniczy).

jch



Maria Szymańska była łączniczką w oddziale „Uskoka”

9 sierpnia w wieku 95 lat zmarła Maria Szymańska ze Starego Radzica w gminie Ludwin, którą w 2009 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

„Była łączniczką, sanitariuszką, kolporterką prasy podziemnej Armii Krajowej, a potem Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość w oddziale »Uskoka«. W latach 1944-1947 została dwukrotnie aresztowana przez UB i NKWD, przechodząc przez niezliczone maratony przesłuchań, połączonych z biciem i znęcaniem się” – czytamy w kondolencjach, które wójt, radni i pracownicy Urzędu



Maria Szymańska (2026-2021)

Gminy Ludwin opublikowali na stronie gminy po śmierci Marii Szymańskiej.

Kondolencje złożone zostały rodzinie zmarłej, w tym synom: przewodniczącemu rady gminy

Wojciechowi Szymańskiemu i radnemu Piotrowi Szymańskiemu.

Dalej w notce biograficznej zmarłej czytamy, że „przebywała w aresztach w Lubartowie, Lublinie na Probstwie, a potem przez dwa lata [była] więziona na Zamku w Lublinie. Dzięki własnej intuicji i pomocy sąsiadów uniknęła ponownego aresztowania. Następnie wyjechała na Ziemię Zachodnią, gdzie pracując, ukrywała się do roku 1950”.

Maria Szymańska przez niemal całe życie była związana z gminą Ludwin. Ciężką pracę w gospodarstwie łączyła z wychowaniem czwórki dzieci. Doczekała się dziewięciorga wnucząt i ośmiorga prawnucząt.

Kamil Kulig

Zalało? Już jadą strażacy z Ludwina

Obfite opady dały się we znaki mieszkańcom powiatu łęczyńskiego. O tym, że strażacy mieli ręce pełne roboty, dowiadujemy się ze zdjęć i opisów zamieszczonych przez nich samych na facebooku.

Kamil Kulig



Przy użyciu trzech motopomp udało się w ciągu kilkudziesięciu minut opanować sytuację – relacjonują druhowie z OSP Dratów, którzy we wtorek, 24 sierpnia odpompowali wodę z jednej z posesji w Dratowie. Pogoda jednak nie rozpieszczała i już w sobotę, 28 sierpnia strażacy musieli znów uruchomić pompy na tej działce



Z powodu kilkunastogodzinnej ulewy pod wodą znalazła się część działki i wjazd. Dotarcie do budynków gospodarczych było niemożliwe



Nie nudzili się też strażacy z OSP Ludwin, którzy we wtorek, 24 sierpnia zostali wezwani do Łęcznej. - Działania naszych dwóch zastępów polegały na wypompowywaniu wody, najpierw na ulicy Mickiewicza z budynku mieszkalnego, następnie na ulicy Przemysłowej, gdzie pod wodą znalazł się plac jednej z firm, a na koniec pompowaliśmy wodę, która uniemożliwiała dojazd pobliskich posesji na ulicy Tęczowej – relacjonują druhowie z Ludwina

Jest biblioteka, są imprezy



Na scenie wystąpili także ci młodzi wokaliści



Było nie tylko coś dla ucha, ale też dla oczu. Obrazy namalowali seniorzy



Publiczność znów dopisała!



Ludwiński Festiwal Kultury jest okazją dla wykonawców z Ludwina i okolic do zaprezentowania swoich umiejętności

Po sukcesie lipcowego Ludwińskiego Festiwalu Kultury, miejscowe Gminne Centrum Kultury i Sportu zorganizowało kolejną odsłonę imprezy promującej miejscowych artystów. Impreza odbyła się w sali koncertowej

nowej siedziby biblioteki w Ludwinie. W piątek, 27 sierpnia wystąpiła m.in. młodzież, która szkoliła się w trakcie warsztatów wokalnych pod okiem Urki, czyli Urszuli Kasprzak-Wąsowskiej. Na scenie zaprezentowała się

także m.in. młoda utalentowana wokalistka z Ludwina - Weronika Kawalerska. Muzyczny akcent zaprezentował również Kamil Szymański. Publiczność

na koniec rozśmieszał gościem specjalnym wydarzenia - komik i stand-uper Maciej Twarowski.

Kamil Kulig

Kosmiczne otwarcie biblioteki

Znów będzie można wejść do multimedialnego planetarium i odbyć trening kosmonauty w żyroskopie. Na najmłodszych czekać będą „kosmicz-

ne” dmuchańce do skakania. W programie oficjalnego otwarcia nowej siedziby biblioteki w Ludwinie jest też część artystyczna w wykonaniu Cho-

ragwi Zamku w Zawieprzycach, występ zespołu Brokat i strefa food truck. Start o godz. 15 w sobotę, 4 września.

Kamil Kulig

OSP Dratów ma kolejny nowy sprzęt od kopalni

W ramach programu „Bogdanka społecznie zaangażowana” OSP Dratów otrzymała dofinansowanie z kopalni do zakupu radiotelefonu motorola

i dziewięciu par rękawic technicznych.

Jak piszą, strażacy inicjatywa doszła do skutku dzięki zaangażowaniu druha Andrze-

ja Kowalczyka - na co dzień pracownika Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Kamil Kulig

Więcej zdjęć w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Nowy proboszcz „ma chody”. Na dożynkach nawet zaświeciło słońce



Na czas trwania dożynek przestało padać, a nawet wyszło słońce

Po tygodniowych opadach pojawiło się okno pogodowe, które akurat przypadło na czas dożynek gminno-parafialnych. A gdy zaświeciło słońce, uczestnicy imprezy żartowali, że to chyba nowy proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny ma takie chody na górze.

Właśnie od mszy sprawowanej przez ks. Andrzeja Majchrzaka wspólnie z emerytowanym już ks. Januszem Rzeźnikiem rozpoczęły się niedzielne dożynki gminno-parafialne w Łęcznej.

Spod kościoła korowód dożynkowy przeszedł na Rynek I, na którym koła gospodyń wiejskich serwowały swoje pyszności.

Na scenie wystąpiła młodzież z Łęcznej, a także kabaret PKS, Colombo i Blue Angels.



Nie mogło zabraknąć tradycyjnego dzielenia się chlebem



KGW „Dworzanki”, od lewej: Katarzyna Kudźwa, Urszula Wach, Teresa Wnuk, Grzegorz Świerk, Krystyna Rutkowska, Anna Cielma, Anna Marek

Kamil Kulig



„Dworzanki” tuż po ogłoszeniu wyników konkursu. Ich wieniec po prawej zajął pierwsze miejsce. Obok wieniec KGW Zakrzów, który znalazł się na drugiej pozycji. Na trzecim ex aequo uplasowały się OSP Łęczna, KGW Zofiówka i KGW Kolonia Łuszczów



Członkinie KGW Zakrzów z sołtysem Krzysztofem Chałupnikiem. Ich wieniec zajął drugie miejsce w konkursie. - Serce w centrum wienca symbolizuje miłość. Wieniec ma cztery odnogi, bo z czterech stron świata pan Duch Święty wieje, a w sercu jest miłość, która łączy i zawsze jest czerwona, choć czasami niestety jest związany z nią cierń, ale z cierpienia wypływa cała miłość, bo musimy się poświęcić jedni drugim. W kole możemy się rozwijać, każdy dzieli się swoimi umiejętnościami, uzupełniamy się - opowiadają członkinie koła. Również w Zakrzowie działalność w KGW staje się tradycją wielopokoleniową. - Jestem trzecim pokoleniem w Kole Gospodyń Wiejskich Witaniów. Nie wyobrażam sobie, żeby w nie być, to daje satysfakcję, spełnienie, że mogę coś zrobić dla naszej wsi, abyśmy się rozwijali, uczyć tych tradycji też moją dziewięcioletnią córkę, więc myślę, że będzie należała do czwartego pokolenia w naszym kole - opowiada jedna z członkiń KGW Zakrzów



Starostwie dożynek. Anna Cielma i Marek Winsyk. Anna Cielma jest przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich „Dworzanki” z Podzamcza, które wygrało konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. W czasie imprezy częstowała ciastem drożdżowym z nutellą w kształcie główek dzików. - Postanowiliśmy w tym roku po raz pierwszy wziąć udział w konkursie na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Bardzo cieszymy się, że zostaliśmy zauważeni i nagrodzeni, dzięki czemu będziemy reprezentować gminę Łęczna na dożynkach powiatowych. Radość jest tym większa, że jesteśmy młodym kołem i to jest nasz pierwszy wieniec, wykonany metodą prób i błędów - mówi Anna Cielma. - Nasz wieniec jest w kształcie serca, są kwiaty z pól i łąk, płody rolne, czyli warzywa i owoce, jest chleb - symbol obfitości. Dziękuję wszystkim Dworzankom za trud włożony w pracę nad wieńcem, ale szczególnie podziękowania chcemy skierować dla Dworzanki Ani Rutkowskiej, która włożyła całe serce w pracę nad przygotowaniem wienca - dodaje. Marek Winsyk, starosta dożynek, jest sołtysem Podzamcza (w tym roku właśnie to sołectwo było odpowiedzialne, wspólnie z urzędem miejskim, za organizację dożynek). - Większość mieszkańców naszego sołectwa Podzamcze pracuje w różnych zakładach pracy, nie zajmuje się rolnictwem. Wiele osób z Łęcznej wybudowało się i przeniosło na Podzamcze. To duże sołectwo, ale prawie nie ma rolników. Mimo to dożynki są dla nas ważne, bo jest to kontynuacja tradycji - podkreśla Winsyk



Koła gospodyń wiejskich serwowały swoje pyszności. Na zdjęciu KGW Witaniów, od lewej Michał Dejko, Edyta Szostakiewicz, Martyna Dejko, Basia Lewandowska, Aneta Król. - Nasze koło reaktywowało się w 2019 roku. Kiedyś prowadziły go nasze mamy i babcie, teraz czerpiemy od nich pomysły, przepisy. Mamy 37 członków, w tym sześciu panów. Dzięki działalności koła jest większa integracja mieszkańców. Organizujemy m.in. wiele imprez dla dzieci. Dożynki to z kolei okazja do integracji z innymi kołami gospodyń wiejskich. Widzimy, co inne koła serwują i wymieniamy się przepisami. Jest super! - mówi Basia Lewandowska



Leszek Włodarski,
burmistrz Łęcznej

ZA ROK BĘDZIE GWIAZDA

Dwa lata temu podjęliśmy decyzję z radnymi, żeby dożynki przenieść z Ciechanek i wrócić z nimi do Podzamcza, gdzie dożynki się już kiedyś odbywały. Miały odbyć się w Parku Podzamcze, czyli w miejscu na imprezy plenerowe dobrze przyjętym przez mieszkańców, ale niestety cały czas obserwowaliśmy prognozę pogody, która już z dwutygodniowym wyprzedzeniem pokazywała, że ta niedziela będzie brzydka. Zlekaliśmy się z przeniesieniem imprezy, bo liczyliśmy na to, że będzie zmiana pogody, która umożliwi odbycie dożynek w Parku Podzamcze. Niestety w piątek prognoza krótkoterminowa pokazywała, że wciąż pogoda jest pod znakiem zapytania. W tej sytuacji nie zrezygnowaliśmy z organizacji dożynek, ale przenieśliśmy je na Rynek I, czyli teren, na którym nawet opady deszczu nie sprawią, że impreza się nie odbędzie. Może ta pandemia nasz troszkę zatrzymała, bo na początku roku budżetowego obawialiśmy się, że tak jak w tamtym roku obostrzenia sanitarne uniemożliwią nam organizowanie dożynek, stąd zabezpieczenie finansowe było skromniejsze. Za rok obiecujemy, że ten budżet będzie większy i wyjdziemy naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, którzy chcieliby występu gwiazdy na dożynkach



Dzieci chwyciły za pędzle



Na scenie wystąpiła łęczyńska młodzież, m.in. Marcel Ulewicz, który zaśpiewał „Parostatek” - utwór Krzysztofa Krawczyka